

SŁAWOMIR KORDACZUK

BITWA ODDZIAŁU PARTYZANCKIEGO „ZENONA” W JEZIORACH



Motto:

*„Nie odeszliśmy od was, by grały fanfary,
Niepotrzebna nam sława w wiecowych wspomnieniach,
Nie polegliśmy po to, by zbawić świat stary
I by kłamstwo wyrosło na prawdzie cierpienia.”*
(Ryszard Kiersnowski „Testament poległych”)

SŁAWOMIR KORDACZUK

BITWA ODDZIAŁU
PARTYZANCKIEGO
„ZENONA”
W JEZIORACH

SIEDLCE 2008

NA OKŁADCE

Orzeł ze sztandaru OP „Zenona” i fotografia z uroczystości poświęcenia i wręczenia sztandaru 29.VI.1944 r. dla oddziału „Zenona”. W centrum stoi ze sztandarem dr Witold Wróblewski, po jego prawej ręce Szafruga (Szefruga).
Z prawej stoją: dowódca Stefan Wyrzykowski „Zenon” i jego adiutant Witold Łacic „Aleksander” (najbliżej widza).
Z lewej Ochotnicza Straż Pożarna z Huszlewa ze sztandarem.

FOTOGRAFIE ARCHIWALNE

Ze zbiorów Edwarda Barei, Marianny i Tadeusza Sobieszczaków, Adeli Pypy, Waldemara Kosieradzkiego, Sławomira Łukaszuka, Dariusza Wolińskiego, Haliny Gosek, Wandy Winnickiej-Milczarek, Lucjana Izdebskiego, Tadeusza Lesiuka, Stanisława Izdebskiego, Janusza Suchnickiego, Danuty Ambrozio.

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 171801000003

OKŁADKA

Wojciech Florczykiewicz

ZDJĘCIA WSPÓŁCZESNE

Opisane imiennie z podaniem dat wykonania



WYDAWCA

Muzeum Regionalne, ul. Piłsudskiego 1, 08-110 Siedlce
tel. (025) 63-274-70 (79), tel./fax (025) 63-242-24
e-mail: muzeumsiedlce@interia.pl, www.muzeumsiedlce.art.pl

TEKST KSIĄŻKI KONSULTOWANY

Z TADEUSZAM SOBIESZCZAKIEM „DUDKIEM“

Copyright by Sławomir Kordaczuk

ISBN 978-83-88761-17-1

SKŁAD I DRUK

Drukarnia Nowator, ul. Warszawska 1, 08-110 Siedlce
tel. (025) 63-240-94,
e-mail: drukarnia@nowator.com, www.nowator.com

WSTĘP

Każde wybory nowych władz niosą jakąś nadzieję. Spodziewamy się zmian na lepsze. Wydawałoby się, że w medium, które wygrywa w czasach obecnych wybory, telewizji, będą zachodziły zmiany. Oczywiście na lepsze. Ale dlaczego jest tak samo? Za rządów lewicy, Akcji Wyborczej Solidarność, Prawa i Sprawiedliwości, Platformy Obywatelskiej dominowała i dominuje amerykańska jednostajność. W programie telewizyjnym są prawie wyłącznie filmy fabularne produkcji USA.

Poprzez emisję filmów fabularnych telewizja informuje młodzież, że swoich bohaterów ma Anglia, Szkocja, Irlandia, Indie, Grecja, kraje skandynawskie, Japonia, Chiny, Francja, Portugalia, Hiszpania, Australia, obie Ameryki, kraje arabskie, kraje Afryki i Niemcy; można dalej wymieniać. Mało tego, te filmy są emitowane co roku. Nie sposób ich pominąć. Cały czas płacimy za edukację naszych dzieci i młodzieży, że inne państwa mają swych bohaterów, a własnych wstydliwie ukrywamy na półkach magazynu, albo emitujemy je w godzinach snu młodych widzów. Dlaczego?

To są filmy nie o nas, ale my za nie płacimy! Oczywiście produkcje zagranicznych wytwórców są bardzo ciekawe i cenne, ale muszą być zachowane korzystniejsze dla rodzimej kinematografii proporcje. Za to, co dzisiaj oglądamy, będą też płaciły przyszłe pokolenia. Zapłacą tym, że będą oderwane od rzeczywistości własnego narodu, osamotnione, zagubione i podatne na wpływy nie zawsze wartościowe. Poza tym tak jak każdy obcy element będący w nadmiarze, tworzy w danej dziedzinie pustynię gospodarczą i kulturalną.

Jeśli przed 20 laty zdarzyła się jakaś grypa, to w dzień można było obejrzeć programy edukacyjne. Teraz nie ma nic, czyli seriale kanapowe. Takie, których tematem jest głównie kanapa lub stół w centrum ekranu i wokół centralnego mebla rozgrywa się cała akcja, z drzwiami w tle.

I jeszcze jedno. W telewizji emituje się coraz więcej filmów produkcji niemieckiej. Czy to coś znaczy?

Więc z powyższych powodów zasadny jest wysiłek, by drukować książki o bohaterach naszych małych Ojczyzn. O tych, którzy walczyli o wolną Polskę. Wolną, lecz nie o takim obliczu, które ich niezmiennie od lat rozczarowuje.

W tej sytuacji, gdy nasza rzeczywistość jest taka a nie inna, pada pytanie: czy warto zajmować się historią, czy warto wracać do historii? Ano tak. Warto. Ponieważ mimo działań i finansowania wielu tytułowanych gremiów, instytucji, komitetów, stowarzyszeń, fundacji, towarzystw, część dziedzin naszego życia istnieje i działa nieprzerwanie od dziesiątków lat dzięki pasjonatom. Angażującym czas swój i rodziny oraz własne środki finansowe w celu uratowania fragmentu tożsamości, kultury, historii społeczności, w których ze swymi rodzinami funkcjonują.

Przykładem niech będzie choćby Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa. Komisja pracuje już 35 lat (!) i nie ustalono jeszcze nawet przybliżonego terminu wydrukowania podręcznika, z którego młodzież polska i niemiecka mogłaby się uczyć historii II wojny światowej obu krajów.^{1*} Historii faktów, historii wolnej od interpretacji podporządkowanych partykularnym interesom osób lub grup zbijających na tej dziedzinie wiedzy kapitał i włączających ją we własne programy wyborcze.

Warto, więc jeszcze jedno wydarzenie z dziejów Podlasia rzetelnie opisać, póki jeszcze żyją jego świadkowie. Zanim ktoś je później będzie próbował przedstawić „po swojemu”.

Z przyjemnością zajmuję się historią Oddziału Partyzanckiego „Zenona”, gdyż od najmłodszych lat towarzyszą mi opowieści o Czesławie Łukaszuku „Bombie”. Ten partyzant poległ w akcji osłonowej wydobywania rakiety V-2 i został pochowany na skrzyżowaniu dróg w mych rodzinnych Hołowczycach. W dzieciństwie o okolicznościach jego śmierci opowiadali mi rodzice i starsi sąsiedzi. Później zbierałem znaczki pocztowe, wśród których były realizacje projektów prof. Ludwika Maciąga „Sasa”. Wtedy nawet nie marzyłem, że kiedyś spotkam się z ich autorem i zaprzyjaźnię. Następnie nastąpiła przerwa w kontakcie z dziejami tego oddziału, gdyż za czasów komuny w szkole podstawowej i liceum tematy związane z Armią Krajową nie były, delikatnie rzecz ujmując, preferowane. Przyspieszyłem w poznawaniu historii Podlasia po studiach, w tym czasie, gdy zacząłem spotykać się z ludźmi, którzy tę historię tworzyli.

Opracowując główny temat związany z bitwą oddziału „Zenona” z Niemcami w Jeziorach, poruszyłem kilka kwestii pobocznych. Jednak kładłem nacisk na materiały jeszcze nie publikowane. Sięgnąłem głównie do wywiadów, jakie przeprowadziłem z partyzantami OP „Zenona” i cywilnymi świadkami wydarzeń. Wiele zagadnień można jeszcze rozwinąć i rozbudować, ale nie widzę takiej potrzeby w tym wydawnictwie, gdyż ostatnio pojawia się sporo literatury na temat dziejów tego oddziału. Dzieje się tak również dzięki działalności wydawniczej Muzeum Regionalnego w Siedlcach i Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów.

Każda publikacja jest okazją do uzupełnień i naprawienia błędów. Przygotowując do druku książkę „Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”” (Siedlce 2007), nie ustrzegłem się nieścisłości. Powieliłem opublikowane wcześniej przez innych autorów błędne informacje. Teraz kilka z nich mam możliwość poprawić, po otrzymaniu nieznanym mi wówczas materiałów.

W Środowisku Żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Zenona” powszechna jest opinia, że tylko dowódca za walkę w czasie II wojny światowej został odznaczony

Orderem Wojennym Virtuti Militari. Rok po wydaniu książki otrzymałem w liście od pana Tadeusza Marcelgo Mioduszeńskiego ze Środowiska Żołnierzy 9 Podlaskiej Dywizji Armii Krajowej ŚŻŻAK w Warszawie potwierdzenie nadania krzyża VM także Aleksandrowi Wereszce „Rochowi”. Order nadały władze polskie w Londynie. Ministerstwo Obrony Narodowej uznało fakt nadania tego zaszczytnego odznaczenia w 1965 r. Tym bardziej nieznanym jest powód ujęcia „Rocha” wśród kawalerów orderu na liście Juliana Nowiny-Sokolnickiego. Fakt ten źle świadczy o uzurpatorze, ostatnim z wymienionych z imienia i dwojga nazwisk. ^{2*}

Poweliłem również w wyżej wymienionym wydawnictwie niepochlebną opinię o plut. Kazimierzu Czarneckim ps. „Wilk”. Z materiałów przysłanych przez jego wnuka Dariusza Wolińskiego wynika, że „Wilk” nie był wykluczony z oddziału „Zenona” przez jego dowódcę. Służył później w oddziałach Roberta Domańskiego „Floriana” i Konstantego Sacharczuka „Jacka”, już w czasie drugiej konspiracji, poakowskiej. Dopiero publikacja jego portretu rozwiała wszelkie wątpliwości. Okazało się, że w marcu 1944 r. z oddziału „Zenona” zdezerterowali dwaj partyzanci: „Matros” i „Wilk”. Ale tym „Wilkiem” nie był plut. Kazimierz Czarnecki, lecz inny partyzant o takim samym pseudonimie. ^{3*}

Nową informacją, jaką pozyskałem, jest to, że partyzant noszący pseudonim „Dratewka”, nazywał się Mieczysław Hać. ^{4*}

Niniejsze wydawnictwo zostało wzbogacone także o nieznane wcześniej fotografie archiwalne i relacje partyzantów oraz świadków cywilnych opisywanych wydarzeń.



1. Kazimierz Czarnecki „Wilk”



2. Henryk Izdebski „Piegowaty”

ZARYS DZIEJÓW ODDZIAŁU PARTYZANCKIEGO „ZENONA”

Oddział Partyzancki 34 pułku piechoty Armii Krajowej działał na pograniczu dwóch dystryktów Generalnego Gubernatorstwa ustalonych przez niemieckie władze okupacyjne II wojny światowej: warszawskiego (powiat siedlecki) i lubelskiego (powiat Biała Podlaska).

W strukturze władz konspiracyjnych był w Inspektoracie Radzyna Podlaski (Północ) Okręgu Armii Krajowej Lublin.

Powstanie tego oddziału należy wiązać z działalnością konspiracyjną Stefana Wyrzykowskiego, noszącego początkowo pseudonim „Stefan”, potem „Zenon” (w czasie konspiracji WiN „Podbiał”, „Sasza” i „Tata”). Rozpoczął od działalności w Organizacji Wojskowej (dowódca rejonu obejmującego powiaty Siedlce i Biała Podlaska), następnie w Kadrach Bezpieczeństwa (komendant obwodów siedleckiego i bialskiego oraz dowódca sabotażu i dywersji pasa nadbużańskiego).

W połowie 1942 r. scalił podległe sobie obwody Kadry Bezpieczeństwa z Armią Krajową i objął dowództwo oddziału związku Odwetu. W 1943 r. dowódca Inspektoratu ppłk Stefan Drewnowski „Roman” rozkazał S. Wyrzykowskiemu „Zenonowi” stworzenie oddziału osłony radiostacji R-31 do łączności Komendy Głównej AK z Rządem Polskim w Londynie.

Dowódcą radiostacji został cichociemny Stanisław Kujawiński „Żonkil”, który z zastępcą Leonardem Melaniukiem „Unitą” zorganizował w oddziale szkołę podoficerską dla radiotelegrafistów.

„Zenon” miał ambicję dowodzić oddziałem partyzanckim, będącym odpowiednikiem batalionu pod względem stanu osobowego, co nie było zgodne z planami szefa łączności Inspektoratu Bolesława Kłosiewicza „Mariana”. „Marian” wyznawał zasadę działań nieprovokujących okupantów do odwetu i spokojną pracę radiostacji R-31. Mały oddział osłonowy mniej rzuciłby się w oczy.^{5*} Ale jak życie pokazało, nie zawsze taka postawa zdaje egzamin. Nie wiadomo czy mały oddział osłonowy poradziłby sobie z niemiecką jednostką namiaru radiowego. Pod Wygodą oddział „Zenona” zlikwidował ją całkowicie, potem już Niemcy ograniczali się tylko do patroli lotnictwa.

Oddział Partyzancki „Zenona” miał za zadanie zmobilizowanie I batalionu 34 pp AK na czas Akcji „Burza”. Rozwijał się ilościowo do stanu osobowego ponad 300 żołnierzy. Najistotniejszą rolę odegrał w czasie pierwszych siedmiu miesięcy 1944 roku. Z najważniejszych akcji oddziału w tym czasie wymienia się:

- 30 kwietnia zlikwidowanie niemieckiego oddziału pelengacyjnego,
- 4 maja akcja rekwizycyjna w Liegenschafcie Turów,
- 22-27 maja akcja osłonowa wydobycia niewybuchu rakiety V-2,
- 16 czerwca likwidacja Werlera w Woźnikach,
- 21 czerwca uratowanie 7 lotników amerykańskich z zestrzelonego przez Niemców samolotu B-17,
- 30 czerwca bitwa z niemiecką obławą w Jeziorach,
- 21 lipca potyczka z Niemcami pod wsią Łomazy,
- 23 lipca bitwa pod Kozłami,
- 25 lipca bitwa pod Leszczanką.

Skład narodowościowy oddziału był zróżnicowany. Najwięcej było w nim Polaków. Poza nimi służyli także Rosjanie, Węgrzy, Żydzi, Amerykanie i Niemcy. Największy procent stanowili chłopcy, synowie rolników z podlaskich wsi. Jeden z Niemców był rusznikarzem, a dwóch powoziło furmankami.^{6*}

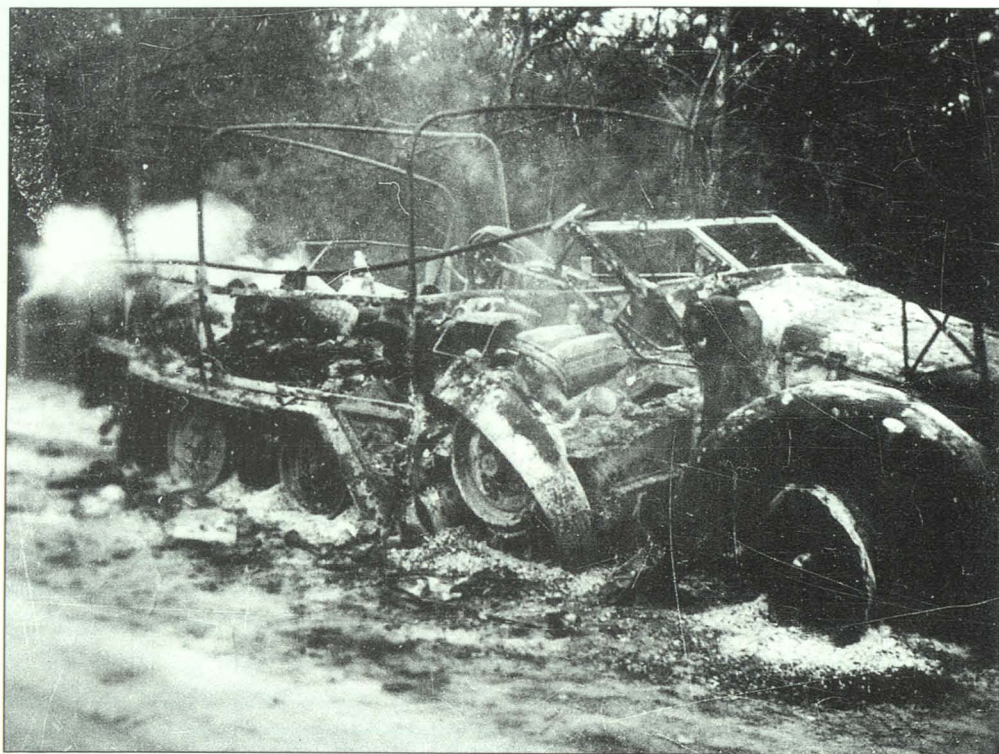
Walecznością i dzielnością wsławili się Rosjanie, tworzący własną drużynę. Przede wszystkim stanowili wartościową grupę wyszkolonych i zaprawionych w boju żołnierzy. Niezawodni i chętni do udziału w akcjach, walczący z determinacją. Szczególnie wspominany jest przez partyzantów Miszka Nogin (Michaił Noha) „Miszka”. Bardzo bojowy i niezawodny, niepobłażający nawet wobec band rabunkowych złożonych z Rosjan zbiegłych z niemieckich obozów jenieckich. Był uzbrojony w pięciostrzałowy karabin powtarzalny SWT, radziecką samozariadkę.

Po wypełnieniu zadań wynikających z Akcji „Burza” i niemożności wzięcia udziału w powstaniu warszawskim, „Zenon” rozwiązał oddział 11.VIII.1944 r. pod wsią Zawadki.

Oddział został rozwiązany przez dowódcę i takie informacje, jak poniżej, że partyzantów rozbroili Rosjanie, odbiegają od prawdy.

„12 sierpnia koło Łosic blisko wsi Wyrzyki ppłk Krajewski i mjr Trondowski spotkali się z por. Stefanem Wyrzykowskim („Zenon”) i jego adiutantem kpr. pchor. Witoldem Łacicem („Aleksander”), którzy poinformowali obu oficerów o okolicznościach rozbrojenia przez Sowietów swego oddziału (wchodził w skład 34 pp AK) w lesie koło wsi Zawadki w pobliżu Międzyrzecza. Oddział zamierzał przejść linię frontu, ale zagrożony rozbrojeniem wycofał się i rozformował, melinując broń. Było to kolejne ostrzeżenie.”^{7}*

Po rozwiązaniu oddziału jego dowódca i część żołnierzy kontynuowali działalność konspiracyjną w ROAK oraz Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Inni zostali aresztowani przez NKWD i UB, byli więzieni w więzieniach w kraju i obozach Gułagu w Rosji. Ratunkiem przed aresztowaniem była służba w ludowym Wojsku Polskim lub zmiana zamieszkania.^{8*}



3. Spalony pojazd półgąsienicowy ze zlikwidowanego przez partyzantów 30.IV.1944 r. pod Wygodą niemieckiego oddziału pelengacyjnego.



4. Lasy mierzwickie, maj 1944 r. Siedzą od lewej: Franciszek Węgrzyniak „Łamigłowa”, Henryk Wyrzykowski „Żak”, NN, Konstanty Sacharczuk „Jacek”, NN.

RADIÓWKA

Oddział Partyzancki „Zenona” funkcjonował jako osłona radiostacji R-31 służącej do łączności Komendy Głównej AK z Rządem Polskim w Londynie. Dowódcą radiostacji był Stanisław Kujawiński „Żonkil”, zrzucony do Polski 15.IX.1943 r. i skierowany do Okręgu AK Lublin.

W ramach oddziału utworzono 20.I.1944 r. samodzielną drużynę radio, pełniącą rolę także szkoły podchorążych. Szkolenie obejmowało podstawy radiotechniki, naukę obsługi radiostacji, nadawanie, szyfrowanie i odbiór. Drużyna podlegała bezpośrednio kpt. Bolesławowi Kłosiewiczowi „Marianowi”, szefowi łączności Inspektoratu AK Radzyń Podlaski. Funkcję łączniczki między „Marianem” i „Żonkilem” pełniła Lucyna Czajka (v. Kujawińska) ps. „Brylant”. Dostarczała teksty depesz odbieranych z punktów kontaktowych z Warszawy i Białej Podlaskiej.

W połowie kwietnia 1944 r. drużynę przekształcono w samodzielny pluton radiolączności. Radiostację obsługiwał dowódca plutonu „Żonkil” oraz jego zastępca i jednocześnie szef plutonu Leonard Melaniuk „Unita”.

Partyzanci pracowali początkowo na sprzęcie typu AP-1. W zrzucie odebranym w Mariampolu 14/15.IV.1944 r. dostarczono nowocześniejsze urządzenie AP-4.

Radiostacja miała duży zakres i własny agregat, który według szefa łączności Inspektoratu miał moc umożliwiającą oświetlenie sporego osiedla. Sprzęt wraz z dowódcą ppor. „Żonkilem” przejął w Lublinie dowódca oddziału osłony ppor. „Zenon”.^{9*}

W oddziale nie cały czas był agregat prądotwórczy. Pewien czas partyzanci zapewniali energię z prądnicy napędzanej rowerem. Nie tylko żołnierze z radiówki pedałowali. Do tej czynności angażowani byli również koledzy z plutonów piechoty. Partyzanci wspominają ją jako bardzo wyczerpującą.^{10*}

Sprzęt radiowy był wożony na wozie taborowym (chłopskiej furmance). Agregat był wkładany do skrzyni zbitej z desek przez partyzantów. Takiej, jakiej używało się na wsi między innymi do prac budowlanych, z górnymi deskami wydłużonymi i służącymi jako rączki do przenoszenia przez dwie osoby. Natomiast radiostację transportowano w metalowym pudle na tym samym wozie.^{11*}

We wspomnieniach partyzantów często powraca problem diety. Dla piechoty na przykład posiłki przygotowywał Stanisław Koc „Atleta”. Po prostu wszystkie produk-

ty, którymi dysponował w danej chwili, wrzucał do kotła i powstawał z tego posiłek o smaku raczej przypadkowym. Kotleń był wiejski parnik do parowania ziemniaków dla inwentarza. Największym mankamentem partyzanckiej kuchni był bardzo częsty brak soli.^{12*}

Żołnierze drużyny (plutonu) radio pobierali od „Atlety” przydział mięsa i sami sobie pitrasili. Być może z tego powodu radiówka była nazywana drużyną pańską lub hrabiowską. Myślę, że możliwość przyrządzania lepszych potraw była możliwa w gronie kilkunastu partyzantów kwaterujących w odrębnym, wydzielonym miejscu. W przypadku ponad stu żołnierzy piechoty, takie działania byłyby trudniejsze. Pod względem jadłospisu na radiówkę spoglądano w oddziale z zazdrością.

Pluton zwiadu konnego dysponował kuchnią polową. Posiłki przygotowywał w niej jeden ze służących w kawalerii Rosjan. Nazywał się Pietia. Był starszy wiekiem, pocziwy i bardzo sympatyczny.

„Oczywiście były najprostsze potrawy. Tak, że było mięso, czasem kartofle. Z tym, że zawsze takie samo. Natomiast dowództwo, radiówka... Bo radiówka była arystokracją oddziału. Elitarna. I tam czasem po wsiach, o ile kwaterowaliśmy we wsi, to dochodził zapach kotletów smażonych. To była najgorsza męka! Taki zapach kotletów po wsi, kiedy człowiek tego nie widział!”^{13}*

Zapytałem Kazimierza Wojtkiewicza „Wysokiego”, dlaczego jego drużyna była przez kolegów z oddziału nazywana hrabiowską. Oto, co usłyszałem w odpowiedzi.

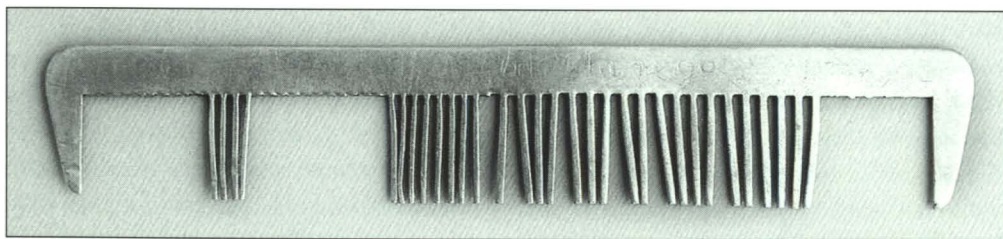
„Czemu hrabiowska?! Bo oni byli leniwi! Nie chcieli sobie ugotować, a nam zazdrościli. Bo jak w parniku to się gotowało, to zależy, który tam kolega, co dołożył. Starali się, żeby to było jakoś zjadliwe. Wrzucił mięso, tam napchał czegoś i myślał, że to wszyscy zjedzą.

Koledzy orzekli, że stare mięso nie nadaje się na to i będziemy sami gotować. A byli to chłopcy naprawdę dobrani. Wychodzili do kwatermistrza i dostawaliśmy swój przydział mięsa. Tylko mięso. I sami żeśmy robili. Nie zawsze sami, bo zawsze nam kobiety pomagały przecież.

Pamiętam, w Wygodzie to mnie kobieta od garów odsunęła i mówi: -chłopcze! Idź, ja to zrobię! I kotlety mielone były jak złoto, i mizeria, której żeśmy nie zjedli, bo Szwaby przeszkodziły. [Oddział walczył tego dnia z niemiecką jednostką pelengacyjną – S.K.].

Dlatego nas nazywali hrabiowską. A myśmy się odcinali tym, że są oni leniwi. Im się nie chce ugotować, paprać. No to będą jeść z kotła. Ale przecież mogli sobie tam zrobić.

Żywiliśmy się z kotła pod Mierzwicami. Tam, jak staliśmy w Hołowczycach w lesie. No, bo był tylko ten kocioł, ale jedzenia nie było!”^{14}*



5. Grzebień Kazimierza Wojtkiewicza „Wysokiego”, który otrzymał w prezencie od Eugeniusza Fedorowicza „Starego”. Obaj służyli w plutonie radio. Fot. S. Kordaczuk.



6. Ślub dowódcy radiostacji Stanisława Kujawińskiego „Żonkila” z łączniczką Lucyną Czajkówną ps. „Brylant”. Kościół parafialny w Kornicy, 3.VII.1944 r.



7. Żołnierze plutonu radio, 1944 r. Stoją od lewej: Roman Bogusiewicz „Lew”, Józef Hać „Henryk”, Zbigniew Wyrzykowski „Granat”, Leonard Melaniuk „Unita” (zastępca dowódcy radiówki).

ODDZIAŁ W JEZIORACH

Wieś Jezioro leży w obecnym powiecie łosickim (przed wojną i w czasie wojny w powiecie siedleckim) województwa mazowieckiego. Położona jest na uboczu, 2,5 km na południe od szosy Łosice – Konstantynów. Obecnie i w czasie wojny prowadziła do niej droga nieco okrężna, gruntowa, nieutwardzona. Niewidoczna była z wymienionej szosy za wznoszącym się terenem i z trzech stron otoczona lasami: od zachodu, południa i wschodu. Dogodne usytuowanie sprzyjało częstemu kwaterowaniu i odpoczynkowi oddziału w tej wsi.

Taką opinię podzielali partyzanci, wśród nich Ludwik Maciąg „Sas”, służący w pododdziale kawalerii. *„Oddział najczęściej, przynajmniej w moich czasach, no, bo to kilka miesięcy służby, najczęściej kwaterował w Jeziorach.*

Jezioro było takim, jakby to określić, miejscem najbardziej pozornie bezpiecznym. Bo mało tych chałupek. Wszyscy się tam znali, więc ludność miejscowa była życzliwa dla oddziału wtedy. (...)

Tam w Jeziorach oddział czuł się najpewniej, najlepiej. Bo łatwe były ubezpieczenia. Wieś mała, więc z jednej strony obsługa karabinu maszynowego i z drugiej strony. Szosa daleko. Było tu dość bezpiecznie.”^{15}*

Ze względu na konieczność zapewnienia bezpiecznej pracy radiostacji R-31, oddział był w ciągłym ruchu. Nieustannie się przemieszczał, najczęściej nocą. Ale jako dość liczna jednostka wojskowa funkcjonował w oparciu o rozbudowane zaplecze w postaci służb zaopatrzenia, wywiadu o ruchach wojsk niemieckich i powiadamiania o zagrożeniach.

Oddział potrzebował zaopatrzenia w żywność, przywożono do oddziału ludzi spalonych w terenie, zaszyfrowane meldunki do przesłania drogą radiową przez „Żonkila” lub „Unitę”, części do radiostacji. Łączniczką spełniającą te zadania była Lucyna Czajka (od 3.VII.1944 r. Kujawińska) ps. „Brylant”. Była uprzedzana przez dowódcę „Zenona” o planowanym miejscu postoju oddziału. Takie informacje ułatwiały sprawne odszukanie celu podróży odbywanej konnym wozem lub saniami głównie nocą.

Pani Lucyna opowiedziała mi jedną z barwniejszych swych nocnych eskapad właśnie do Jezior.

Wykorzystywała fakt, że była córką młynarza z Kornicy. Często podróżowała nocą ze zbożem, które skupowała do młyna na przemiał. Pod workami transportowała dokumenty (Kennkarty fałszywe), części do radiostacji i broń. Przesyłki i ludzi odbierała zwykle z punktów kontaktowych w Białej Podlaskiej. Musiała przejechać przez placówki kontroli żandarmerii w Leśnej Podlaskiej lub Nosowie. Nie sposób było nocą ich ominąć. Ale żandarmi oświeciliwszy latarką furę pełną worków lub sanie i znajomą dziewczynę z lejcami w rękach, pozwalali przejeżdżać bez szczegółowej kontroli.¹⁶

„Tak wiozłam „Narbutta” [Stefan Lemieszek – S.K.] do oddziału. Wiozłam te worki, naładowana broń, a jemu kazałam się położyć jako pijany chłop. Przejeżdżaliśmy przez Leśną, to już północ była. Wóz turkotał naturalnie.

Szlaban był, dwóch stało tam. Strażnik zaświecił: -a! To już poznał mnie. -A to, kto?! Ja mówię: -pijanego chłopca wiozę. A „Narbutt” leżał, udawał pijanego. I oni nas puścili. (...)

Ja nie wiem, w jaki sposób konie skręciły z bruku do motorowni. Od razu zrozumiałam, że zjechałam z drogi. Ja mówię: -panie „Narbutt”, niech pan zejdzie, weźmie konia za mordę i niech pan wypchnie wóz dyszlem na drogę, bośmy wjechali w złą uliczkę!

No i „Narbutt” zszedł z tego wozu i wypchnął mi te konie. Ja myślałam, że on wskoczył. Zacięłam konie, żeby jak najprędzej od tej straży odjechać.

Dojeżdżam tam, gdzie droga do Nosowa odchodzi z Leśnej Podlaskiej. A tam, jak byłam dzieckiem, słyszałam, że straszy czarny baran. A tu biały! Boże! Dwa razy mi włosy dęba stanęły i zimny pot!

Myślałam, że baran. A to ten „Narbutt” zrzucił z siebie kożuszek czy co tam miał i tak mnie gonił, i te konie. Do koszuli się rozebrał, tak biegł. To teraz śmieszne, ale wtedy to była tragedia!

Zatrzymaliśmy te konie. Szliśmy po drodze, znalazł marynarkę, ubrał się. Ale on się tak spocił a tu mróz! Za mną siedział i tak się trząsł.

A ja z tych nerwów zapomniiałam, dokąd jechać. Z „Zenonem” się umawiałam, na mapie pokazywał mi, gdzie będzie oddział stał. Najpierw mi powiedział, że w Jeziorach, ale żeby jechać od Kobylan. A potem mówi: -nie, będzie lepiej jechać szosą i przez Łuzki. I mówi mi czy druga, czy trzecia droga i trzecią mi powiedział.

Wjechałam do Łuzek, wjeżdżam w trzecią drogę. To noc! A „Narbutt” skacze z tyłu. On zamarzł!

On mówi: -jak pani nie skręci do pierwszego domu, to będę do pani strzelał! Ja nie znam człowieka, bałam się. Bo myślę sobie: jakiś wariat, zastrzeli mnie. To ja skręciłam do pierwszego domu. A tam sołtys mieszka.

Ja mówię: -proszę pana, niech pan otworzy, bo chcę o coś zapytać! Tam wtedy sowieckie bandy chodziły. -Nie otworzę! A co pani chce? A „Narbutt” mówi: -będę strzelał przez okno! A ja pytam (nie powinnam): -którą drogą do Jezior? -Tam na prawo pani skręci - mówi. Ja tylko wyjechałam w tamtą drogę i już warta nasza stoi. Hasło i już...

Pierwsza była radiówka w tych Jeziorach. Jak on wskoczył do tego mieszkania, zrzucił kurtkę i buty. Spały dwie kobiety w łóżku, a myśmy wszyscy spali pokodem na podłodze. On między te baby wskoczył. Jak te baby wyprysnęły w koszulach...

Potem 3 tygodnie na zapaleniu płuc strasznie chorował. Po tym się kurował. Oddział naturalnie ruszał parę razy. Siedział, czyścił pistolet i ustrzelił sobie mały palec u nogi! Nie wiem jak. Taki doświadczony, czyścił i miał nabój. On czyścił ten pistolet i sobie ustrzelił paluszek.”^{17}*

Józef Hać „Henryk” także w Jeziorach wstąpił do oddziału „Zenona”.^{18*}

W literaturze podaje się, że Oddział Partyzancki „Zenona” kwaterował w Jeziorach w 1944 roku przynajmniej trzy razy. Znane są terminy 14 maja, 11 czerwca oraz 28 i 29 czerwca.^{19*}

Partyzanci przybywając do jakiejś wsi, zajmowali kwatery zwykle w stodołach. W domach rolników kwaterowało dowództwo i pluton radio. Jeśli w jednej wsi brakowało miejsc, oddział zajmował więcej okolicznych zabudowań sąsiednich miejscowości, ubezpieczając cały teren. Po przybyciu na nowe kwatery najtrudniejsze zadanie miała ta drużyna, która po wyczerpującym marszu obejmowała 24-godzinną służbę i wystawiała posterunki. Partyzanci obejmujący wartę rozpoczynali walkę ze zmęczeniem i snem.

O tym wspominał Ludwik Maciąg „Sas” służący w plutonie kawalerii. *„Były takie sytuacje, że ja w ogóle nie pamiętam, mam wyłączone z pamięci, kiedy się kładłem spać i kiedy wstawałem. Zupełnie wszystko to wyleciało z pamięci. Takie zmęczenie było i tak się zasypiało.”^{20*}*

W niektórych wsiach nocną wartę pełnili mieszkańcy danych miejscowości, dbając o bezpieczeństwo partyzantów. Janusz Suchnicki „Matros II” wskazywał jednoznacznie na członków „chłopskiej organizacji”.^{21*}

Oddział przybywając do Jezior, zajmował głównie zabudowania gospodarcze, zwłaszcza stodoły. Dowódca był przyjmowany w mieszkaniu Walerii i Kazimierza Kopryjaniuków. Gospodyni przygotowywała komendantowi posiłki z własnych produktów. Zwykle partyzanci dysponowali własnym zaopatrzeniem nabywanym od rolników lub pochodzącym z rekwizycji w Liegenschaftach. Ale rolnicy podlaskich wsi z potrzeby serca, z chęcią gościli partyzantów uosabiających Wojsko Polskie i wzbudzających nadzieję, że okupacja się skończy i Niemców nie będzie. Waleria Kopryjaniuk po którejś z wizyt oddziału w Jeziorach została pobita kolbą karabinu i skopana przez Niemca. Mąż zastał ją leżącą przed stodołą, gdy wrócił z pracy w polu.^{22*}

W rocznicę bitwy w Jeziorach odbywają się we wsi uroczystości, rozpoczynające się mszą świętą. Następnie odbywa się spotkanie partyzantów od „Zenona” i kombatanatów innych ugrupowań konspiracyjnych z miejscową ludnością oraz zaproszonymi gośćmi. Leśna sceneria nad jeziorkiem położonym na południowy zachód od wsi sprzyja wspomnieniom, nawiązywaniu znajomości, uzyskiwaniu informacji przez dziennikarzy o czasach wojennych. Zachęca też młodzież do poznawania historii Oddziału Partyzanckiego „Zenona”, na którego szlaku bojowym Jeziora pojawiają się kilkakrotnie.

O innej scenerii nad tym samym jeziorkiem wspominał Ludwik Maciąg „Sas”, przybliżając nam szczegóły z życia codziennego partyzantów. „(...)były sytuacje sielankowe.

Na przykład w Jeziorach było jezioro. Dzisiaj to jezioro, to jest bajoro zarzucone śmieciami. W ogóle nie do kąpieli.

Natomiast kiedyś, wtedy kąpaliśmy się tam. No i poszedł rozkaz: -na ochotnika do kąpieli! Towarzystwo w tych majtadołach, jakichś slipkach, gatkach, nago. Niektórzy nago zasuważą do kąpieli ze wsi.

A w ogóle obowiązywał zakaz poruszania się w mundurach, na co dzień, jak się we wsi było. Chodziło o lotnika, który stale nas tam patrolował.

No, więc nagusy takie w dwuszeregu, potem: -naprzód marsz! Każdy ma to Stena, to karabinek. Któryś tam ma pas nago albo półnago. I takie towarzystwo tak uzbrojone biegło do kąpieli. Tam nad jeziorkiem ustawiało w koszy broń.

Ale gdyby tak sfotografować taki pochód wojska do kąpieli. To była groteskowa sytuacja.”^{23}*

Uważa się, że wszyscy mieszkańcy Jezior należeli do ZWZ-AK. Zorganizowany był w tej wsi punkt sanitarny (przekształcony później w szpital polowy), magazyn broni i amunicji, magazyn żywnościowy z piekarnią i furazem dla koni. Były tutaj też punkty kontaktowe zapewniające ciągłość pracy radiostacji, gdzie przekazywano depesze i szyfry. Mieszkańcy tej małej wsi włączyli się szeroką gamą działań w ruch oporu przeciw okupantom niemieckim, nie wyłączając kobiet i zaangażowania młodzieży. Partyzanci mogli liczyć na dostawę żywności, użyczenie podwód, pomoc łączników i przewodników, zapewnienie schronienia osobom zdekonspirowanym i rannym partyzantom. Wieś stanowiła bazę i miejsce odpoczynku przed wyruszeniem w dalszą wędrówkę szlakiem bojowym, chroniącym pracę radiostacji. A wcześniej, przed utworzeniem OP „Zenona”, była bazą patroli dywersji przed wyruszeniem na akcje.^{24*}

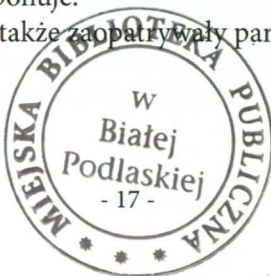
Poza tym nie bez znaczenia dla bezpieczeństwa partyzantów był fakt, że połowa mieszkańców Jezior była ze sobą spokrewniona.^{25*}

Oddział przybywał do Jezior głównie z Krynicy, obok której był niedostępny i podmokły teren zarośnięty olszyną. Do tego miejsca po bitwie się wycofał.^{26*}

Oddział Partyzancki „Zenona” pozyskiwał żywność z trzech źródeł: rekwizycji, zakupów i ofiar miejscowej ludności. Rekwizycji dokonywano w Liegenschaftach, majątkach będących pod administracją niemiecką. Z rekwizycji w tychże majątkach pochodził także spirytus, który był najmocniejszą walutą czasu wojennego. Wymieniano go na produkty żywnościowe.

Partyzanci kwaterujący w domach mieszkańców podlaskich wsi, byli przez nich nierzadko żywieni, częstowani w myśl porzekadła, „czym chata bogata” nieodpłatnie. Często gospodyni widząc nieumiejętne zabranie się partyzanta do przygotowania posiłku, odsuwała go na bok i polecała, by wszyscy zaczekali, aż ona coś przyrządzi po swojemu i z tego, czym dysponuje.

Majątki ziemskie Podlasia także zaopatrywały partyzantów w żywność.^{27*}



Wywiezienie produktów odbywało się zwykle w ukryciu, nocą, gdyż niejednokrotnie majątki były pod administracją okupantów, pilnujących, by prawowici właściciele nie uszczuplali zasobów poza niemiecką machiną wojenną.

Świadkiem i uczestnikiem takiej formy zaopatrzenia był Stefan Szuplewski, pomocnik ogrodnika Burzyńskiego w Hruszniewie. Dbał o rabaty kwiatowe i ogród wokół pałacu (do tej pory hoduje mnóstwo kwiatów w domu i na całej posesji).

Właścicielką majątku była hrabina Kazimiera Maria Broel-Plater (1869-1949). Stefan Szuplewski na polecenie jej córki Heleny Marii Potulickiej (1896-1973) dwukrotnie wieczorem załadował wozy konne żywnością. Przed gankiem pałacu czekały już na niego przygotowane paczki, skrzynki i worki, które ustawił na wozach będących pod opieką stangreta Przeorskiego. Z Hruszniewa żywność była przewożona do Jezior.²⁸ Najkrótsza trasa przejazdu wynosiła 11-12 km i wiodła przez Czeberaki, Łuzki, Ławy i Sewerynow. Przejazd był dość bezpieczny, z wyjątkiem skrzyżowania w Łuzkach z szosą Łosice – Konstantynów.



8. Stoją od lewej: Edward Lisiecki „Jaskółka”, Alojzy Krajewski „Zezowaty”, żona „Rogali” (uczestniczyła w uroczystości wręczenia sztandaru), Stanisław Lewicki „Rogała” (nieformalny zastępca dowódcy oddziału w czasie bitwy w Jeziorach), Bolesław Dąbrowski „Zdzisław”, (Wiesław Biedrzycki „Gozdawa”?), Adam Wojtaszczyk „Kmicic”.



9. Jeziory, 29.VI.1944 r. Stoją od lewej: piąty Wacław Perycz „Bohun”, szósty Kazimierz Jasiński „Długi”, siódmy Konstanty Prockij „Kostia”, dziesiąty Edmund Bielecki „Borsuk”, jedenasty Leonard Bielecki „Jesion”. Pierwszy z prawej siedzi Wasilij Timofiejew „Wasia Polimotczik”.



10. Kawalerzyści plutonu zwiadu konnego. Od lewej: Michaił Tkaczenko „Miszka II” (ranny 30.VI.1944 r. w Jeziorach), Michaił Noha „Miszka”, Ludwik Maciąg „Sas”.

UROCZYSTOŚĆ

Przed uroczystością poświęcenia i wręczenia dla oddziału sztandaru, partyzanci mieli czas na naprawę umundurowania, toaletę osobistą i tym podobne zajęcia.

Niewielu z nich mogło się poszczycić kompletnym regulaminowym umundurowaniem Wojska Polskiego. Na pewno miał je dowódca. Natomiast dowódca II plutonu piechoty Jan Giewartowski „Janek” dostał mundur oficera 22 pułku piechoty po awansie na podporucznika 3 maja 1944 roku. Przed uroczystością w Jeziorach 29.VI.1944 r. został wyznaczony na dowódcę poczty sztandarowego.

Część partyzantów miała kurtki mundurowe i cywilne spodnie (np. „Vis”, „Rymsza”). Nierzadko wojskowym elementem była czapka. „Sas” miał furażerkę brata. Janusz Suchnicki „Matros II” nosił furażerkę po ojcu (kpt. Janie Suchnickim) i spodnie uszyte przez mamę z materiału odzyskanego z umundurowania ojca, który przebywał w tym czasie w obozie jenieckim (Oflagu).

Buty też były różne. Na przykład na zdjęciach często spotyka się adiutanta dowódcy Witolda Łacica „Aleksandra” w charakterystycznych saperkach. W niemieckich saperkach chodził także Krzysztof Orzechowski „Oksza”, zdobył je podczas bitwy w Jeziorach.^{29*}

Jednak niełatwo było na uroczystość wręczenia sztandaru umundurować kompletnie poczet sztandarowy. Składano się na umundurowanie, koledzy pożyczali sobie wzajemnie poszczególne elementy, by kompletne mundury miała przynajmniej pierwsza czwórka. Poczyniono starania, aby wydarzeniu nadać maksymalnie możliwy w tych warunkach charakter ceremoniał wojskowy. Według słów Janusza Suchnickiego ps. „Matros II”, żołnierza II plutonu, umundurowano kompletnie więcej niż czterech partyzantów do tej uroczystości.^{30*}

Wydaje się, że w OP „Zenona” nie powinno być takich trudności mundurowych. Szef łączności Inspektoratu Bolesław Kłosiewicz „Marian” pisał w swych „Wspomnieniach”, że po przejęciu przez „Zenona” z Lublina „Żonkila” z radiostacją, pojechał do Warszawy po mundury dla żołnierzy osłony tejże radiostacji. Miał przygotowanych 40 kompletów w składach Komendy Głównej Armii Krajowej przy ul. Towarowej. Przyjechał w tym czasie, gdy składy zostały zaatakowane przez Niemców, ale mundury czekały w specjalnym schowku w innym miejscu i bez przeszkód „Marian” je odebrał.^{31*}

W uroczystości nie uczestniczył szef łączności Inspektoratu Bolesław Kłosiewicz „Marian”. Przebywał w Stoczku Łukowskim i pracował nad przygotowaniem plutonu łączności dla 22 pułku piechoty Armii Krajowej na czas planowanej Akcji „Burza”. W czasie jego pobytu Niemcy przeprowadzili pacyfikację tej miejscowości i „Marian” nie zdążył dojechać do Jezior.^{32*}

Poświęcenie i wręczenie sztandaru odbyło się w lesie położonym na wschód od Jezior, w kierunku Sewerynowa. Ten fragment lasu należał do wsi Ławy. Właścicielem lasu i polany, na której zgromadzili się uczestnicy wydarzenia, był prawdopodobnie Alfons Wiszowaty służący pod pseudonimem „Latawiec” w plutonie kawalerii OP „Zenona”. Na polanie rósł dąb, na którego korze wycięty był krzyż.^{33*}

Podczas uroczystości mszę świętą odprawił kapelan oddziału ks. Jan Karnicki „Miś” i poświęcił sztandar. Następnie doktor Witold Wróblewski wręczył ten zaszczytny znak Stefanowi Wyrzykowskiemu „Zenonowi”. Wręczenia dokonał w asyście Zofii Chrzanowskiej i zarządcy majątku w Huszlewie o nazwisku Szafruga (Szefruga). Z rąk dowódcy sztandar przyjął chorąży pocztu sztandarowego plut. Zygmunt Łukaszuk „Wrzos”.

Matką chrzestną sztandaru była Zofia Chrzanowska, właścicielka majątku Dziadkowskie. Prowadziła w swym dworze razem z córką Barbarą ps. „Barnaba” punkt sanitarny, kontaktowy, kwaterunkowy i zaopatrzeniowy dla oddziału. U niej leczył się ranny w bitwie w Jeziorach Marek Ambroziewicz „Witold”.

Natomiast ojcem chrzestnym był lekarz z Łosic wielokrotnie leczący rannych i kontuzjowanych partyzantów, doktor Witold Wróblewski, urodzony w 1885 r. na Syberii. Wróblewski był synem powstańca 1863 r. Ukończył Uniwersytet Kazański. Początkowo pracował jako lekarz w szpitalu we wsi Bieriozowka, następnie w szpitalu ziemskim w mieście Kungur (pow. permski). W 1914 r. został zmobilizowany i przez okres I wojny światowej pracował w szpitalach wojskowych. W latach 1917-1919 był kierownikiem szpitala kolejowego w mieście Trojek guberni orenburskiej. W 1919 r. ewakuował się w głąb Syberii z wojskami Kołczaka i osiadł w mieście Iszym guberni tobolskiej, gdzie pełnił obowiązki kierownika szpitala miejskiego na 200 łóżek. W marcu 1922 r. przyjechał do Polski. Do 1928 r. praktykował jako lekarz (wolna praktyka) w Sarnakach pow. siedleckiego. Później był kierownikiem i ordynatorem szpitala w Łosicach.^{34*}

W uroczystości udział wzięli: dowódca 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty AK gen. Ludwik Bittner „Halka” i jego adiutant, komendant Inspektoratu AK Radzyń Podlaski ppłk Stefan Drewnowski „Roman”, komendant Obwodu AK Siedlce mjr Marian Zawarczyński „Ziemowit”, oficer sztabu 9 DP AK Edward Rackmann, właściciele okolicznych dworów (Adela Nostitz-Jackowska, Helena Maria Potulicka) i mieszkańcy Huszlewa, Ław, Zieni, Popław, Sewerynowa, Łuzek, Jezior, Chotycz. Z Huszlewa przybyli strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w pełnym umundurowaniu i ze sztandarem.

Pamiątkowe fotografie wykonał na prośbę „Zenona” nauczyciel z Kornicy Edward Wolicki.

Bezpośrednio po uroczystości Lucyna Czajka „Brylant” odwiozła dowódców „Halkę” i „Romana” do Białej Podlaskiej. Dlatego nie była w Jeziorach w czasie bitwy. Dołączyła do oddziału w Krynicy.

Na przyjęciu z okazji wręczenia oddziałowi sztandaru pojawił się niezaplanowany piękny tort. Lucyna Czajka „Brylant” i Stanisław Kujawiński „Żonkil” pobrali się w kościele parafialnym w Kornicy 3.VII.1944 r. Ale początkowo termin konspiracyjnego ślubu wyznaczony był na 30 czerwca. Panie Ciąglińska i Piotrowska z Białej Podlaskiej upiekły nowożeńcom w prezencie tort, który został przywieziony do Kornicy, miejsca zamieszkania panny młodej. Lucyna Czajkówna tego wypieku w ogóle nie zobaczyła, gdyż nie była w domu. Tort do Jezior przywiozła jej siostra.

„Myśmy stali z mężem z boku. Byliśmy na poświęceniu, na mszy. Ale po tym mąż nawet nie chciał iść, żeby się do posiłku. Bo tam takie ławy były rozstawione i stoły. Mój mąż strasznie był zdenerwowany.

Bo mojemu mężowi się nie podobało, że taki szum. Powiedział, że nie wolno jemu takich rzeczy robić.”³⁵

Podobne opinie wyrażały inne osoby, między innymi Tadeusz Stasiuk „Zdzich” służący w radiówce. Twierdził, że do bitwy w Jeziorach taktyka oddziału była świetna, skuteczna i zapewniająca bezpieczeństwo jego żołnierzom.

„Jak można było puścić wszystko, co szło?! Bo była taka zasada: jeżeli oddział wszedł do wioski czy na kolonie, momentalnie obstawił teren czujkami, które miały za zadanie wpuszczać wszystkich. Kto szedł, to się go wpuszczało, ale wyjść już nikt nie mógł! Czy to obcy, czy mieszkaniowiec tego rejonu. I to była idealna zasada, od której odstąpiono jeden jedyny raz. Mało brakowało, żeby cały oddział wówczas poległ. Gdyby Niemcy mieli lepszą organizację i w ogóle lepszą taktykę, i łączność, no to byśmy nie wyszli stamtąd. Nie ma cudów. (...)

Myśmy byli spakowani w ogóle. Myśmy oddzielnie warty wystawiali, pomimo wart wystawionych przez kompanię wartowniczą. Radiówka jeszcze swoją wewnętrzną wartę wystawiała. Ja tego dnia stałem właśnie na warcie od godziny 4.00 rano do szóstej czy siódmej, już nie pamiętam. Pomimo, że stały jeszcze warty. Bo myśmy czuli, że to się może źle skończyć i tak wyczułem. Za długo zostaliśmy. Za długo.”³⁶



11. Stefan Wyrzykowski „Zenon” przyjmuje raport od dowódcy pocztu sztandarowego.



12. Naprzeciw ołtarza stoją od lewej: Stefan Lemieszek „Narbutt”, Witold Łacic „Aleksander”, Stefan Wyrzykowski „Zenon”. Z lewej stoją strażacy z Huszlewa.



13. Stefan Wyrzykowski „Zenon” przyjmuje sztandar z rąk dra Witolda Wróblewskiego. Za nim stoi matka chrzestna sztandaru Zofia Chrzanowska. Po jej lewej ręce stoi por. „Maciek”, adiutant komendanta Inspektoratu, „Romana”. Po lewej za W. Wróblewskim stoi Szafruga (Szefruga), zarządca majątku w Huszlewie.



14. Ze sztandarem idzie dowódca oddziału, za nim jego adiutant.



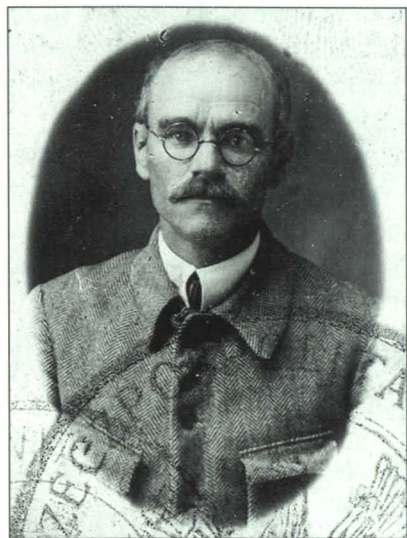
15. Z lewej poczet sztandarowy Ochotniczej Straży Pożarnej z Huszlewa. Z prawej siedzi ks. Aleksander Kornilak z Konstantynowa i stoi poczet sztandarowy oddziału z jego dowódcą (w jasnych spodniach).



16. Na prawo od ołtarza stoi poczet sztandarowy: zwrócony w lewo dowódca pocztu Jan Giewartowski „Janek” (w jasnych spodniach), za nim chorąży pocztu Zygmunt Łukaszuk „Wrzos” ze sztandarem i po jego lewej ręce stoi w postawie prezentuj broń, Tadeusz Borowicz „Kuba”.



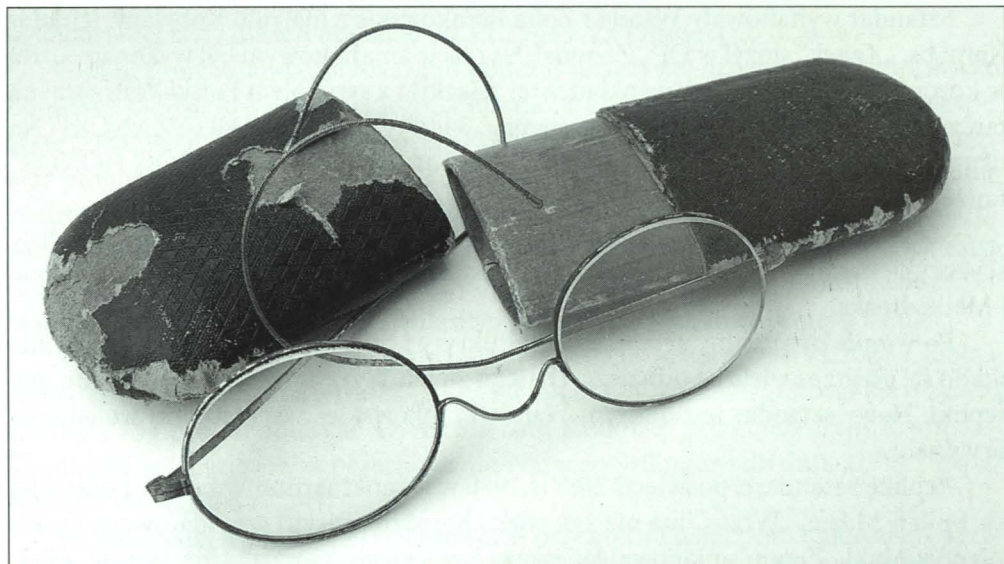
17. Leżą na trawie od lewej: Jan Rutkowski „Sylwester”, chorąży pocztu sztandarowego Zygmunt Łukaszuk „Wrzos”, NN.



18. Dr Witold Wróblewski, ojciec chrzestny sztandaru.



19. Ppor. Jan Giewartowski „Janek”, dowódca poczty sztandarowego.



20. Okulary, w których uczestniczył dr W. Wróblewski w Jeziorach 29.VI.1944 r., podczas uroczystości wręczenia sztandaru. Fot. S. Kordaczuk. (Zbiory Waldemara Kosieradzkiego).

HISTORIA SZTANDARU

Intencją ufundowania sztandaru było wyrażenie więzi społeczeństwa Podlasia z oddziałem zbrojnym wywodzącym się z tej ziemi i miał być wyrazem aprobaty i poparcia dla jego działań. OP „Zenona” uważany był za swego rodzaju kompanię kadrową 34 pułku piechoty Armii Krajowej. Dlatego sztandar zaplanowano wręczyć dla oddziału osłony radiostacji R-31 jako symbol odtwarzanego pułku, w którego skład wchodził ten oddział. Fakt był tym bardziej ważny, że nieznane były losy sztandaru 34 pp stacjonującego w Białej Podlaskiej do 1939 r.^{37*}

Białe i amarantowe płótno oraz ozdobne frędzle do wykonania sztandaru kupiła w sklepie w Warszawie Lucyna Czajka „Brylant”, przy okazji podróży służbowej z meldunkami.

Na polecenie „Zenona” na białym płacie umieszczono Matkę Boską Częstochowską.^{38*}

Sztandar wyhaftowały Wanda i Zofia Frankowskie z majątku Kobylany. Ich brat Karol ps. „Kajtek” służył w OP „Zenona”. Na płacie amarantowym był wykonany orzeł w koronie (reprodukowany na okładce tej książki) i z symbolem Polski Walczącej na tarczy Amazonek oraz dwuwierszowy napis: „34 PP/ODDZIAŁ PARTYZANCKI”. Na drugim płacie nad wizerunkiem Matki Boskiej umieszczono napis „BÓG HONOR” i niżej „OJCZYŻNA”.

Stanisław Szańkowski „Stasinek” z Popław powtórzył motywy z tkanin, rzeźbiąc scyzorykiem drewniany grot. Bardzo precyzyjnie wykonał wizerunek orła w koronie i Matkę Boską.

Po wojnie oryginalny sztandar został ukryty i mimo czynionych wysiłków, nie udało się go przez wiele lat odnaleźć. Dlatego Stefan Wyrzykowski polecił wykonanie repliki. Nowy sztandar jest dziełem Wandy Frankowskiej, współautorki wojennego oryginału.

Replikę sztandaru poświęcił 20.VII.1980 r. w sanktuarium w Leśnej Podlaskiej ks. bp Jan Mazur. „Wrzos” już nie żył, więc chorążym pocztu sztandarowego Stefan Wyrzykowski „Zenon” mianował Wiesława Sawickiego „Górala”. Uroczystość odbyła się podczas pierwszego zjazdu „Zenoniaków” w Leśnej Podlaskiej. Od tego dnia pielgrzymki żołnierzy OP „Zenona” odbywają się w trzecią niedzielę lipca każdego roku, do chwili obecnej.

Nadal trwały poszukiwania oryginału. Celem poszukiwań był głównie kościół parafialny w Huszlewie, ale wysiłki nie przyniosły pozytywnego rezultatu.

Na przełomie lat 1991/1992 byli partyzanci OP „Zenona” dowiedzieli się, że ujawnił się partyzancki sztandar z okresu II wojny światowej w Starej Wsi koło Mordów. Tadeusz Stasiuk pojechał z Tadeuszem Sobieszczakiem do tej wsi, sprawdzić wiarygodność sensacyjnej wiadomości.

Okazało się, że po wielu latach przechowywania w tajemnicy przed UB i MO został ujawniony sztandar przez Henryka Czarnockiego, należącego podczas okupacji do Armii Krajowej. Partyzanci na widok sztandaru doznali rozczarowania. Napis na jednym płacie wyjaśniał wszystko: „(...) ODDZ. 22 P.P. A.K.”. To nie ten pułk. Obecnie ten sztandar przechowywany jest w zbiorach Muzeum Regionalnego w Siedlcach. Przekazany został w darze przez Henryka Czarnockiego w czasie uroczystej sesji naukowej 14.II.1992 r. w Centrum Kultury i Sztuki, w 50 rocznicę powołania Armii Krajowej.^{39*}

Środowisko Żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Zenona” występowało podczas uroczystości patriotycznych w regionie z pocztą sztandarową, ale to była replika znaku. Taka sytuacja trwała do 2000 roku.

Organista Tadeusz Jaszcuk przeszukiwał w kościele w Huszlewie szafę z szatami liturgicznymi. Miał zamiar przygotować zestaw szat nieużywanych z przeznaczeniem dla Kościoła katolickiego w Rosji. W jednej z szuflad znalazł 21.VIII.2000 r. złożoną tkaninę, która po rozłożeniu okazała się poszukiwanym sztandarem.

Tadeusz Jaszcuk powiadomił o szczęśliwym znalezisku najbliższej mieszkającego partyzanta od „Zenona”, Mariana Osieja ps. „Kamień”, mieszkającego w sąsiedniej Makarówce. Ten z kolei skontaktował się z Tadeuszem Sobieszczakiem „Dudkiem”. Następnego dnia obaj przyjechali z Kazimierzem Wojtkiewiczem „Wysokim”. Rozpoznali sztandar wręczony dla ich oddziału 29.VI.1944 r. i z radością go ucałowali.

Odnaleziony sztandar przekazano podczas uroczystej mszy świętej Środowisku Żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Zenona” w kościele parafialnym w Huszlewie. Mszę celebrowali 24.IX.2000 r. Kapelan Żołnierzy Niepodległości o. Eustachy Rakoczy oraz proboszcz ks. Wojciech Burkat i kapelan Armii Krajowej ks. Kazimierz Potiopa. W uroczystości wzięli udział partyzanci „Zenona”, kombatanci z pocztami sztandarowymi z Siedlec, Sokołowa Podlaskiego, Lublina, Radzyna Podlaskiego oraz Orkiestra Garnizonu Siedlce. Uczestniczyły też pocztą sztandarowe Szkoły Podstawowej im. Majora Zenona w Drobinie i 9 Podlaskiej Brygady Zmechanizowanej z Siedlec.

W lewej nawie kościoła parafialnego w Huszlewie odsłonięto 4.VI.2006 r. tablicę pamiątkową, dziękczynną o treści: „BÓG HONOR OJCZYŻNA/Oddział Partyzancki „Zenona”/34 pp. 9-Podlaskiej Dywizji Armii Krajowej/dziękuje/Parafii Rzymsko-Katolickiej w Huszlewie/za przechowanie/Naszego Sztandaru do dnia 21.08.2000 r./Huszlew 04.06.2006 r.”

Po uroczystej mszy świętej celebrowanej przez ojca Eustachego Rakoczego, przybyłego z Częstochowy, odsłonięcia tablicy dokonali: Sławomir Łukaszuk (syn „Wrzosa”, chorążego oddziału), Lucyna Kujawińska-Tarnowska „Brylant” (łączniczka oddziału),

dyr. Delegatury Urzędu Marszałkowskiego w Siedlcach Stefan Szańkowski i starosta łosicki Ryszard Chomiuk.

Po odnalezieniu oryginalnego sztandaru, w Środowisku Żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Zenona” odbyła się dyskusja na temat przyszłych losów tego zaszczytnego znaku. Uznano, że nie ma potrzeby używać na uroczystościach kombatanckich i patriotycznych dwóch sztandarów, oryginału i jego powojennej repliki.

Partyzanci zdecydowali, że najgodniejszym miejscem przechowywania sztandaru ich oddziału będzie Jasna Góra. Duchowa stolica Polski będzie najodpowiedniejsza dla złożenia ich najdroższej pamiątki. Były też głosy wskazujące na sanktuarium w Leśnej Podlaskiej, ale z uwagi na rozproszenie partyzantów po całym kraju (m.in. Siedlce, Makarówka, Biała Podlaska, Warszawa, Kraków, Gdynia, Poznań, Wrocław, Krotoszyn, Szczecin), ta koncepcja upadła.

Uroczystość przekazania odbyła się w klasztorze oo. paulinów w Częstochowie 11.XI.2000 roku, w Święto Niepodległości. O godz. 12.00 została odprawiona msza święta przed cudownym obrazem Królowej Polski. Homilię wygłosił o. Eustachy Rakoczy – Kapelan Żołnierzy Niepodległości i jednocześnie Kapelan Honorowy OP „Zenona”. Aktu złożenia sztandaru w Sali Rycerskiej dokonał Kazimierz Wojtkiewicz „Wysoki”. Historię tego znaku przedstawił dyrektor Archiwum Akt Nowych z Warszawy Tadeusz Krawczak. Następnie poemat o tematyce partyzanckiej recytował dyrektor Teatru Ludowego w Krakowie Jerzy Fedorowicz – syn „Marty”, dowódcy drużyny sanitarnej OP „Zenona”.

Żołnierze oddziału „Zenona” otrzymali okolicznościowe ryngrafy z pamiątkowym napisem: „Pamiątka złożenia/na Jasnej Górze/Sztandaru/OP 34 pp AK/”Zenona”/11. XI.A.D.2000”, które poświęcił ojciec Efrek Osiadły.

Oryginalny grot wykonany przez „Stasinka” pozostał przy replice sztandaru, gdyż nie znaleziono wykonawcy, który tak precyzyjnie wyrzeźbiłby godło państwa i wizerunek Królowej Polski.

Nadal, więc Środowisko Żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Zenona” uczestniczy w pielgrzymkach do Leśnej Podlaskiej (trzecia niedziela lipca) i uroczystościach patriotycznych w regionie z repliką sztandaru. Chorążym obecnie najczęściej jest syn Tadeusza Sobieszczaka „Dudka”, Krzysztof.



21. Siedzą od lewej: Józef Kłopotowski (uczestnik walk we wrześniu 1939 r.), Stanisław Szańkowski „Stasinek” z Popław (wyrzeźbił grot sztandaru), Jan Popławski.



22. Odślonienie pamiątkowej tablicy w kościele parafialnym w Huszlewie. Fot. S. Kordaczuk, 4.VI.2006 r.



23. Poczet sztandarowy z repliką sztandaru w dniu odsłonięcia tablicy na mogile Edwarda Jarmułowicza „Słuchawki”. Stoją od lewej: Tadeusz Sobieszcak „Dudek”, Wiesław Sawicki „Góral”, Zbigniew Kluczek „Bogdan”. Fot. A. Ścichocki, Nowe Litewniki 9.VI.1995 r.



24. Tadeusz Jaszcuk wskazuje szufladę, w której znalazł oryginalny sztandar. Fot. S. Kordaczuk, Huszlew 28.II.2008 r.



25. Poczet sztandarowy z odnalezionym sztandarem podczas uroczystej mszy świętej dziękczynnej w kościele w Huszlewie. Stoją od lewej: Marian Osiej „Kamień”, Tadeusz Sobieszcza „Dudek”, Zbigniew Kluczek „Bogdan”. Fot. S. Kordaczuk, 24.IX.2000 r.

ODDZIAŁ W PRZEDEDNIU BITWY

Oddział Partyzancki „Zenona” 34 pułku piechoty Armii Krajowej w dniu 29 czerwca, w przededniu bitwy z niemiecką obławą we wsi Jeziory liczył 218 żołnierzy.

W tym czasie w jego skład wchodziły następujące jednostki organizacyjne:

- dowództwo (sztab): dowódca por. Stefan Wyrzykowski „Zenon” awansowany 29.VI.1944 r. na kapitana, zastępca dowódcy Stanisław Lewicki „Rogała”, adiutant dowódcy ppor. Witold Łacic „Aleksander”, szef oddziału st. sierż. Stanisław Celmer „Cezary”, zbrojmistrz st. sierż. Jan Kwoka „Jurand”, kwatermistrz ppor. Stefan Lemieszek „Narbutt”, kapelan kpt. Jan Karnicki „Miś”, lekarz Zdzisław Papliński,
- pluton radio (przekształcony 16.IV.1944 r. z drużyny radio) dowodzony przez ppor. Stanisława Kujawińskiego „Żonkila”, zastępcą był sierż. Leonard Melaniuk „Unita”,
- I pluton strzelecki złożony z 1, 2 i 3 drużyny, dowodzony przez ppor. Czesława Makaruka „Grudę”, zastępcą był plut. Julian Wilczyński „Wichura”,
- II pluton strzelecki złożony z 4, 5 i 6 drużyny piechoty, dowodzony przez ppor. (awans 3.V.1944 r.) Jana Giewartowskiego „Janka”, zastępcą był sierż. Jan Łaszczuk (Łaszczuk) „Grom II” („Grom”),
- III pluton strzelecki złożony z 7, 8 i 9 drużyny, dowodzony przez ppor. Bolesława Dąbrowskiego „Zdzisława”; pluton sformowany, gdy do oddziału wstąpili Rosjanie zbiegli z Armii Własowa, z 16 sformowano VII drużynę piechoty pod dowództwem plut. Kazimierza Jasińskiego „Długiego” (trzech służyło w zwiadzie konnym),
- pluton zwiadu konnego, powołany 22.III.1944 r., dowodzony przez Stanisława Lewickiego „Rogałę”,
- pluton ciężkich karabinów maszynowych na taczankach, zorganizowany w czerwcu 1944 r., z dowódcą plut. Zygmunt Łukaszukiem „Wrzosem”,
- pluton łączności, powołany w czerwcu 1944 r., dowodzony przez ppor. Leonarda Dunicza ps. „Świt”,
- pluton minerski, utworzony z powołanej 10.VI.1944 r. drużyny minerskiej, dowodzony przez kpr. Roberta Domańskiego „Jaracha”,
- drużyna sanitarna, powołana w połowie maja 1944 r., dowódcą była kpr. z cenzusem Alina Fedorowicz „Marta”,
- drużyna gospodarcza, dowodził nią Stanisław Koc „Atleta” i podlegał „Marcie”,

- drużyna amerykańska złożona z 7 lotników uratowanych 21.VI.1944 r. z zestrzelonej przez Niemców forticy B-17 w okolicach Worońca, będących pod opieką Tadeusza Szarfy „Liniowca”, Amerykanie przebywając w oddziale nie wzięli broni do ręki.

W literaturze podaje się, że I pluton piechoty został powołany 29.IV.1944 r. a drugi w pierwszej dekadzie maja. Tadeusz Sobieszczak w rozmowie telefonicznej w dniu 5.XII.2008 r. wyjaśnił mi, że II pluton był organizowany na początku kwietnia, tuż po jego przybyciu do oddziału. W takim razie data organizacji I plutonu powinna być wcześniejsza od podanej.



26. Adiutant dowódcy oddziału Witold Łacic „Aleksander”.



27. Dowódca oddziału Stefan Wyrzykowski „Zenon”.



28. Pluton ciężkich karabinów maszynowych na taczankach. Od lewej: Kazimierz Biernacki „Jastrząb” (tyłem), Władysław Jaszczuk „Lis” (celowniczy ckm-u Maksim LMG 08/15), Wiesław Sawicki „Góral” (stoi), Krzysztof Górczyński „Rudy II” (oparty o błotnik), NN, słabo widoczny NN partyzant w ciemnej marynarce i ciemnej czapce, NN (w furazerce), Antoni Kwoka „Jurand”. Jeziory, 29.VI.1944 r. Z prawej w tle widoczny ołtarz przygotowany do uroczystości wręczenia sztandaru.

JEZIORY W PRZEDEDNIU BITWY

W czasie wojny we wsi Jezioro było w sumie dziewięć gospodarstw, osiem zabudowanych posesji (w tym jeden dom podwójny należący do rodzeństwa).

Zabudowania były usytuowane głównie na północ od drogi prowadzącej przez wieś. Poczynając od pierwszego numeru, od wschodu w kierunku zachodnim (od Sewerynowa) właścicielami zabudowań byli:

- Aniela i Michał Śmieciuch,
- Bronisław Cyborski (jego dziadek został rozstrzelany 1.VII.1944 r. w Chotyczach, figuruje na pomniku pod nazwiskiem Ciborski),
- Marianna i Feliks Onyszczyk we wspólnym podwójnym domu z Walerią i Kazimierzem Kopryjaniukami (Marianna była siostrą Kazimierza), pomnik stoi naprzeciw zabudowań ich spadkobierców,
- Stanisława i Karol Kojko,
- Stefania i Zygmunt Pawłowscy,
- Zienkiewiczowie (w ich murowanej oborze stacjonowała kawaleria oddziału, 12 koni),
- Janina i Józef Kopryjaniuk,
- Bronisława i Stanisław Kopryjaniuk.

Po południowej stronie wiejskiej drogi była zbudowana tylko obora i stodoła Karola Kojko. Te zabudowania były na sąsiedniej działce, na zachód od tej, na której usytuowany jest pomnik. Pluton radio kwaterował w dniu bitwy na tej posesji.

Dowództwo oddziału i Amerykanie zajmowali podwójny dom Onyszczyków i Kopryjaniuków. Kuchnia oddziału stała na ich podwórku. Stodoła w tym gospodarstwie była także podwójna (posesja nr 3).

Pozostałe pododdziały OP „Zenona” kwaterowały w stodołach innych gospodarstw.^{40*}

BITWA

Z ogólnym opisem bitwy możemy zapoznać się z opracowań historycznych. Zaś poszczególne epizody są zawarte we wspomnieniach partyzantów i świadków wydarzeń, mieszkających wówczas w Jeziorach i bliskiej okolicy.

Przedstawię Państwu ogólny przebieg walk i następnie wrażenia żołnierzy OP „Zenona” i żyjących świadków, pamiętających bitwę i to, co się działo w jej otoczeniu. Fazy bitwy są także zilustrowane na planach sytuacyjnych opracowanych przez Karola Frankowskiego „Kajtką”, służącego w radiówce oddziału.^{41*}

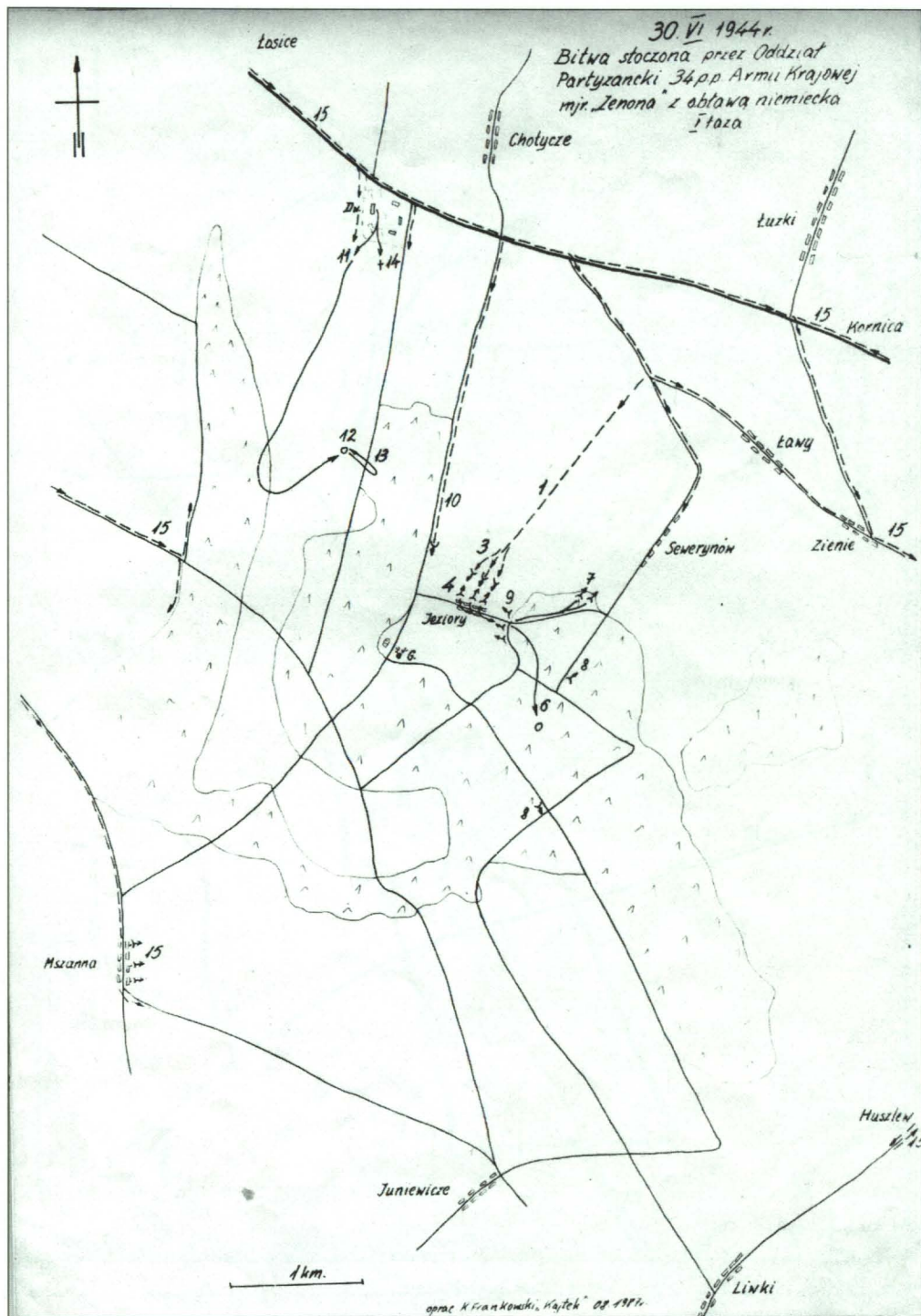
Od rana 30 czerwca partyzanci zajęci byli czyszczeniem broni, naprawą oporządzenia, umundurowania i tym podobnymi czynnościami. Zarządzono pogotowie marszowe z podaniem terminu wymarszu na godzinę 20.00. Tuż przed tą godziną nastąpił atak Niemców od północy, od szosy Łosice – Konstantynów.

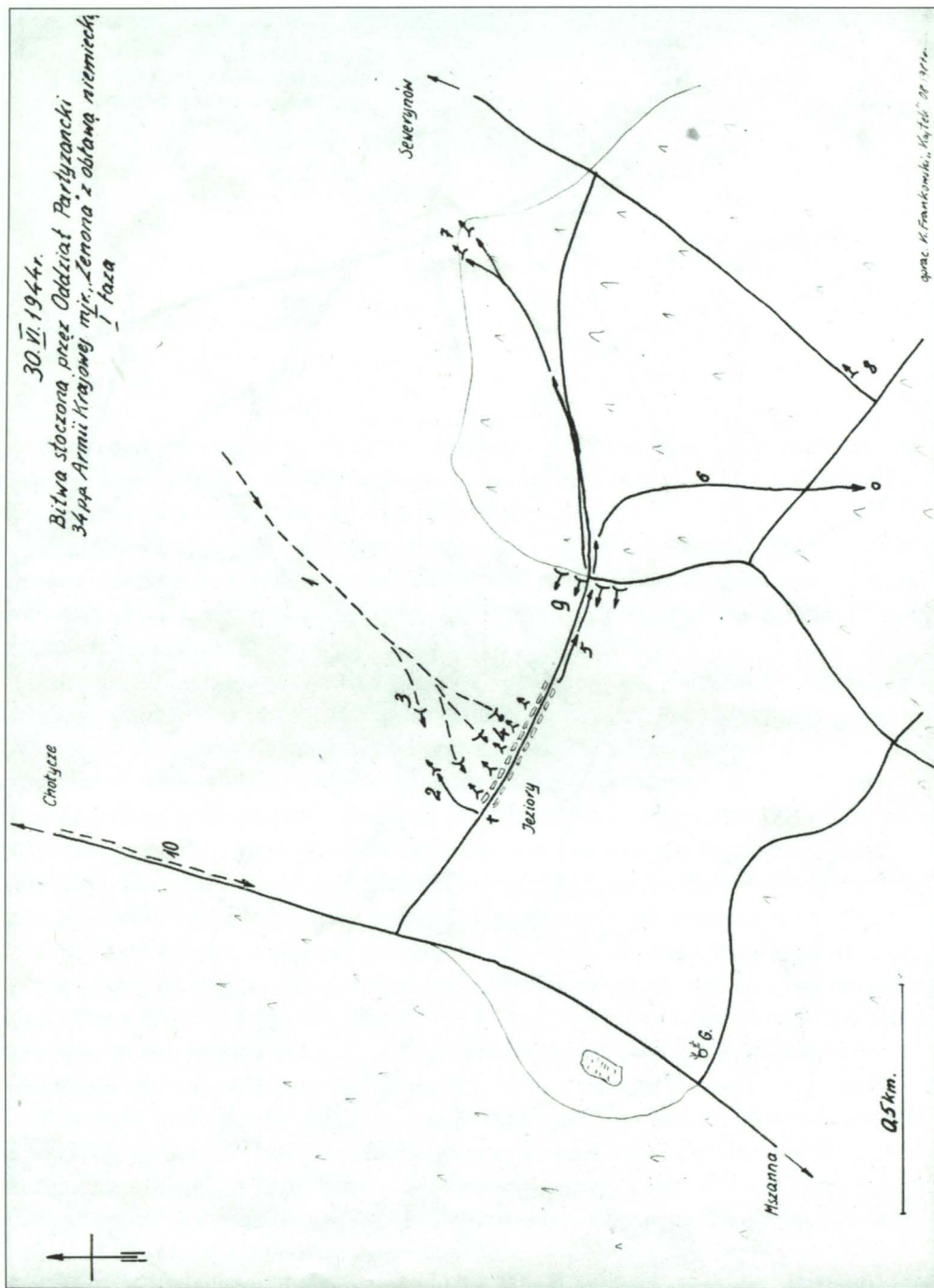
Pod osłoną zbóż Niemcy podeszli pod posterunki alarmowe OP „Zenona”. Partyzanci zauważyli lewe skrzydło tyraliery atakujących, nie rozpoznając jeszcze zagrożenia. Dopiero patrol kawalerii wysłany na zwiad, spowodował otwarcie ognia przez Niemców, co zaalarmowało oddział i zminimalizowało efekt zaskoczenia.

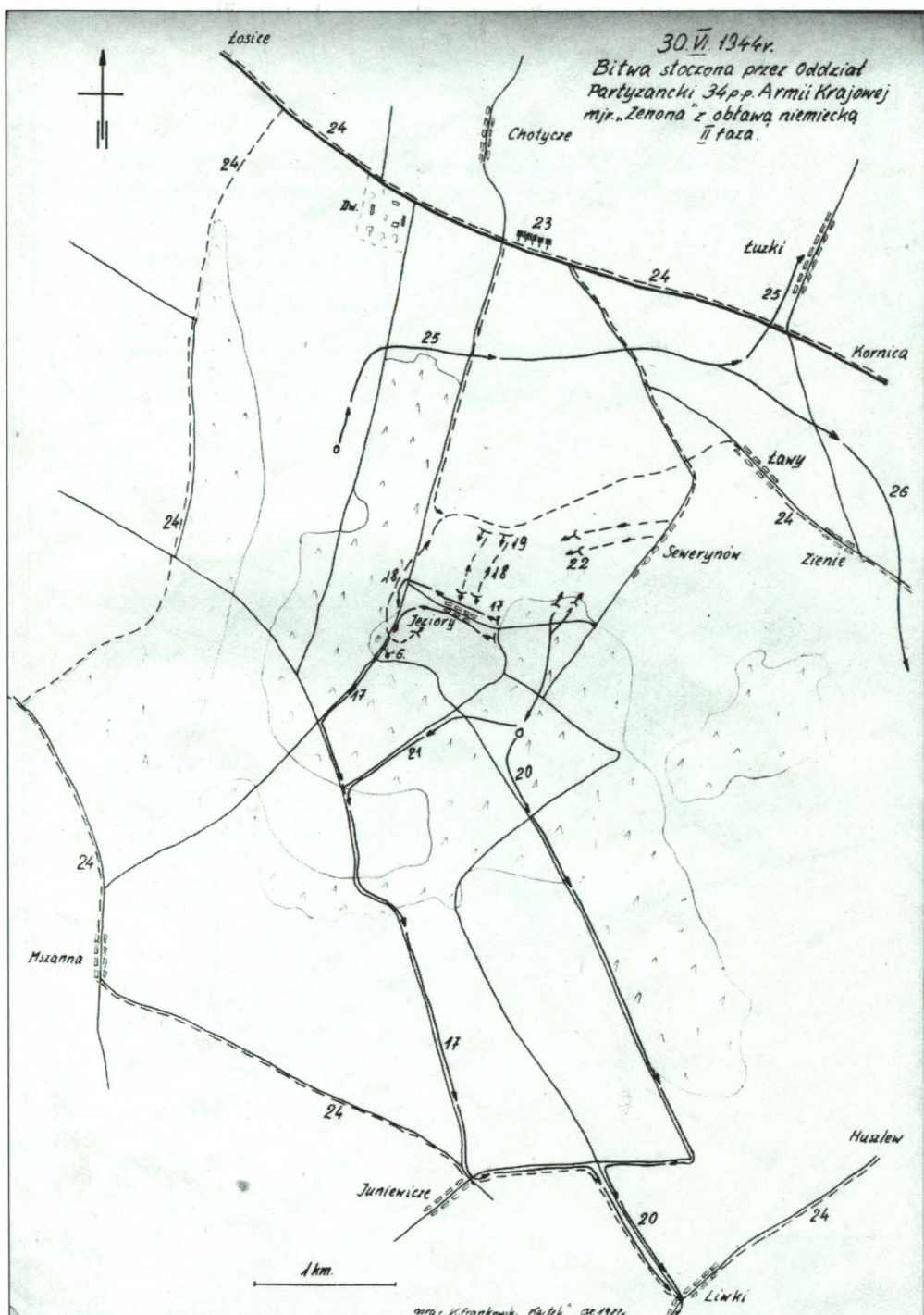
Pod nieobecność „Zenona” oddziałem dowodził st. sierż. Stanisław Celmer „Cezary”, który na odgłos strzelaniny rzucił do walki I pluton dowodzony w tym czasie przez Juliana Wilczyńskiego „Wichurę”. W tej fazie bitwy, gdy I pluton ostrzeliwał się z zabudowań wsi, zostało rannych 11 partyzantów, w tym dwóch ciężko. Ranni zostali odesłani na wozach taborowych na południe, wraz z plutonem radio.

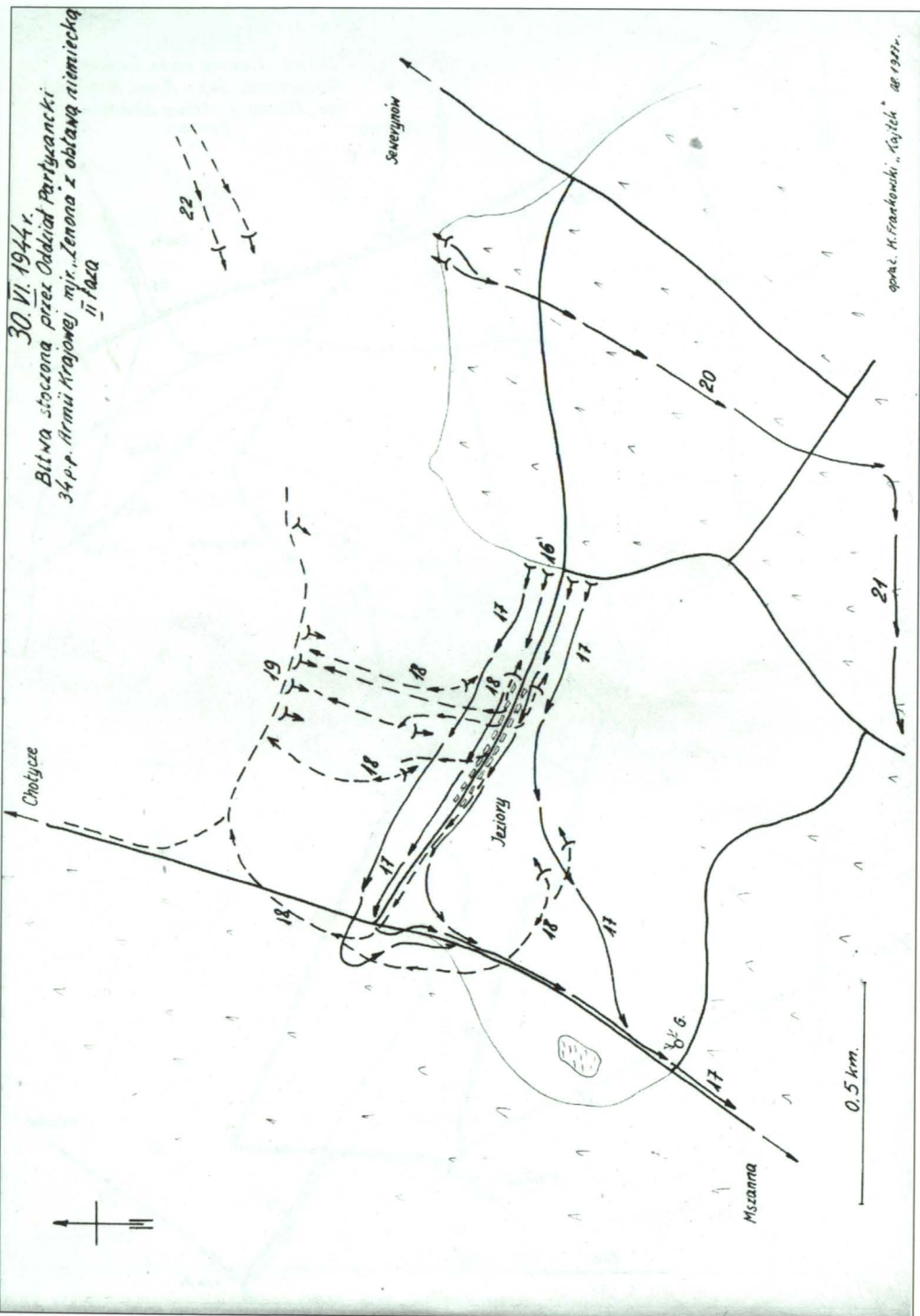
Pozostałe dwa plutony piechoty zajęły stanowiska na brzegu lasu położonego na wschód od wsi. „Celmer” rozkazał drużynie radzieckiej i plutonowi kawalerii ubezpieczać oddział od południowo-wschodniego skraju, czyli od wsi Zienie i Ławy. Drużyna radziecka spełniła zadanie broniąc pozycji z broni ręcznej i maszynowej. Natomiast kawaleria uległa rozproszeniu w lesie.

„Kostia” dowodzący drużyną radziecką złożył szefowi oddziału „Celmerowi” meldunek, że od wschodniej strony przez las nadchodzi grupa Niemców liczniejsza od tej, która atakowała od zachodu i od drogi prowadzącej z Łosic do Konstantynowa. Dowodzący postanowił zaatakować słabsze siły przeciwnika. Prawym skrzydłem ataku dowodził Jan Łaszczuk „Grom II” (Jan Łaszczuk, „Czarny Janek”, „Grom”).









30 VI 1944 r.

Bitwa stoczona przez Oddział Partyzancki 34 p.p. Armii Krajowej mjr. „Zenona”
z obławą niemiecką

I faza godz. 19⁰⁰ ÷ 20⁴⁵

1. Droga grupy uderzeniowej n-pla i stanowiska ogniowe po zaatakowaniu Oddziału.
2. Droga 3osobowego patrolu kawalerii O.P. i miejsce ostrzelania patrolu przez n-pla
3. Kierunek ognia n-pla do patrolu O.P.
4. Stanowiska obronne Oddziału
5. Droga wycofania się Oddziału ze wsi
6. Droga łabiorów i „Radiówki”
7. Stanowiska ubezpieczenia „Radiówki” i kawalerii
8. Stanowiska ubezpieczenia „Radiówki”
9. Stanowiska i kierunki ognia plutonów liniowych po wycofaniu się ze wsi
10. Droga samochodów ciężarowych n-pla zatrzymanych całą serią z m.g. przez „Żurawia”
11. Droga „Zenona”, „Linowca”, „Wieniorki” i lotników amerykańskich.
12. m.p. grupy „Zenona”
13. Trasa zwiadu „Zenona”
14. Droga i miejsce śmierci Ludwika Zaborowskiego „Rymusza”
15. Trasa ruchu samochodów i jednostek pieszych n-pla

II faza godz. 20⁴⁵ ÷ 22³⁰

16. Stanowiska wyjściowe i kierunki ognia plutonów liniowych O.P.
17. Trasa uderzenia na wieś i wycofania się plutonów liniowych O.P.
18. Stanowiska obronne i drogi wycofania się jednostek n-pla wypartych w walce ze wsi
19. Stanowiska n-pla po wycofaniu się ze wsi
20. Droga wycofania się łabiorów i „Radiówki”
21. Droga wycofania się plutonu kawalerii
22. Kolejny reut n-pla
23. Stanowiska moździerzy n-pla ostrzelujących wreszcie Jazioro
24. Pierścien obławy n-pla zamknął w pół godziny po wyjściu Oddziału z kotła
25. Droga grupy „Zenona” - ukryli się w stodole u Michała Grochowskiego „Michał”
26. Droga 2 lotników amerykańskich, którzy w ciemności stracili kontakt z grupą „Zenona”
i dotarli na koloniję Felin gdzie zastali ukryci przez Macimierza Waszczuka

Straty własne : 2 zabitych
2 b. ciężko rannych
9. Lżej rannych.

Straty n-pla: 42 ÷ 460 zabitych /w/g różnych źródeł informacji/
ok. 180 rannych

wyk. K. Frankowski „Hajtek” 1987 r.

Atak się powiódł. Oddział (niepełny) odrzucił przeciwnika do lasu położonego na zachód od wsi, zwinął prawe skrzydło i wycofał się w lewo, na południe, w kierunku wsi Krynica.

Było już ciemno, wieś płonęła. Niemcy sądząc, że partyzanci są wśród zabudowań, przypuścili atak od zachodu. Dostali się pod ogień własnych sił nadciągających od wschodu, od strony Ław i Zieni. Ginęli od pocisków własnych moździerzy i granatników. Straty Niemców szacuje się na 187 zabitych i podobną liczbę rannych.^{42*}

W tym czasie oddział wycofał się do wsi Krynica, odległej od Jezior w prostej linii 10 km. Bezdrożami przebył znacznie dłuższą trasę. Nazwa tej wsi często jest wymieniana w literaturze pod mylną nazwą Krynice. Właściwie brzmi Krynica.^{43*}

*

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się przebieg bitwy. Dalej przytoczę Państwu kilka relacji, skupiając się głównie na materiałach jeszcze nie publikowanych.

Cofnijmy się o jeden dzień, do 29 czerwca i przejdźmy do Chotycz. Tego dnia, kiedy odbywała się uroczystość wręczenia sztandaru w Jeziorach, dzieciom dworskim w Chotyczach zabroniono wyjścia do lasu na jagody. Ale czy dzieciaki tak łatwo powstrzymać w świąteczny dzień (kościelne święto Piotra i Pawła, przypadające tego roku w czwartek)? Uroczystość była utrzymana w tajemnicy przed dziećmi, które odkryły, że jedna z pracownic majątku Jasińskich w Chotyczach, skradała się za oborą dworską w kierunku lasu.

Między Chotyczami i Jeziorami, najbliżej szosy Łosice – Konstantynów sięga fragment lasu usytuowany między dwiema drogami prowadzącymi od tej szosy na południe. Jedna z nich biegnie za obecnym blokiem wielorodzinnym (w czasie wojny stał w tym miejscu czworak), druga prowadzi do Jezior. Obecnie na północnym skraju tego lasu funkcjonuje telewizyjna stacja przekaźnikowa.

Dzieci wracały z lasu z buziami umorusanymi jagodami. Zauważyły po prawej stronie na skraju lasu, przy drodze leżącego na brzuchu partyzanta, z odchyłoną na bok głową. Miał karabin, a obok niego leżał rower. Tym partyzantem był Jan Zieliński, mieszkający wcześniej w czworaku dworskim w Chotyczach.^{44*}

„I teraz widzimy: Niemiec jedzie motorem z koszem. Nie ma niczego na głowie. Jest nie po cywilnemu. Jest w mundurze, tylko z głowy wszystko ma zdjęte.

I proszę pana, myśmy tak stanęli na moment, że może ten Janek będzie go wstrzymywał, albo coś. Jako dzieci nie wiedzieliśmy. Miał karabin? Miał. To powinien strzelać do tego Niemca. Takie było wtedy nasze zdanie.

Proszę sobie wyobrazić, że Niemiec pojechał. Pojechał w tamtą stronę do Jezior, prawie naprzeciwko tego jeziora, które tam w lesie jest. To on taką drogą właśnie pojechał przy tym lesie, w tamtą stronę. Na południe.”^{45}*

W związku z tym faktem nasuwa się kilka pytań. Otóż w OP „Zenona” motocyklem jeździł kapral z drużyny gospodarczej Mieczysław Radzikowski „Wichracki”. Był to motocykl solówka firmy DKW. „Wichracki” ciągle był w ruchu, gdyż dowódca wysyłał go na częste patrole.^{46*}

Więc tym motocyklem nie jechał partyzant. Jan Zieliński będąc na posterunku, przepuścił obcego motocyklistę z dwóch możliwych powodów. Usnął na warcie lub miał wydany rozkaz nie ujawniania swojej obecności. W każdym razie szczęściem dla uczestników uroczystości 29.VI.1944 r., Niemcy przygotowali obławę dopiero następnego dnia. W przeciwnym wypadku w Jeziorach nastąpiłaby masakra ludności kilku okolicznych wsi. Powracający goście z Jezior zrobili to na tyle umiejętnie, że ich przejście przez pola nie zwróciło uwagi osób niepożądanych. Zapewne gdyby motocyklista zauważył, co się dzieje, obława nastąpiłaby tego samego dnia i byłaby dla okupantów skuteczniejsza.

Następnego dnia 30 czerwca tą samą drogą nadjechała część wojsk obławy. Niewykluczone, że motocyklista sprawdzał jakość drogi pod względem możliwości wjechania na nią ciężarówek z wojskiem.

„Pamiętam również, jak wjeżdżali tą moją drogą. Właśnie przy tym domu, tam był czworak. To tą drogą jechali, a po prawej stronie rosły buraki i mak w tych burakach na takiej wysokości gdzieś.

Jak oni jechali, to ja też wybiegłam z tego domu. Bo wystarczyło wyjść i patrzeć. Patrzyłam i w pewnym momencie od lasu zaczęto strzelać do nich. (...) Prawie wszyscy w te buraki zeskoczyli, w ten mak. I poszli, a samochód został. To było 30 czerwca, popołudnie.”^{47}*

Samochody opisane w cytacie jechały w kierunku lasu tą drogą, przy której dzień wcześniej wartę trzymał Jan Zieliński i w tym czasie, gdy Niemcy prowadzili zatrzymanych pracowników majątku Chotycze zatrzymanych przy dworskiej stercie rzepaku. Dołączyli później do grupy przeznaczonej na rozstrzelanie.

W tym samym czasie oddział „Zenona” po południu przygotowywał się do wymarszu. Tego dnia służbę wartowniczą przydzielono plutonowi zwiadu konnego. Ludwik Maciąg „Sas” był wówczas „(...) na posterunku przy samych Chotyczach z względu na szosę [Łosice – Konstantynów – S.K.]. Rozkaz był, żeby strzałem alarmować oddział. Tego wystrzału nikt we wsi by już nie słyszał. To za daleko było. No, może bym się schował w lesie z koniem, ale to nie wiadomo, jak by było. W każdym razie za daleka to odległość była do wsi.

„Już ściągnięto ubezpieczenia te dalekie, zostały tylko na skraju wsi. Oddział był w zasadzie przygotowany do wymarszu. Tak, że Niemcy podeszli pod same stodoły. Pod same obejścia dosłownie, blisko.”^{48}*

Według słów Kazimierza Wojtkiewicza „Wysokiego” z Radiówki, oddział przygotowywał się już do opuszczenia Jezior, a atak Niemców nastąpił tuż przed wydaniem rozkazu do marszu.

„Byliśmy przygotowani już do wymarszu. Ale, że było to gorąco, upalny dzień, ja leżałem jeszcze na podwórku w koszuli na trawie. Czekałem na to, żeby się ubrać, kiedy będzie wymarsz oddziału.

U nas w radiówce był taki zwyczaj wprowadzony przez por. „Żonkila”, że po dwa tygodnie każdy z kolegów był dowódcą drużyny radio. Akurat mnie wypadł ten dyżur dowódcy drużyny radio.

I pamiętam, padły strzały. Ja zerwałem się z trawy. Przez drogę wskoczyłem do domu Kojki. Po drodze zerwałem antenę, ten dipol. Już radiostacja zamilkła, Staś zdążył nadać SOS.

Alarm! Dostałem rozkaz zgrupowania kolegów pod oborą na podwórku. Stasio mi polecił zebrać drużynę wzdłuż obory i stajni, staliśmy w dwuszeręgu i on przyszedł. Ja mu meldowałem, że drużyna radio gotowa do akcji. Bo już wszystko było załatwione. Tylko woźnica miał konie założyć.

Ale woźnica był świeży, dwa dni w oddziale. Ze strachu wlaź pod wóz. Zielony, szczekał zębami, żółty. Karabin wisiał mu na szyi. Nie mógł wyjść spod tego wozu.

To myśmy złapali z Fedorowiczem Gieńkiem „Starym” chomątą i do tych koni. A one nocowały przy stodole, taka wiata była i one drągiem były zastawione.

Jak wybuchł granat, konie się spłoszyły. Myśmy ten drąg odsunęli, z tymi chomątami lecimy do tych koni. A te konie przez nas! Ja się śmiałem, że chomąta myśmy wzięli na łeb sobie, a konie poszły i wóz radiowy został bez koni!

No to wóz wypchnęliśmy ze stodoły i mamy ciągnąć do lasu. Nie wolno nam zostawić! I w tym momencie zobaczyliśmy, jak pędzą rozszałane konie. Takie ciemne szpaki, bez woźnicy. Tu od krzyża, z wozem. Wskoczyliśmy, złapaliśmy i z dwóch stron uwiesiliśmy się tym koniom przy pyskach. Zatrzymaliśmy wóz, wyprzęgliśmy konie do naszego wozu i ruszyliśmy do lasu. Na wozie byli też ranni.

Taki pamiętam moment, jak „Misza”, ten Rosjanin, który był w zwiadzie konnym, przyleciał galopem. Czerwony, krwią zboczony na twarzy. wrzasnął: -Germańce! I zleciał z konia. Chlapnął na środku. Mocno krwawił, ale czaszki mu nie naruszyło i w nogę dostał. Opatrunki mu założyli i też go na wóz.

My dostajemy rozkaz wycofania się do lasu. A starszy sierżant Celmer ps. „Cezary”, który dowodził oddziałem w czasie nieobecności „Zenona”, przyleciał do porucznika i poprosił drużynę radio do osłony. No i porucznik Staś wyraził zgodę. Tym samym myśmy się cofali z rannymi przez las, a koledzy zajmowali stanowiska na skraju lasu.

Dostaliśmy rozkaz ubezpieczenia transportu rannych do Ław. My przylatujemy w siedmiu z radiówki. Stoi po lewej kawaleria nasza, a na dole widać we wsi, jak się wyladowują Niemcy z samochodów. Aż czarno, kupa luda!

No i pada taki rozkaz kawalerzystów: -kawaleria na koń! No i cisza. Oni się cofają do tych swoich luzaków, którzy tam konie trzymali w lesie. Wskoczyli na siodła i pada drugi rozkaz: -kawaleria za mną kłusem marsz! Tyle widziałem kawalerię pod Jeziorami.

Nas zostało siedmiu, a Niemców lezie cała chmara do lasu! Więc my wystaliśmy kolegę jednego, żeby dał „Cezaremu” znać, że z tyłu nam Niemcy zachodzą już, zamykają.

On polecał tam. „Cezary” już go nie kierował z powrotem. Tylko inny łącznik przyleciał do porucznika Stasia, że ma wyprowadzać rannych, tabory i wóz radiowy, maszerować tam w jakimś kierunku.

Myśmy tak na przelaj, przez las wyszli na wieś Liwki. Konie nam ustały na polu, bo się zmęczyły, a wóz był ciężki. No, ale jakoś dotarliśmy, doszliśmy do wioski Krynica. Już tam kilkakrotnie żeśmy stacjonowali. Zналиśmy tę wioskę.”^{49*}

Opis tych wydarzeń w innym miejscu wysłuchałem w opowieści Tadeusza Sobieszcza „Dudka”. Żołnierze niemieccy, którzy wysiedli z samochodów stoją-

cych na drodze wiodącej od szosy Łosice – Konstantynów do Jezior, ruszyli do ataku wzdłuż wsi, po polach na północ od niej. Na wprost pozycji zajętych przez II i III pluton piechoty.

„Naraz ktoś z radiówki, tylko nie wiem kto, bo nie pamiętam, przybiegł do nas, do tej naszej linii obrony i krzyczy: -samochody pancerne z tyłu! [Od strony wsi Ławy – S.K.].

No i wtedy zastępca dowódcy II plutonu (on był starszy sierżant sprzed wojny) „Grom” daje komendę: -chłopcy, naprzód! I myśmy wyskoczyli z tego lasu. Oni się załamali tym natarciem. Bo oni na polu otwartym byli.

Myśmy cały czas biegli. Mało, tego, ja pamiętam, zachryłem od tego krzyku i usta mi zaschły. Dobiegamy do tych samochodów [stojących na drodze wiodącej od szosy Łosice – Konstantynów do Jezior – S.K.], a oni wycofali się, ci Niemcy. I jeszcze zza samochodów otworzyli ogień. Zaczęli się bronić i myśmy zalegli. Ale to był moment. Zalegliśmy, a „Grom” krzyczy: -chłopcy, hurrraaa! I hurraa w te samochody! Już oni nie wytrzymali, pękli.

W każdym bądź razie rozbiliśmy te obronę na samochodach i w lewo, na leśniczówkę wycofaliśmy się. Już wtedy leśniczówka się paliła. Poszliśmy w kierunku na Mszannę i zatrzymaliśmy się dopiero w Krynicy. (...) Oddział uratował właśnie „Grom”. Bo żeby nie poszło to przeciwuderzenie, to koniec pieśni. Oni by nas zamknęli i tam wyróżnili wszystkich.^{50*}

Piechota oddziału zręcznym manewrem wycofała się z Jezior i podążyła na południe, by połączyć się z taborami, radiówką i kawalerią.

Tymczasem niemieckie oddziały atakujące od północy i zachodu, zajęły Jezioro. Natomiast siły podchodzące od wschodu, od strony wsi Sewerynow, Ławy i Zienie zajęły lizjerę lasu, którą opuścili partyzanci. Ci Niemcy sądząc, że we wsi są jeszcze polscy partyzanci, rozpoczęli ostrzeliwanie Jeziora. W ten sposób doszło do wymiany ognia przez dwie grupy pacyfikacyjne, które sobie wzajemnie zadały straty.^{51*}

W Krynicy tabory i radiówka oczekiwały na resztę oddziału. W tym czasie rannym zmieniono opatrunki.

„Kobiety dały nam chleb z masłem i mleko. Pamiętam tego człowieka z tymi krwistymi bandażami. Żeśmy pomagali ich opatrzyć. Za 15 minut przyszedł cały oddział.

Za chwilę był alarm i nam każą zostawić rannych w domach, tam w Krynicy. Myśmy się zbuntowali, na wóz rannych i pchaliśmy wóz w te bagna. Kolegów nie zostawiliśmy!

Cały dzień przesiedzieliśmy na tej kępie wierzb i olszyny. Niemieckie samoloty latały, strzelały. Stogi siana zapaliły. A myśmy konie okryli gałęziami, wozy zamaskowali, nikt nie wiedział. Struga jakaś przepływała. Mostek został zaminowany, „Jarach” zaminował ten mostek.

Pod wieczór zjawiała się Lucyna „Brylant” i stąd wymarsz do Lipniaków. No i w Lipniakach czekaliśmy na przyjazd „Zenona” i Amerykanów. Bo nie wiedzieliśmy, co się z nimi stało.”^{52*}

Inne szczegóły odwrotu spod Jezior zapamiętał Tadeusz Stasiuk „Zdzich”, również z radiówki.

„Po wyrwaniu się z tego okrążenia myśmy poszli (radiówka, sanitariat, tabory) taką piaszczystą drogą do miejscowości Krynica. To, pamiętam, taki mająteczek, obora z kamienia murowana była. Tam zawieźliśmy tych rannych.

Radiówce przytrafiły się bagna pod tą Krynica. Po lewej stronie drogi były te bagniska. Tam nas ulokowano jako zasadzkę, gdyby Niemcy w pościg poszli.

Z kolei „Jarach” z minerką zaminował drogę. Jak Niemcy będą jechać, to nadzieję się na miny.

Jedno będę pamiętał do końca życia. Do tej pory nie wiem, skąd się znalazło surowe jajko kurze. Ktoś tam prawdopodobnie po linii rozniósł te jajka. Pamiętam, że surowe jajko wypilem.

No i od tych komarów trzeba było się oganiać. No, na bagnach normalnie tną!”^{53*}

W tym czasie, gdy oddział walczył z niemiecką obławą, jego dowódca był w sąsiednich Chotyczach. Jego życie również było zagrożone. Z rozmów z partyzantami OP „Zenona” i publikowanych materiałów wynika, że nie wszyscy oficerowie wzięli udział w walkach. Oddziałem dowodził starszy sierżant Stanisław Celmer „Cezary”. Por. Stanisław Kujawiński wypełnił rozkaz szefa łączności Inspektoratu. Wyprowadził pluton radio z zagrożonego rejonu i nie oddał radiostacji w ręce niemieckie.

Najmłodszy oficer, dowódca II plutonu piechoty por. Jan Giewartowski „Janek” został wysłany z dwoma żołnierzami przez „Zenona” do Siedlec. Tam partyzanci mieli za zadanie zorientowania się w możliwościach wykradzenia magazynowanych przez Niemców radzieckich ciężkich karabinów maszynowych. Wykonując rozkaz, wyruszyli z Jezior bezpośrednio po uroczystości, przed bitwą.^{54*}

Bilans strat w oddziale był następujący: w bitwie poległ Roman Ostapski „Kropidelko”, szeregowiec z I plutonu piechoty. Trzynastu partyzantów zostało rannych:

Marek Ambroziewicz „Witold”,
Roman Bogusiewicz „Lew”,
Stefan Głowinkowski „Alibaba”,
Tadeusz Kisiel „Ponury”,
Zdzisław Kwoka „Grot”,
Zbigniew Marek „Perkun”,
Marian Osiej „Kamień”,
Henryk Ostapowicz „Wsół”,
Krzysztof Przygodzki „Listek”,
Janusz Suchnicki „Matros II”,
Wasilij Timofiejew „Wania” („Wasia Polimotczik”),
Michaił Tkaczenko „Miszka II”,
Julian Wilczyński „Wichura”.

Partyzanci codziennie liczyli się ze śmiercią, która zagrażała im w walce, po aresztowaniu, zatrzymaniu na przepustce. Ale każdy miał nadzieję.

„Może mnie nie trafią... Może mnie jakoś się uda. Bo wiadomo, w oddziale partyzanckim poważny postrzał graniczył ze śmiercią. No, bo co zrobić z nim? Gdzie go schować, gdzie go leczyć?!

Zostawić go tak na pastwę losu? To go Niemcy dobiją! Jeśli on sam się nie dobil. To było przykre.”^{55}*

Jednak wszyscy ranni w bitwie w Jeziorach przeżyli późniejszą gehennę i zostali wyleczeni w konspiracyjnych punktach sanitarnych. Na przykład Marek Ambroziewicz „Witold” doszedł do zdrowia we dworze Chrzanowskich we wsi Dziadkowskie.^{56*}

Marian Osiej „Kamień” w czasie bitwy został ranny w rękę. Ale będąc samemu rannym, uratował kolegę ze swego plutonu kawalerii, „Miskę II”. Odprowadził go do wozu taborowego pod opiekę Aliny Fedorowicz „Marty”.^{57*}

Kapral Józef Hać „Henryk” został ranny 26.V.1944 r. w Hołowczycach podczas ubezpieczania wraz z poległym tego dnia Czesławem Łukaszukiem „Bombą”, przewożenia rannego w potyczce z Niemcami w Mierzwicach Edwarda Jarmułowicza „Słuchawki”. Obie akcje odbywały się w ramach operacji V-2.

Rany „Henryka” okazały się tak rozległe i skomplikowane, że wymagały specjalistycznego leczenia w szpitalu w Siedlcach. Już w czasie jego rekonwalescencji, gdy przebywał na melinie, a do szpitala chodził tylko na zmianę opatrunków, przywieziono do Siedlec ciężko rannego „Lwa”.

Kapral z II plutonu piechoty Roman Bogusiewicz „Lew” został ranny 30.VI.1944 r. w bitwie w Jeziorach. Miał udo poranione pociskiem dum-dum. Przeżywał potworne bóle, niepozwalające na sen w nocy. Dla bezpieczeństwa personelu szpitala umieszczono go na oddziale zakaźnym, który Niemcy bali się wizytować w obawie przed zarażeniem tyfusem. Przebywał w szpitalu jeszcze po zakończeniu działań wojennych.

Przed nadejściem frontu „Henryk” dostał polecenie powrotu do oddziału i zabrania ze sobą pozostałych partyzantów ze szpitala siedleckiego. Ale tylko Eugeniusz Polak „Derwisz” był na tyle sprawny, by opuścić szpital. Służył w stopniu szeregowego w II plutonie piechoty (w innym źródle podany jest w składzie minierki) i leczył rany w Siedlcach po potyczce 18.VI.1944 r. w majątku Kownaty. Obydwaj partyzanci dotarli przez Łosice i Bachorzę do Huszlewa. W czasie oczekiwania na kontakt z oddziałem przybyło dużo młodych mężczyzn z okolicy, pragnących walczyć z okupantem z bronią w ręce. Dotarł do nich „Zenon” i polecił wszystkim dołączyć do oddziału kwaterującego w Wólce Korczowskiej. Wszyscy stawili się 22.VII.1944 r., już w czasie Akcji „Burza”. Po potyczce w Łomazach, która miała miejsce 21 lipca.^{58*}

W siedleckim szpitalu był leczony również Zdzisław Kwoka „Grot”. Został trafiony serią 5 pocisków w biodro, nogę i głowę (czaszka była otwarta z widocznym pulsującym mózgiem). To były bardzo poważne rany. Opiekowała się nim Jadwiga Kutkowska „Jagienka”. Zajęła się także rannym w Jeziorach Romanem Bogusiewiczem „Lwem”.

Z kolei ten partyzant miał przestrzeloną kość udową. Rana długo się nie goiła i ropiała. „Lew” wymagał opieki fachowej jeszcze po wyzwoleniu. „Jagienka” ukrywała go przed UB w budynku gospodarczym. Później wywiozła do koleżanki mieszkającej w Chojnicach. Uczyła go chodzić. Ranna noga stała się w wyniku postrzału w Jeziorach nieco krótsza.^{59*}

Partyzantom przyszło zmierzyć się w walce z trudnym przeciwnikiem, żołnierzem wyszkolonym, lepiej uzbrojonym i bezwzględny na ziemi okupowanej.

Niemcy rzucili do walki w Jeziorach siły wielokrotnie liczniejsze od OP „Zenona”. Do spacyfikowania wsi ściągnięto jednostki z Włodawy, Brześcia, Białej Podlaskiej, Międzyrzecza Podlaskiego, Radzyna Podlaskiego, Łukowa, Siedlec i prawdopodobnie z Warszawy.^{60*}

W podlaskich garnizonach rozlokowano okupacyjne siły policyjne i Wehrmacht. W Siedlcach stacjonował 613 pułk 204 brygady bezpieczeństwa i inne jednostki. W Mińsku Mazowieckim porządku pilnowała Komendantura Polowa nr 768. Podlegały jej komendantury w Sokołowie Podlaskim i Siedlcach. W Białej Podlaskiej rozlokowano 101 Batalion Policji. W 1943 r. umieszczono w garnizonach Siedlce i Biała Podlaska jednostki rezerwowe 174 Dywizji Piechoty i wojska SS. Na Podlasiu zaznaczyły swój udział w pilnowaniu nieujarzmionego polskiego społeczeństwa bataliony Legionu Wschodniego (Ostlegionu), niemieckiej formacji, do której wcielano jeńców z Armii Czerwonej i ochotników z republik ZSRR sąsiadujących z Polską. W Kosowie Lackim, Łochowie i Siedlcach rozlokowano siedem batalionów, natomiast w Radzynie Podlaskim i Włodawie 9 baonów tej formacji.^{61*}

Wymienione powyżej jednostki wojska i policji rozlokowano w celu zapewnienia porządku i spokoju na zapleczu frontu wschodniego. Były w pogotowiu na wypadek potrzeby rozprawienia się z oddziałami partyzanckimi, zagrażającymi także bezpieczeństwu funkcjonowania kolejowych szlaków komunikacyjnych, zaopatrujących wojska III Rzeszy, walczące z Armią Czerwoną. Część wspomnianych sił uczestniczyła w obławie w Jeziorach.

Obszar obejmujący powiaty nadbużańskie: Biała Podlaska, Chełm i Hrubieszów (IV rejon dystryktu lubelskiego) objęty był w latach 1941-1944 działaniem III Oddziału Policji Konnej. Jego zadaniem było zwalczanie oddziałów partyzanckich na podległym terenie. Oddział ten zapisał się niechlubną sławą na Podlasiu. Przeprowadził wiele akcji pacyfikacyjnych, na koncie ma masowe zbrodnie i egzekucje, w tym zbiorową publiczną egzekucję Żydów we Włodawie.^{62*}

Władze bezpieczeństwa III Rzeszy ogłosiły w 1943 r. podbitą Polskę jako kraj partyzancki. Znaczyło to, że władze centralne określiły dyrektywami ogólne kierunki działań, pozostawiając ogniowom terenowym wybór środków i metod zwalczania ruchu oporu.^{63*}

Okupanci niemieccy prowadzili pacyfikacje wsi Podlasia już od 1940 r. Działania te nasiliły się w latach 1943-1944, co się wiązało z rozwojem ilościowym oddziałów partyzanckich. Celem ataku były osiedla i zagrody położone w pobliżu obszarów zalesionych, mające dogodne warunki zaopatrzenia partyzantów i pozwalające na szybkie wycofanie się z zagrożonego rejonu. Akcje pacyfikacyjne wobec mieszkańców wsi były prowadzone pod zarzutem współpracy z ruchem oporu, pomocy ukrywającym się Żydom i uciekającym z obozów jeńcom radzieckim.^{64*}

Wieś Jeziory przez samo usytuowanie była narażona na represje ze strony okupanta, mające na celu likwidację baz zaopatrzenia oddziału partyzanckiego.

W czasie II wojny światowej odżyło przeświadczenie, że kościół katolicki jest ratunkiem i ostoją polskości. Odżyła pamięć o czasach powstania styczniowego, które często wspominali partyzanci „Zenona”. Widzieli więc z powstańcami w sferze celów i przede wszystkim metod walki.^{65*}

Niemcy świadomi postaw Polaków, łączących uczucia patriotyczne z wiarą katolicką i znający znaczenie Kościoła, zaplanowali szereg działań mających na celu ograniczenie wpływu tej instytucji na życie naszego społeczeństwa. W Generalnym Gubernatorstwie zabroniono m.in. odprawiania nabożeństw poza kościołem, zakazano procesji, głoszenia kazań bez zezwolenia (cenzura), ograniczono czas trwania pasterki i rezurekcji, zmniejszono liczbę świąt kościelnych. Dla części świąt zmieniono na mocy rozporządzenia Generalnego Gubernatorstwa NK 13569/41 z dn. 28.X.1941 r. termin ich obchodów, przesuwając na najbliższą niedzielę. Wśród nich ujęto świętych Piotra i Pawła.^{66*} Uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru zaplanowano w dniu tych dwóch świętych, by dać wyraz oporu społeczeństwa przeciw nakazom i zakazom władz okupacyjnych. Wybór terminu w czwartek 29.VI.1944 r. na pewno nie był przypadkowy.

Walka społeczeństwa polskiego z niemieckim okupantem odbywała się na wielu płaszczyznach. W Jeziorach podczas jednej uroczystości spotkały się dwie tendencje: bierny opór cywilnej ludności i walka z bronią w ręce żołnierza ruchu oporu. Wobec rozbudowanego i uzbrojonego aparatu policyjnego cywile byli narażeni na wiele różnych form represji. Niewiele większe szanse mieli partyzanci dysponujący bronią palną. Ich przeciwnikami byli żołnierze wyszkoleni, ostrzelani i lepiej uzbrojeni.

Poza tym *„Niemcy potrafili stworzyć scenografię bojową, jak żadne wojsko na świecie. Oni rzeczywiście mieli we krwi to.*

Kult tego wojska i ten żołnierz niemiecki w tym hełmie, w tej ceracie takiej... To było uosobienie wojny. Zresztą żołnierz zdyscyplinowany. (...)

To wojsko, jak zajmowało teren, rozchodziło się w ten teren Podlasia, zdyscyplinowane. Mówię o Wehrmachcie. To robiło wrażenie, narastała świadomość tej potęgi nie do pokonania.

W ostatnich dniach zjawily się czołgi. To dudnienie tych maszyn... Wydawało się, że to jest z żelaza, które zappełniło wszystkie wsie, kolonie, laski. Wszystko było zatłkane tym wojskiem. Coś niesamowitego. Potęga nieprawdopodobna.”^{67*} Taki widok koncentracji armii niemieckiej na Podlasiu przed inwazją na ZSRR, zachował w pamięci Ludwik Maciąg „Sas”.

Niemiecka oblawa była zaskoczeniem nie tylko dla partyzantów. Również ludność cywilna, mieszkańcy Jezior odczuli jej skutki, bardziej tragiczne niż partyzanci. Gdy wieś zaczęła płonąć, jej mieszkańcy kryli się lub uciekali, gdzie to było możliwe. Dla ilustracji tych wydarzeń przybliżę Państwu losy jednej rodziny.

Stanisław Onyszczuk miał w tym czasie niespełna 8 lat. Mieszkał z rodzicami w podwójnym domu należącym też do Walerii i Kazimierza Kopryjaniuków na posesji nr 3.

W dniu bitwy był z kuzynem Kopryjaniukiem i jego córką na łące w Zieniach. Na ogłós bitwy w trójkę wyjechali w kierunku domu. Po drodze zostali zatrzymani przez

jednego z mieszkańców Sewerynowa, który przestrzegł, że mogą zginąć, bo Niemcy okrążyli Jezioro. Stanisław Onyszczyk został w Sewerynowie z młodą kuzynką, a jej ojciec postanowił przedostać się do Jeziora. Nie wiadomo czy mu się udało.

Brat Stanisława, Mieczysław posł konie koło leśniczówki i jeziora w lesie. Leśniczy zabrał go ze sobą uciekając z zagrożonego terenu. Mieczysława znaleziono później aż na polach wsi Bolesty, za Mszanną. Ich siostry, Sabiny nie było wtedy w domu. Została wcześniej wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec i tam pracowała u bauera.

Natomiast ich ojciec Feliks próbował dostać się do Jeziora z Chotycz. Budował tam stodołę. Ci, którzy mu pomagali w budowie, nie puścili go. Chciał sprawdzić, co się dzieje z jego rodzinnym domem i bliskimi. Ale po prostu przytrzymali go ci, którzy zapewne uratowali mu życie. Jego żona skryła się z kilkoma innymi sąsiadami w piwnicy Cyborskich (posesja nr 2).

„I ten staruszek podparł drzwi. Później chciał zobaczyć czy już tutaj Niemców gdzieś nie widać. Ale jak rycht Niemcy stali koło tej piwnicy.

Jak on otworzył te drzwi, to oni zauważyli, że tam ktoś jest w piwnicy. I do tych drzwi! Cyborski podparł te drzwi, chciał tych Niemców nie puścić. Ale oni otwarli te drzwi i wrzucili granat do tej piwnicy.

Z boku stała beczka z kapustą. I tak, że ten granat wpadł w te kapustę, i tylko tyle, co tym kwasem ich pooblewało. I sąsiadki Stefani Pawłowskiej córeczka to ogłuchła całkiem.

No, już jak Niemcy weszli do środka, to mówią: -idźcie sobie tam, o za wieś aż! A ty staruszkę pójdziesz z nami! No i tego Cyborskiego zabrali. To w Chotyczach on zginął. A te poszli gdzie, kto jakich znajomych tam miał. Porozchodzili się całkiem.”^{68*}

Mieszkańcy Jeziora rozeszli się do okolicznych wsi. Zamieszkali u kuzynów lub znajomych i byli przez nich żywieni, ubierani. Wszystko spłonęło we wsi, nie zdążyli niczego uratować. Rodzina Stanisława Onyszczyka zamieszkała na 2 lata u Stanisława Kopryjaniuka w Ławach, Zygmunt Pawłowski zamieszkał w Zieniach, Michał Śmieciuch w Ławach, Józef Kopryjaniuk w Próchenkach, inni w Sewerynowie lub dalszych miejscowościach.

Jezioro nie spłonęło całkowicie. Nazajutrz po bitwie Niemcy obleli benzyną ocalałe budynki wschodniego skraju wsi. Dopalił 1 lipca wszystkie budynki posesji nr 1, czyli Michała Śmieciucha, dom Cyborskich (nr 2) oraz podwójny dom Onyszczyków i Kopryjaniuków (nr 3). Ostatecznie po bitwie i dopaleniu dokonanym przez okupantów ocalała tylko murowana obora Zienkiewicza (w 2008 roku stała już bez dachu), po sąsiedzku spichlerz Józefa Kopryjaniuka i piwnica Cyborskich.^{69*}

Do takiej wypalonej wsi wrócili jej mieszkańcy, którzy stracili cały dobytek i powoli, z trudem odbudowywali swe gospodarstwa.

Feliks Onyszczyk najpierw zbudował oborę. Podzielił ją ścianą na część dla inwentarza i drugą dla rodziny na mieszkanie, z wejściem od szczytu. Potem odbudował stodołę i na końcu dom. Obora miała ściany z czterech bali na wysokiej podmurówce z kamienia.

Rolnicy otrzymali po wyzwoleniu część drewna z lasu państwowego, a w tartaku w Bachorzy mieli prawo przetrzeć je nieodpłatnie. O resztę budulca sami musieli się postarać. Bogatszym rolnikom łatwiej było odbudować spalone gospodarstwa niż tym biedniejszym, a i szybciej można to uczynić. Ale mieszkańcy Jezior w ogniu stracili całe mienie.^{70*}

Podczas bitwy zginął pastuch, który pasł na wyrębie bydło należące do całej wsi. Porzucił krowy i biegł do wsi. W tym czasie poniósł śmierć.^{71*}

Zastrzelona została w Jeziorach przez Niemców również wdowa Helena Zienkiewicz z d. Maliszkiewicz, mająca 23 lata. Urodziła się w Różowej gm. Kornica. Zginęła o godz. 22.00. W akcie zgonu podana jest data 1 lipca. Ale tego dnia w Jeziorach już nikogo nie było. Poza Niemcami, którzy dopalali ocalałe po bitwie budynki. Niewykluczone, że w zapisie tkwi błąd. Powinna być podana data 30 czerwca 1944 r.^{72*}

Kucharuk z Liwek zginął w dużym oddaleniu od miejsca bitwy. Został zastrzelony przez snajpera strzelającego z dachu stodoły we wsi Mszanna do uciekającego Kucharuka z lasu, w którym zbierał gałęzie. Wystraszony odgłosami bitwy postanowił wrócić do domu. Nie zdołał.^{73*}

Wśród ofiar cywilnych spotyka się jeszcze w źródłach nazwiska mieszkańców Jezior: Heleny Kojko, Heleny Zielińskiej i Feliksy Kojko.^{74*}

To nie byli jedyni mieszkańcy wsi, jacy zginęli podczas wojny. Wcześniej, 21.III.1943 r. o godz. 10.00 zmarł tragicznie w Jeziorach mieszkaniec tej wsi Feliks Kojko. Był kawalerem i miał 23 lata, czyli był w wieku ludzi angażujących się w działania konspiracyjne, w tym bojowe. Okoliczności jego śmierci nie są mi jeszcze znane.^{75*}

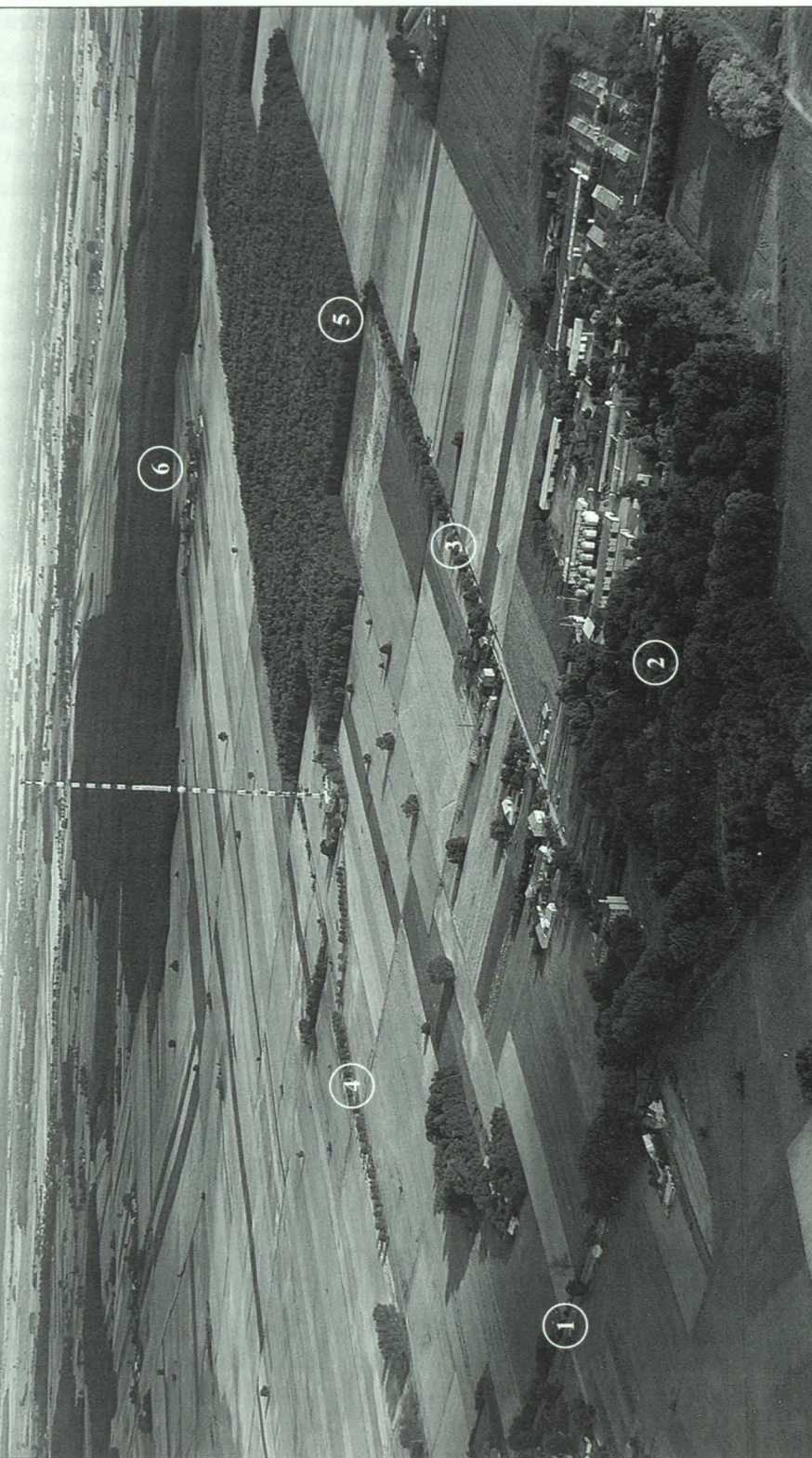


29. Kazimierz Wojtkiewicz „Wysoki”, dowódca drużyny radio w dniu bitwy.



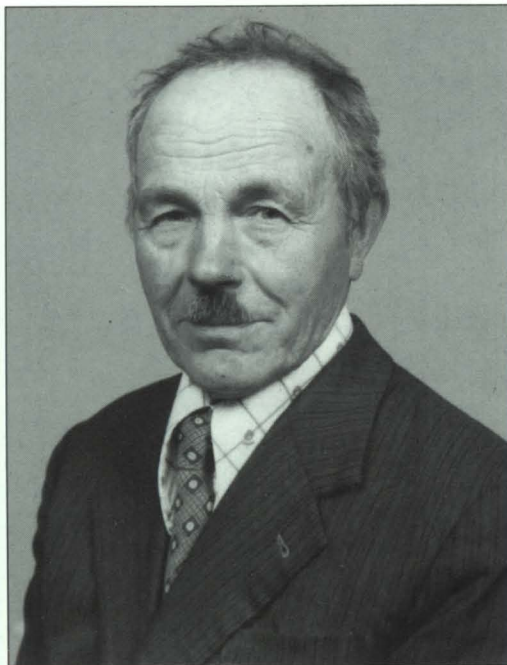
30. Julian Wilczyński „Wichura”, ranny w bitwie w Jeziorach.

31. Widok z lotu ptaka terenu bitwy. Fot. Andrzej Roszczak, 2006 r. 1- szosa Łosice-Konstantynów, 2- park i dwór w Chotyczach, 3, 4- drogi, którymi dojechały samochody niemieckiej grupy pacyfikacyjnej atakującej od zachodu, 5- stanowisko obserwacyjne Jana Zielińskiego, 6- wies Jezioro.





32. Jan Łaszczuk „Grom II”, dowodził kontratakami w bitwie.



33. Marian Osiej „Kamień”, ranny w bitwie, uratował rannego „Miskę II”.



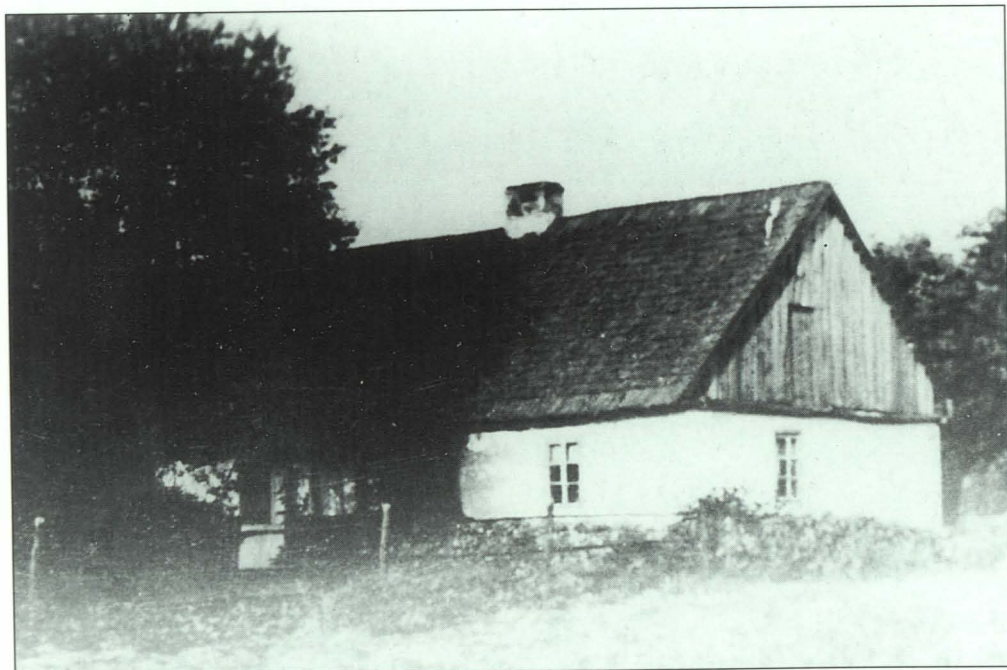
34. Alina Fedorowicz „Marta”, dowódca drużyny sanitarnej.



35. Marek Ambroziewicz „Witold”, ranny w bitwie, razem z Tadeuszem Barczyńskim „Baską” uratował rannego „Grota”.

Dziwiło się w mieście Łosicach dnia drugiego A. 30.
 lipca o tysiąc dniem i osiemset czterdziestego samaritego roku Janowi
 o gościnie trapiącej. Skomili się: Jan Cyprianowski, Helena
 dał się sąsiad, zamieszkały w Łosicach i Aleksander Zienkiewicz
 Zienkiewicz lat sześćdziesiąt mający, zamieszkały w Łosicach
 Janowi, obywatel rolnicy i ciemni, ich dniem piątym, wórn.
 szego lipca roku bieżącego o gościnie dwudziestego dwu-
 giej, amwita trapiącej została zastrzelona przez niemi-
 ców, w Janowi Helenie Zienkiewicz i Aleksander
 lat dwadzieścia trzy mający, rolnicy, urodzona
 w Łosicach, gminy Łosice, zamieszkała w Janowi
 gminy Łosice, córka Józefa i Franciszki i Poluchon
 małżonka Aleksander. Po śmierci wójcu Heleny
 Zienkiewicz i Aleksander, wkt ten stamożymy prze-
 cypionny i przez now podpisany został.
 W Łosicach 1864

36. Akt zgonu Heleny Zienkiewicz. Repr. S. Kordaczuk.



37. Leśniczówka Jezioro, która spłonęła w czasie bitwy.



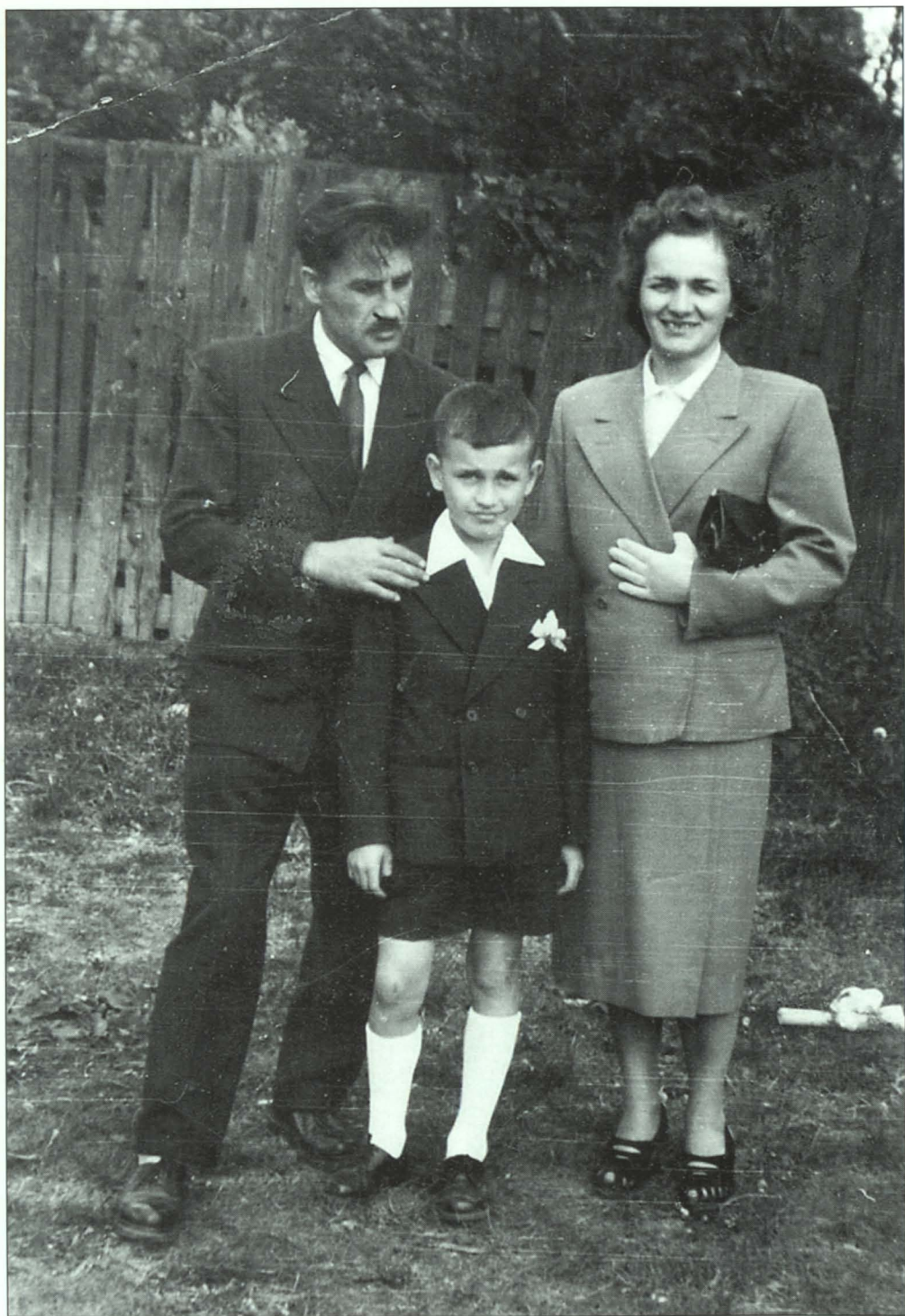
38. Na trzech zdjęciach tej strony ranni partyzanci leczeni w szpitalu w Siedlcach. Od lewej: Józef Hać „Henryk”, Zofia Ławecka „Anata”, Zdzisław Kwoka „Grot”.



39. Od lewej: Zdzisław Kwoka „Grot”, sanitariuszki Krystyna Wojtasik i Zofia Ławecka „Anata”, Józef Hać „Henryk”.



40. Z lewej siedzi „Henryk”, leży ranny Roman Bogusiewicz „Lew”. Na pierwszym planie siedzi „Anata”, przy piecu Krystyna Wojtasik.



41. Roman Bogusiewicz „Lew” z żoną Stanisławą z domu Wojdat i synem Markiem. Na fotografii powojennej widać wyraźnie, że partyzant ma krótszą nogę po ranie odniesionej podczas bitwy w Jeziorach.

BŁĄD DOWÓDCY

W oddziale było 7 lotników amerykańskich, którzy zostali uratowani przez partyzantów z zestrzelonej 21.VI.1944 r. przez Niemców forticy B-17. Był to jeden z bombowców armady wykonującej lot wahadłowy, czyli po zbombardowaniu celów w Niemczech lecącej na lotniska w ZSRR, poza linią frontu wschodniego i po zatankowaniu wracającej do baz alianckich.

Amerykanie nie uczestniczyli w walkach, nie wzięli broni do ręki. Po wyzwoleniu Podlasia zostali przekazani (za pokwitowaniem!) Armii Czerwonej i przez Odesę wrócili do USA. Trzech pozostałych lotników z 10-osobowej załogi samolotu przeżyło do końca wojny w obozie jenieckim i oni również cali i zdrowi wrócili do swych domów.

Praktycznie byli dla OP „Zenona” balastem oraz przyczyną rozluźnienia dyscypliny i naruszenia zasad bezpieczeństwa. O tym świadczą poniższe opinie partyzantów. Wynika z nich, że Amerykanami chwalono się przed właścicielami majątków ziemskich, a przed Amerykanami szczycono się polską i podlaską gościnnością.

„24-go czerwca wypadali imieniny partyzanta Janka Rackmanna, syna właściciela majątku Falatycze, na które zostałem zaproszony. Jechaliśmy w biały dzień bocznymi drogami, cały sztab na czele z Zenonem w pełnej partyzanckiej gali, wioząc sensacyjnych gości Amerykanów. Mieli oni okazję poznać polską gościnność i porozmawiać z panią Jackowską władającą perfektem językiem angielskim. Było to z naszej strony beztroskie lekceważenie warunków bezpieczeństwa i nieprzyjaciela, które za kilka dni skończyło się tragicznie, a mogło skończyć się rozbiciem oddziału, całkowitą katastrofą.”⁷⁶

„Ci Amerykanie byli wożeni od dworu do dworu, jedli, pili. Oni byli ubrani w takie pantofle, jak pan ma. Mieli na wierzchu kombinezony jakieś, ale oni to zrzucili zaraz po wyskoczeniu i tak jakby z biura wyszli. (...)

Od tej pory właściwie dowództwo było widywalne na apelu, a potem to gdzieś po dworach balowali. Tak bez przerwy. Bo tych Amerykanów pokazywali dla poprawy ogólnego nastroju, że tu tak fajnie.”⁷⁷

Dla zapewnienia bezpieczeństwa istnienia oddziału, pracy radiostacji i życia partyzantów, zmieniano ciągle miejsce postoju. Na przykład od 3 lutego do 11 sierpnia oddział zmieniał miejsce zakwaterowania 62 razy.⁷⁸

Całkiem prawdopodobnie ilość wymienionych miejsc postoju jest większa. Marszruta była odtwarzana przez żołnierzy OP „Zenona” po wojnie z pamięci, a dokumentacja w formie m.in. książki rozkazów uległa zagubieniu.

Uroczystość, jaką przygotowało społeczeństwo Podlasia, w postaci wręczenia sztandaru, była chwilą wyjątkową w dziejach oddziału. Ze względu na bardzo dużą ilość osób, jakie przybyły z okolicznych miejscowości, dowódca powinien zarządzić przemieszczenie się w inny rejon tego samego dnia. Bez potrzeby denuncjacji taki ruch ludności mógł być zauważony przez okupantów.

Mało tego, oddział pozostał w Jeziorach na dwa dni! To był niespotykany wcześniej przypadek. Pobyt partyzantów w Jeziorach był przynajmniej o jeden dzień za długi. Dowódca powinien pamiętać, że Niemcy mogli mobilizować siły po porażce dwa miesiące wcześniej, 30.IV.1944 r. pod wsią Wygoda. Tego dnia „Zenoniacy” w zwycięskiej bitwie zlikwidowali niemiecki oddział pelengacyjny, sprowadzony spod Białegostoku w celu namierzenia pracującej pod osłoną OP „Zenona” radiostacji R-31. Poza tym przeloty niemieckiego samolotu obserwacyjnego typu Storch w rejonie działania oddziału i pracującej radiostacji były, co najmniej niepokojące. Gdyby Niemcy zorganizowali oblawę dzień wcześniej, sytuacja oddziału niewątpliwie stałaby się dramatyczna.

Zwierzchnik radiostacji R-31, Bolesław Kłosiewicz „Marian” pozostanie jej oddziału osłonowego po uroczystości wręczenia sztandaru uznał za nieostrożność. *„(...)dowódca oddziału nie zachował środków bezpieczeństwa i nie zmienił miejsca postoju, a pozostał w Jeziorach. Oddział więc wypoczywał, a stacja pracowała, mimo, że jak mówi Fala, były oznaki iż w okolicy kręci się niemiecki samolot. W efekcie następnego dnia po uroczystości przyjechała grupa pacyfikacyjna i korzystając z wysokiego żyta, rosnącego wokół wsi, chciała ją niepostrzeżenie otoczyć(...)”*^{79*}

Mimo, że tło decyzji o pozostaniu w Jeziorach oddziału dłużej niż rozsądek i wiedza wojskowa nakazywały, jest bardziej skomplikowane, nie usprawiedliwia to faktu, że dowódca popełnił błąd.

Tadeusz Szarfa „Liniowiec” podejrzewany jest o to, że przed wojną był już radzieckim agentem, tak zwanym śpiochem, czyli czekającym na swoją kolej wzięcia udziału w wyznaczonych przez zwierzchnictwo zadaniach. Pracował w Warszawie w wytwórni filmów i używał wtedy nazwiska Kaczmarek. Uczestniczył wraz z Władysławem Bykowskim „Sępem” i „Zenonem” w organizowaniu oddziału osłony radiostacji R-31. Nie opuszczał oddziału, nie wychodził na przepustki, mimo zaangażowania uczuciowego wobec pewnej kobiety. Gromadził dane na temat każdego służącego w oddziale partyzanta. Ujawnił się ze znajomością języka angielskiego dopiero wtedy, gdy zaszła potrzeba porozumienia się z lotnikami amerykańskimi. Był również pomysłodawcą zorganizowania podwieczorku w dworze Jasińskich w Chotyczach z udziałem Amerykanów. Opuścił oddział tego dnia po raz pierwszy!^{80*}

Rola „Liniowca” w OP „Zenona” była dwuznaczna i niejasna. Partyzanci widzieli go po wyzwoleniu w Białej Podlaskiej w mundurze oficera NKWD. Ale są mu wdzięczni za to, że ostrzegł ich dowódcę przed aresztowaniem przez NKWD i wywiezieniem na Syberię.^{81*}

Adiutant dowódcy oddziału ponadto pisał, że Szarfa to także jego pseudonim (wcześniejszy, używany przed ps. „Liniowiec”). Podał również informację, że był w grupie żydowskich ochotników i należał do Komunistycznej Partii Polski.^{82*}

Jeśli „Liniowiec” faktycznie był pomysłodawcą podwieczorku w Chotyczach, co wcale nie było trudne do namówienia, gdyż wcześniej taki przypadek miał miejsce, to zamysł NKWD byłby zrealizowany przed wkroczeniem Armii Czerwonej na Podlasie. Oddział mógłby zostać zlikwidowany przez niemieckie siły pacyfikacyjne w Jeziorach. Życie „Zenona” było zagrożone w Chotyczach. Gdyby przeżył, to bez oddziału nie miałby już żadnego znaczenia w konspiracji. Poza tym zagrożone było również życie członków władz konspiracyjnych Obwodów AK Biała Podlaska, Siedlce i Inspektoratu Radzyń Podlaski. Po wojnie gen. „Halka” został aresztowany, „Ziemowit” także. A więc cele NKWD byłyby zrealizowane jeszcze przed wyzwoleniem.

I rzecz najważniejsza. Największym sukcesem „Liniowca” byłaby likwidacja radio-stacji R-31. Przerwanie łączności Komendy Głównej Armii Krajowej z Rządem Polskim w Londynie mieściłoby się w dalekosiężnych planach NKWD i Stalina. Wiązałoby się na pewno z awansem.

Łączniczka oddziału Lucyna Czajka (v. Kujawińska) „Brylant” odbierała materiały i zdekonspirowanych ludzi z punktów kontaktowych głównie w Białej Podlaskiej. Jednym z kontaktów było mieszkanie Apolonii Mścichowskiej (matki partyzanta o ps. „Kolejarz”) przy ul. Sitnickiej 3. Od niej odbierała m.in. spalonego „Narbutta”. Z dowódcą Inspektoratu AK Radzyń Podlaski, ppłk. Stefanem Drewnowskim „Romanem” spotykała się tylko w jej mieszkaniu i osobiście odbierała ważniejsze rozkazy.^{83*}

Po bitwie w Jeziorach „Roman” wezwał na spotkanie u Mścichowskiej łączniczkę ps. „Brylant”. *„I powiedział mi tak: - co ja myślę o tym, że oni chcieli zmienić „Zenona”? To ja zaczęłam płakać tam u „Romana”. Ja mówię, że on jest tak kochanym dowódcą. Jest tak dobrym dowódcą dla chłopców, że to byłoby straszne. Bo rzeczywiście tak było. Chłopcy za nim by wszędzie poszli. Pamiętam, że go prosiłam, że „Zenon” jest dobrym dowódcą.”*^{84*}

Dowódca Inspektoratu o nic więcej nie pytał, tylko kazał przywieźć „Zenona” do raportu, do tego samego mieszkania przy ul. Sitnickiej 3 w Białej Podlaskiej.

Lucyna Kujawińska wykonując rozkaz, przyjechała z „Zenonem” do sekretarza gminy w Nosowie, który zapewnił im dojazd furmanką do Białej Podlaskiej.

„I tam ja „Zenona” zostawiłam z „Romanem”. Oni byli w oddzielnym pokoju. Ja nie wiem, o czym rozmawiali, co tam było. Jak tam było, że Stefan wyszedł strasznie zdenerwowany, czerwony, trzęsący się.

Poszliśmy na kolejkę wąskotorową. Bo ten człowiek z Nosowa już odjechał, a w Nosowie ode mnie z Kornicy ktoś miał czekać z koniem.

Jak jechaliśmy w tej kolejce, to ja miałam jeszcze jeden problem. Stefan zobaczył Ukraińca, który zastrzelił naszego rządcę z Nosowa i on go chciał zastrzelić! A cała wąskotorówka Ukraińców z Nosowa. Mówi: -zastrzeli! Klął. Ja mówię: -Stefan, nas jest tylko dwoje. Ja nie ucieknę, ciebie zabiją. Skąd wiesz czy oni tutaj nie mają broni?

Co ja przeżyłam z nim... A on taki był zdenerwowany. No, aleśmy dojechali. Już nigdy na ten temat ze Stefanem i „Romanem” nie rozmawiałam.”^{85*}

W oddziale większy autorytet mieli partyzanci z doświadczeniem bojowym nabytym we wrześniu 1939 r. niż ci ze stopniami oficerskimi, bez wcześniejszej szansy sprawdzenia się na polu walki. Za nieformalnego zastępcę „Zenona” uważany był Robert Domański „Jarach”.^{86*}

„Jarach” do 30.III.1944 r. był dowódcą oddziału dywersji w północnej części II Rejonu Obwodu Biała Podlaska Armii Krajowej. Na czele oddziału przeprowadził szereg udanych akcji przeciw okupantowi. Ze swymi 15 ludźmi wszedł w skład OP „Zenona” 31.III.1944 r. i został dowódcą minierki tego oddziału.^{87*}

Następną taką znaczącą postacią był dowódca radiówki Stanisław Kujawiński „Żonkil”. *„(..)to taką arystokracją był dla nas „Żonkil”. Była to postać niemalże mityczna. Ale ponieważ był w Anglii, więc miało się szacunek dla niego. Był taki bardzo delikatny właściwie w obejściu. Nie był zawadiaką.*

Ale nasz kontakt był minimalny, ponieważ radiówka była zawsze centralnie usytuowana, przy dowództwie. A my byliśmy najczęściej z dala i najczęściej do służby patrolowej używani. Tak, że moje kontakty były z piechotą sporadyczne, że dobrze nawet ich nie znałem.”^{88}*

Podczas bitwy w Jeziorach okazało się, że powyższe opinie były trafne. Autorytety rodziły się w walce. Przykładem jest „Grom” („Grom II”).

Stefan Wyrzykowski „Zenon” miał niekwestionowany autorytet w oddziale do końca jego istnienia. Nawet tuż przed rozwiązaniem partyzanci zaprotestowali podczas koncentracji 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty AK w Leszczance. OP „Zenona” mobilizował z ochotników Kedywu I batalion 34 pp Armii Krajowej i gen. Ludwik Bittner „Halka” zaplanował zmiany w związku z reorganizacją kadry. „Zenona” zamierzał powołać do sztabu dywizji, a dowództwo oddziału przekazać komuś innemu. Żołnierze przeciwstawili się takiemu rozwiązaniu. Nie chcieli zmiany dowództwa oddziału.



42. Władysław Zaborowski „Rymsza”, partyzant bez ręki, który poległ 30.VI.1944 r., osłaniając odwrót dowódcy oddziału, „Liniowca” i Amerykanów z Chotycz.

POMNIK W JEZIORACH

Już w 1969 r. były czynione próby uhonorowania bohaterskiej postawy mieszkańców Jezior i moralnego zadośćuczynienia poniesionych ofiar. Cała wieś została w czasie bitwy z partyzantami spalona przez Niemców. „(...)okazanie pełnego uznania zasług poległych, zamordowanych i żyjących mieszkańców wsi Jeziora przez nadanie tej wsi w formie zbiorowej Krzyża *Virtuti Militari* czy Krzyża Grunwaldu, stanowić będzie piękny przykład upamiętnienia bohaterstwa mieszkańców podlaskiej wsi w latach męczeństwa i walki zbrojnej z hitlerowskim faszyzmem. Wieś Jeziora i jej mieszkańcy zapisali bowiem złotymi zgłoskami jeden z fragmentów walki regionu Podlasia o narodowe i społeczne wyzwolenie kraju. A wieś Jeziora jest i będzie tego faktu wymownym przykładem dla żyjących i potomnych.”⁸⁹

Marzeniem dowódcy oddziału, Stefana Wyrzykowskiego „Zenona” było upamiętnienie w formie tablic lub pomników miejsc związanych ze szczególnie ważnymi akcjami i uczczenie poległych podkomendnych. Część zamierzeń zdążył zrealizować przed śmiercią, później kontynuowali dzieło żyjący partyzanci. Zaangażowali się głównie Kazimierz Wojtkiewicz „Wysoki” oraz Tadeusz Sobieszczak „Dudek” z żoną Marianną. Autorami projektów byli Marek Ambroziewicz „Witold” i Ludwik Maciąg „Sas”.

Pomnik w Jeziorach, oddający hołd poległym partyzantom, bohaterskiej postawie mieszkańców wsi i zamordowanym mieszkańcom okolicznych miejscowości, został poświęcony i odsłonięty 15.VII.1989 r.⁹⁰

Grunt pod pomnik przekazał w formie daru Stanisław Onyszczyk, właściciel posesji nr 3. Monument wzniesiono ze składek żołnierzy OP „Zenona”, ich rodzin oraz mieszkańców Jezior i okolicznych wsi. Autorem projektu był żołnierz zwiadu konnego i profesor Akademii Sztuk Pięknych Ludwik Maciąg „Sas”. Budowniczymi byli Zygmunt i Szczepan Lipińscy z pobliskich Łuzek oraz Edward Bareja z Siedlec. Podczas budowy pracowali społecznie również Stanisław Onyszczyk i sołtys wsi Jeziora Hubert Rybicki.

W uroczystości odsłonięcia brali udział żołnierze oddziału, ich rodziny, mieszkańcy Jezior i okolicznych miejscowości. Każdego roku odbywają się przed pomnikiem uroczystości w rocznice bitwy. Rozpoczynają się mszą polową. Biorą w nich udział

„Zenoniacy” z rodzinami, okoliczna ludność, weterani wojenni z Łosic i Siedlec z pocztami sztandarowymi.

Od 2006 roku w organizacji uroczystości biorą udział władze państwowe i samorządowe z Łosic. Dotychczas inicjatywy związane z upamiętnieniem bitwy w Jeziorach były podejmowane społecznie, głównie przez partyzantów, mieszkańców Jezior i państwa Elżbietę i Tomasza Szozdów z Bachorzy.

W 1997 r. wprowadzono dodatkowy element uroczystości w Jeziorach w postaci rajdów konnych, których pomysłodawcą był kawalerzysta OP „Zenona” Ludwik Maciąg „Sas” oraz hodowca koni i artysta malarz z Janowa Podlaskiego Maciej Falkiewicz. Bazę kawalerii rajdów w przeddzień uroczystości stanowił dwór w Bachorzy, należący obecnie do córki adiutanta dowódcy oddziału Elżbiety Łacic-Szozdy i jej męża Tomasza.

W organizacji ośmiu rajdów uczestniczył właściciel firmy „Koradex” z Łosic Waldemar Kosieradzki. Angażując własne środki i sprzęt fundował uczestnikom rajdu furaz dla koni i transport.

W rajdach uczestniczyli także miłośnicy hodowli koni i tradycji polskiej kawalerii, m.in. Iza i Emir Chaleccy ze Stoku Wiśniewskiego, Eugeniusz Kupryś z Kostomłotów, rodzina Kobylińskich z Łosic (Polinowa), Anna i Marek Olędzcy z Białej Podlaskiej i oczywiście pomysłodawcy.

Po śmierci prof. Ludwika Maciąga „Sasa” rozważano pomysł nazwania jego imieniem rajdów konnych szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”. Jednak dotychczas nie uzyskał pełnej akceptacji wszystkich organizatorów.



43. Portret Stanisława Onyszczuka, który podarował grunt pod budowę pomnika w Jeziorach. Fot. S. Kordaczuk, 6.XII.2008 r.



44. Tablica pamiątkowa na głazie pomnika w Jeziorach. Fot. S. Kordaczuk, 28.VI.1998 r.



45. Uroczystość odsłonięcia pomnika lub jedna z pierwszych mszy polowych, jakie odbyły się przed tym monumentem w Jeziorach.

CHOTYCZE

W dniu bitwy, 30 czerwca Niemcy rozpoczęli obławę od Chotycz. Dwie kolumny wojska zjechały z szosy Łosice – Konstantynów w prawo, na południe. Jedna kolumna jechała drogą za czworakami w kierunku lasu, druga następną w kierunku Jezior. Między obiema drogami rósł las, na którego północnym skraju zbudowano w latach 70-tych XX wieku telewizyjną stację przekaźnikową.

Na widok obławy, dowódca oddziału Stefan Wyrzykowski „Zenon” wycofywał się z dworu w Chotyczach wraz z „Liniowcem” i Amerykanami w zboża na południowy zachód, w kierunku miejsca zwanego Kurhany. Ubezpieczał ich odwrót jednoręki partyzant Władysław Zaborowski „Rymsza”

Grupa uzbrojonych Niemców przeszukiwała zabudowania dworskie i najbliższą okolicę. Aresztowali ludzi pracujących przy układaniu sterty dworskiego rzepaku. Wśród zatrzymanych była Władysława Radziejewska, która szła jako ostatnia. Za nią szedł Niemiec z obstawy, który prawdopodobnie ranił śmiertelnie „Rymszę”. Oddał strzał w odpowiedzi na ogień partyzanta, ubezpieczającego odwrót dowódcy.

Następnie Niemcy aresztowali kilka osób w zabudowaniach dworskich i wszystkim zatrzymanym kazali usiąść w rowie przy szosie. Jeszcze przed nocą dokonali selekcji na dwie grupy, jedną do rozstrzelania i drugą do zwolnienia. Zatrzymani byli świadomi swego losu. Jeden z mężczyzn przeznaczonych do egzekucji przeczołgał się w nocy do drugiej grupy, ale Niemcy doliczyli się jego nieobecności i następnego dnia rozstrzelali. Skazańcy i pozostali aresztowani czekali na niepewny los do rana 1.VII.1944 r. Egzekucja odbyła się około godziny 9.00 lub 10.00.

W rowie całą noc przesiedziała Władysława Radziejewska (Janke), która pracowała w majątku Chotycze na etacie mężczyzny. Wyróżniała się bardzo dużą siłą i z tego powodu określano ją mianem półchłop. Pracowała końmi w polu, układała stery zboża lub podawała snopki wysoko układającym je mężczyznom. Mieszkała tak jak dwaj partyzanci Jan Zieliński i Henryk Jakimiuk w czworaku dworskim. Nie potrafiła czytać i pisać, podpisywała się trzema krzyżykami.

Obok niej w rowie siedziała dziedziczka Chotycz Maria Jasińska. Obie zostały zwolnione i uniknęły rozstrzelania.

Skazańcy przez całą noc 30.VI/1.VII.1944 r. byli w rowie niedaleko drogi prowadzącej do Jezior. W tę noc Niemcy przywozili z pola bitwy rannych i poległych.

Przeładowywali na inne samochody w ich pobliżu. Niektórzy przywiezieni żołnierze jęczeli, więc byli ranni. Inni milczeli, byli martwi. To był budujący widok, świadczący o tym, że Niemcy w bitwie z partyzantami ponieśli straty. Ale świadkowie przeładunku rannych i poległych Niemców byli przede wszystkim zaniepokojeni własnym losem. Maria Jasińska i obok niej siedzący Leon Wiśniewski znali język niemiecki. Słyszeli rozmowy okupantów, którzy mówili między sobą, że ludzie siedzący w rowie muszą zginąć.

Leon Wiśniewski był podczas okupacji nauczycielem w szkole powszechnej (Grundschule) w Chotyczach. Został przez Niemców wysiedlony z Pomorza do Generalnego Gubernatorstwa. Mieszkał z synem Zbyszkciem po przeciwnej stronie szosy od miejsca egzekucji. Współpracował z partyzantami poprzez kontakt z córkami leśniczego z Jezior.

Właściciel majątku Chotycze, Władysław Jasiński uniknął losu rozstrzelanych. Ukrył się w parku pod mostkiem między dwoma stawami i przesiedział tutaj do wieczora 1 lipca, aż wszystko uciхло. Dopiero wieczorem pojawił się mokry i głodny wśród zabudowań dworskich.

Prawdopodobnie pomyłono z dziedzicem męża jego siostry, Edwarda Marylskiego. Aresztowany był razem z Marią Jasińską i następnie rozstrzelany.^{91*}

Około tygodnia później właściciele i rezydenci dworu wyjechali partiami do Czołomyj i znaleźli schronienie w tamtym majątku. Opuścili Chotycze Maria i Władysław Jasińscy, siostra dziedzica Świdarska z dzieckiem, także jego brat i Zalewscy, kuzyni Jasińskiej z Warszawy. Później do Czołomyj Jan Magdziak ze stangretem Janem Mazurczukiem dostarczyli konie z majątku Chotycze.

W zabudowaniach dworskich Niemcy aresztowali jeszcze dwóch mężczyzn, którzy zostali w Chotyczach rozstrzelani. Prowadząc zatrzymanych przy układaniu sterty rzepaku, przechodzili przez podwórze majątku. Na podwórzu stał garaż na traktor i kuźnia. Zabrali ze sobą traktorzystę Michała Kościuka. Następnie weszli do kuźni i pytali kowala Rocha Jakimiuka, kto w niej strzelał? Kowal zaprzeczał, ale Niemcom ktoś powiedział zapewne o jakimś strzale, gdyż tego samego dnia jego dwaj synowie Henryk i Stefan reperowali broń, która przypadkowo wypaliła. Henryk Jakimiuk służył w OP „Zenona”. Prawdopodobnie ktoś doniósł Niemcom o tym strzale w kuźni i dlatego kowal także został rozstrzelany.

Dzieci żałowały przede wszystkim traktorzysty Michała Kościuka. Kiedy wyjeżdżał na pole orać, to go odprowadzały z podwórka, biegnąc za maszyną. Każdy jego wyjazd był wydarzeniem. Michał Kościuk mieszkał z żoną i córką w drewniaku, w którym mieściła się także kuchnia dworska.

„Ten traktor nie taki był, jakie dzisiaj są kolorowe traktorki. Był taki czarny i taki usmolony, jakby się spalił. Słyszałam, że jest taki silny, że jest taki mocny, że to niemiecki.

To też było takie zjawisko. Jak on wyjeżdżał z tego podwórza, jechał na pole orać, to myśmy biegli za tym traktorem. No, bo to nic, że tam dymu trochę puszczał, to nieważne. Ale jak można na tym siedzieć i jeszcze czasami zatrzeć na nas, jak tam gdzieś leżliśmy blisko? Takie to były czasy. To było wydarzenie, jak on wyjeżdżał tym traktorem.”^{92}*

Niemcy zemścili się na miejscowej ludności za porażkę poniesioną w bitwie z partyzantami. Aresztowali ludzi pracujących w zabudowaniach dworskich i na polu majątku Chotycze oraz przypadkowych podróżujących szosą Łosice – Konstantynów. Aresztowań dokonywano po południu 30 czerwca, w nocy i rano 1 lipca, w dniu rozstrzelania.

Mieszkańcy sąsiednich z Jeziorami wsi słuchali z niepokojem odgłosów bitwy. Nie spodziewali się, że niewinni ludzie będą zagrożeni i stracą życie.

W majątku Marii i Władysława Jasińskich w Chotyczach znalazł schronienie wysiedlony z Zamojszczyzny Jan Magdziak z żoną i pięciorgiem dzieci. Pracował w szklarni dworskiej i nocami po kryjomu naprawiał żołnierzom OP „Zenona” buty i uprząż. Jego córka Krystyna widziała ludzi zatrzymanych przez Niemców na szosie.

„Część tych ludzi, to byli posegregowani na dwie gromady. W jednej gromadzie musieli leżeć twarzą na ziemi i to tak jeden na drugim. Jedna gromada była na rozstrzał, druga była do zwolnienia. Jedna grupa tych ludzi wróciła do domów, a następna – wszyscy zostali rozstrzelani.

Zaraz po tym rozstrzelaniu gromada dzieci pobiegła i to wszystko widziałam. Więc te wszystkie dzieci to wszystko widziały.”^{93*}

Niemcy wchodzili do domów i sprawdzali czy są w nich wszyscy mieszkańcy. Jeśli nie zastali mężczyzn, to daną rodzinę uznawali za współpracującą z polską partyzantką i wszystkich przeznaczali na rozstrzelanie.

Jan Magdziak też został aresztowany i ustawiony w grupie do egzekucji. Determinacja jego dzieci ocaliła mu życie.

„Tylko ta piątka dzieci drobnych się obwiesiła na tym ojcu. Płacz.. Jakoś któryś z hitlerowców chyba się ulitował i wypuścił ojca. Mimo, że oni wiedzieli, że ojciec współpracuje z partyzantką. Ale nie ulega wątpliwości, że chcieli go rozstrzelać!”^{94*}

Przygotowując do druku książkę „Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”” (Siedlce 2007), ustaliłem nazwiska 24 osób rozstrzelanych przez Niemców w rowie w Chotyczach. W źródłach pisanych i na pomniku są różnice w pisowni nazwisk, także informacje o wieku ofiar wykazują rozbieżności. Wśród nazwisk na pomniku jest też ujęty Władysław Zaborowski „Rymsza”, który poległ dzień wcześniej osłaniając odwrót dowódcy oddziału Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”, z Chotycz podczas niemieckiej oblawy. Nie należy go łączyć z grupą rozstrzelanych w egzekucji.^{95*}

Oto poprzednie ustalenia dotyczące nazwisk ofiar i ich wieku, według alfabetu:

Edward Chadkiewicz lat 23 (E. Czadkiewicz, 40, 25),

Mikołaj Ciborski lat 60 (Ciborowski),

Wacław Gałęcki lat 38 (30),

T. Gasiuk lat 27,

Roch Jakimiuk lat 60 (B. Jakimiuk, 61),

Franciszek Piotr Jakubek lat 30 (28),

A. Jasiński lat 25,

Julian Kołodziejczyk lat 40 (J. Kołodziej, 23?),

Michał Kościuk lat 39 (40),

Stanisław Malczuk lat 36 (37),
Jan Małecki lat 27 (20),
Stanisław Marczuk lat 25 (21),
Edward Marylski lat 47 (40),
Jan Misiejuk lat 39 (29),
Kazimierz Semeniuk lat 32,
Bolesław Sergiej lat 37 (40),
Kazimierz Stefaniuk lat 37 (40),
Jan Wasiluk lat 35 (36),
Andrzej Winnicki lat 19,
Stanisław Wyrzykowski lat 26 (25, 18),
Henryk Zbieć lat 30 (28),
Jan Zbieć lat 23,
Józef Zbieć lat 28,
Piotr Zieliński lat 70 (60).

Zbierając materiały do książki o bitwie OP „Zenona” w Jeziorach poczyniłem dalsze ustalenia.

Nazwisko jednego z rozstrzelanych brzmi CYBORSKI (na pomniku Ciborski). Różnica wynika z tendencji zmiękczenia gwarowego nazwisk przy ich wymawianiu. Mikołaj Cyborski był dziadkiem właściciela drugiej od lasu posesji w Jeziorach. Skrył się w czasie bitwy 30 czerwca we własnej piwnicy wraz z innymi mieszkańcami wsi. Niemcy zabrali go do Chotycz i dołączyli do grupy osób przeznaczonych do egzekucji.^{96*}

Szczegóły o innych trzech osobach ustaliłem w kancelarii parafii p.w. Św. Zygmunta w Łosicach. Z księgi zgonów wynika, że egzekucja w Chotyczach odbyła się 1 lipca 1944 r. o godz. 16.00.

W księdze zawarte są informacje o rozstrzelanych trzech mężczyznach, zamieszkałych w Łosicach. Pierwszy z listy alfabetycznej (z listy na pomniku) faktycznie nazywał się Edward CHATKIEWICZ. Miał 30 lat, był żonaty. Urodził się w Zabłociu gm. Siemiatycze. Drugi odnaleziony w zapisach parafialnych nazywał się Stanisław WYRZYKOWSKI. Miał 26 lat i był kawalerem. Trzeci Julian KOŁODZIEJCZYK, robotnik, żonaty, miał 40 lat i urodził się w Głuchowie.^{97*}

Jedna z ofiar figuruje na pomniku i w literaturze pod błędnym nazwiskiem Bolesław SERGIEJ. Faktycznie nazwisko tej osoby brzmiało SERGIEL.^{98*}

Kim inni byli i w jakich okolicznościach zostali zatrzymani, możemy dowiedzieć się od osób mieszkających wówczas w tych okolicach. Wiadomo, że Michał KOŚCIUK miał lat 40 i był prawdopodobnie lokajem w dworze Jasińskich w Chotyczach. Z trzech mężczyzn o nazwisku ZBIEĆ, dwóch zostało zatrzymanych, gdy nocą wracali z siostrą z podróży do rodzinnej wsi Ławy. Dziewczynę zwolniono, a jej bracia zakończyli podróż w przydrożnym rowie w Chotyczach.^{99*}

Informacji o pozostałych osobach należy, zatem szukać także w sąsiednich parafiach i uzyskiwać od starszych mieszkańców okolicznych wsi. Bowiem osoby roz-

strzelane w egzekucji w Chotyczach pochodzili z Jezior, Łosic, Chotycz, Toporowa, Ław i niewykluczone, że również z innych miejscowości.

W miejscu tragedii został wzniesiony pomnik ku czci i pamięci ofiar egzekucji. Usytuowany jest na wschód od wsi, po prawej stronie szosy Łosice – Konstantynów, przy skrzyżowaniu z drogą wiodącą do Jezior. Tą drogą, którą nadjechały 30.VI.1944 r. samochody niemieckiej oblawy.

Przy okazji dodam jeszcze, że w tym samym roku, 15.I.1944 r. o godz. 18.00 zmarł tragicznie w Chotyczach rolnik z tej wsi, Eljasz Suprun. Miał 49 lat i poniósł śmierć zapewne w związku z trwającą okupacją II wojny światowej.^{100*}

W księgach parafialnych w Łosicach jest zapis, że egzekucji w Chotyczach dokonano 1 lipca o godz. 16.00. Jednak świadkowie wskazują godziny ranne tego dnia. Wśród nich Adela Pypa z domu Magdziak wspomina okolice godziny 9.00 lub 10.00.

Ranny czas potwierdza Aniela Modrzewska (v. Kisielińska), mieszkająca w czasie wojny w sąsiednich Łuzkach. W sobotę 1 lipca wyjechała rano do Łosic, by sprzedać stałym odbiorcom wcześniej zebrane jagody. Jechała furmanką z ciotką Leokadią Kamińską, powoził syn ciotki Władek.

Leokadia Kamińska wiozła tego dnia do Łosic kontyngent z całej wsi jaj kurzych, spakowanych w skrzynki i przesypanych sieczką, zabezpieczającą przed ich stłuczeniem. Jaja zostały zebrane przez gospodynię całej wsi Łuzki, w ilości wyznaczonej przez okupantów.

„No i dojechaliśmy do Chotycz, tak jak idzie ta droga do Jezior. Byliśmy od tego miejsca rozstrzelania jakieś 50-70 metrów.

Ciotka mi kazała oczy zasłonić, ale ja nie chciałam. Myśmy dojechali, to już ci aresztowani wszyscy byli po wykopaniu tego dołu. Byli ustawieni plecami do tego rowu, do tego dołu. Oczy mieli zawiązane przez Niemców.

Niemcy nas zatrzymali. Rewizję zrobił, co my wieziemy. Dostałam jeszcze po twarzy od Niemca [następnego dnia obchodziła 11 urodziny – S.K.]. Dlatego, że w tych jagodach zaczął grzebać. Szarpnęłam koszyk, chciałam jego tak odepchnąć. Dostałam wtedy po twarzy od Niemca. Ale sprawdził wszystko i kazał nam tu zostać. Stał przy furmance, nie można było zsiąść z furmanki. (...)

Podjechała taka ciężarówka wielka. Na takiej platformie z tyłu był karabin maszynowy. Z taką cienką lufą. Pamiętam to do dzisiaj. Boże! Tak pociągnął w jedną i drugą stronę, i oni wszyscy upadli!

Krzyk niesamowity! Bo rodziny stały, tam gdzie kuźnia była, jak się jedzie na Łosice po prawej stronie. Boże! Jaki był krzyk, jakież był pisk niesamowity!

Ja nie pamiętam, kto ich zakopywał. Myśmy tego nie widzieli. Bo jak to skończyli, jak zostali oni zabici, to nam kazano jechać. Ten samochód został jeszcze, a myśmy pojechali w stronę Łosic.”^{101}*

Podczas drogi powrotnej z Łosic Aniela Modrzewska widziała ludzi płaczących nad mogiłą rozstrzelanych swych bliskich. Niemców już nie było w miejscu egzekucji. Potem 13 osób zostało z tej grupy pochowanych we wspólnej mogile na cmentarzu w Łuzkach.^{102*}

Właściciele majątku w Chotyczach przeznaczyli budynek rządówki na schronienie dwóch rodzin. Jeden pokój i kuchnię zajęła rodzina Jana Magdziaka wysiedlonego z Zamojszczyzny.

W dalszych trzech pokojach zamieszkała krewna dziedziców, hrabina Maria Bogusz z Wołynia. Jej mąż zginął na wojnie. Do Chotycz przyjechała z dwójką dzieci i ich boną Marią. Boguszowa była bardzo dobrym człowiekiem. Leczyła dzieci dworskie. Jej bona uczyła dzieci z czworaków i rodziny Magdziaków pieśni patriotycznych i przygotowywała z nimi występ teatralny na imieniny dziedziczki połączone z dożynkami w parku dworskim 15.VIII.1943 r.

Wiosną 1944 roku Maria Boguszowa wyjechała z dziećmi i boną do Czołomyj. Po jej wyjeździe rządówkę zaczęto nazywać Boguszówką. W pokojach przez nią opuszczonych mieszkali pewien czas prawdopodobnie żony partyzantów z oddziału „Zenona”. Rozpoznano wśród kobiet żonę Wacława Perycza „Bohuna”. Wszystkie panie ubierały się po wojskowemu i nie wychodziły z Boguszówki. Nikt nie widział, kiedy wyjechały.^{103*}

Jan Magdziak mieszkał z żoną Marią i szóstką dzieci (jedno urodziło się w Chotyczach). Naprawiał buty i obstałowywał nowe właścicielom majątku i ich krewnym w zamian za mieszkanie i częściowy wikt. Dziedzic Jasiński zamawiał sobie półbuty z wiśniowej skóry. Mieszkańcy Chotycz i okolic przynosili obuwiu do naprawy zwykle w zamian za żywność.

J. Magdziak kontaktował się z mieszkającym w Łosicach Niewiadomskim, od którego pożyczał kopyta i inny sprzęt szewski. Prawdopodobnie przekazywał od niego wiadomości do Jezior, przeznaczone dla oddziału „Zenona”.

Łącznikiem oddziału z Chotyczami był Jan Zieliński, partyzant o charakterze zawadiaki. Stwarzający wrażenie, że nie zależy mu na życiu. Przywoził rowerem w worku buty i uprzęż końską do naprawy, do Jana Magdziaka. Urodził się w Chotyczach. Jego matka była kucharką we dworze a ojciec ogrodnikiem. Znał, więc doskonale okolicę i każdy krzak w parku dworskim.

Furmanką przyjeżdżał po zaopatrzenie dla oddziału „Zenona”. Zawoził do Jezior mąkę, chleb, rąbankę i furaz dla koni. Żywność wydawał mu ze spichlerza dworskiego Edward Marylski (rozstrzelany 1 lipca), szwagier Marii Jasińskiej. Dysponował kluczami od spichlerza i zaopatrywał oddział w żywność za wiedzą właścicieli majątku. Ze względu na solidne mury ten spichlerz po wyzwoleniu był używany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego do przesłuchiwania i torturowania aresztowanych w Łosicach byłych żołnierzy Armii Krajowej, wśród nich partyzantów „Zenona”.

W tym czasie, gdy zatrzymani przy układaniu sterty rzepaku, byli prowadzeni przez podwórze dworskie, dwaj Niemcy weszli do rządówki (Boguszówki). Przeszukując pomieszczenia, zastali Jana Magdziaka przy naprawie obuwia. Pytali o nazwiska, o bandytów, gdzie są bandyci. Mimo tłumaczeń, że rodzina została wysiedlona z Zamojszczyzny i nikogo tutaj nie znają, chcieli go aresztować. Na ratunek pospieszyli dzieci z płaczem. Ratunek okazał się skuteczny. Ale na wszelki wypadek po wyjściu Niemców, Jan Magdziak zakopał się w słomę przy świnie w budynku gospodarczym.

Przeleżał w kryjówce do wieczora, do czasu przyścia dziedzica Władysława Jasińskiego, ukrywającego się cały dzień 1 lipca pod mostkiem między stawami w parku.^{104*}

Po egzekucji Niemcy kazali zatrzymanym z grupy, którym darowano życie, zakopać ciała w rowie, w miejscu rozstrzelania skazańców. Na prośbę Marii Jasińskiej krewni uzyskali zgodę na zabranie ze wspólnej mogiły swych bliskich. Pozwolono ich odkopać w nocy 1/2 lipca 1944 r. Po ciemku, zlepione krwią ciała trudno było zidentyfikować. Rozpoznawano krewnych po garderobie, butach. Część została pochowana we wspólnej mogile w Łuzkach, inni na cmentarzach parafialnych w okolicy, w grobach rodzinnych.

Ostatni epizod historii z Chotycz dopisała wojna jeszcze w tym samym miesiącu. W lipcu 1944 r. na Podlasie wkroczyła Armia Czerwona i u jej boku jednostki Wojska Polskiego. Mieszkańcy Chotycz usłyszeli dochodzący od strony Łuzek śpiew w języku polskim. Zobaczyli idących żołnierzy, brudnych zabiedzonych. Pragnęło się tym żołnierzom dać coś do jedzenia, ale wtedy na wsi brakowało chleba, owoców. Więc przynajmniej kwiatów narwały dzieci tym, którzy byli Polakami. Bo przecież śpiewali po polsku.

Tego samego dnia z pola pszenicy wyszedł żołnierz niemiecki. Miał ucięte nogawki spodni i oberwane naramienniki z oznakami stopnia. Był zakrwawiony. Wyjął z kieszeni plik zdjęć i dał je bratu Adeli Magdziak. Na zdjęciach był między innymi mały chłopiec, w wieku trzymającego teraz te zdjęcia. Plik zdjęć rozproszył się wśród dzieci, które nikogo ze sfotografowanych osób nie znały.

„Przyszedł ten człowiek i został wprowadzony przez kobiety, których mężowie zginęli wcześniej tam w rowie! Do takiej obory dużej, gdzie dużo krów i tam mu jakieś posłanie zrobili. Temu Niemcowi!

I proszę sobie wyobrazić, że te kobiety go karmiły i dały mu coś do nakrycia się. I ten człowiek długo był.

Przyszło Boże Narodzenie. Moja babcia do kubka włożyła kapusty i ziemniaków. Bo co miała włożyć?! Mówi: -zanieś! Zanieś córciu, zanieś. On tam głodny.”^{105}*

Z Chotycz pochodzili dwaj partyzanci, którzy mieszkali z rodzinami w dworskich czworakach. Wcześniej wspomniany Jan Zieliński, który urodził się w Chotyczach i Henryk Jakimiuk, przybyły z okolic Janowa Podlaskiego.

Henryk pracował z ojcem Rochem (rozstrzelanym 1 lipca) i młodszym bratem Stefanem w kuźni dworskiej. Jego siostra Gienia była pokojówką w dworze Jasińskich.

Po wyzwoleniu obaj partyzanci na rozkaz dowódcy „Zenona” wstąpili do wojska i uniknęli powojennych aresztowań dokonywanych przez NKWD i UB.

Ak 34. Zmarło się w mieście Łosicach dnia trzeciego sierpnia
 Łosice w wieku lat czterdziestu czterech Edward -
 Edward o godzinie dziesiątej. Starali się: Feliks Remiszewski
 Chatkiewicz, który lat pięćdziesiąt pięć i Michałina Remiszewska
 lat pięćdziesiąt trzy, oboje robotnicy kamieniołomu
 w Łosicach i ósmo dechli, w dniu piątym lipca roku
 bieżącego o godzinie szesnastej zmarł tragicznie zos-
 tał kastronem przez niemieców w Chotyczach Edward
 Chatkiewicz, lat trzydziestu trzy, robotnik, uro-
 dzony w Albocie, gminy Siemiatycze, kamieniołomu w Łosi-
 cach, powiatu siedleckiego, syn Leonora i Franciszki
 z Grzegorzewskich małżonków Chatkiewicz, ostatni po-
 bio ośmioletni żonę, Józynę z Remiszewskich. Po stras-
 daniu zgonu Edwarda Chatkiewicza, akt ten stał
 się przyczyną i przez nas podpisany został.
 B. Hauszka Łosice

46. Akt zgonu Edwarda Chatkiewicza. Repr. S. Kordaczuk.



47. Rodzina wysiedlonych z Zamojszczyzny Magdziaków przed ścianą rządów (Boguszówki) w Chotyczach. W otwartym oknie widocznym na zdjęciu, były widziane mieszkające w niej żony partyzantów. Od lewej: Alicja, Maria z Władkiem (chrześniakiem dziedzica), Adela, Krystyna, Jan z Jankiem na kolanie, Zbyszek.



48. Jan Magdziak ze służby terenowej OP „Zenona” (naprawiał partyzantom obuwie i uprząż końską).



49. Lista nazwisk osób rozstrzelanych i poległego W. Zaborowskiego na pomniku w Chotyczach. Fot. S. Kordaczuk, 23.XII.2006 r.



50. Chotycze, pomnik wzniesiony w miejscu egzekucji dokonanej przez Niemców 1.VII.1944 r. Fot. S. Kordaczuk, 23.XII.2006 r.

TOPORÓW

W czasie wojny dwór w Toporowie, sąsiadujący z Chotyczami, zamieszkiwały dwie rodziny: Joanna Winnicka (jej mąż zmarł w Warszawie w 1940 r.) z córką Wandą i synem Andrzejem oraz Maria Zaborowska z synem Władysławem (Duńkiem) i córką Teresą. Trzeci współwłaściciel majątku, Leon Wereszczyński wyjechał w obawie przed aresztowaniem, gdyż był ułanem przedwojennego Wojska Polskiego.

W 1940 r. majątek Toporów składający się z dworu, parku i 300 ha ziemi został przejęty przez Niemców. Połowę dworu zajął zarządca o nazwisku Warzycha, nadzorujący majątkiem w imieniu zwierzchniej władzy okupacyjnej z Woźnik.

Obaj synowie współwłaścicieli uczyli się na tajnych kompletach (gimnazjum im. Żółkiewskiego) w Siedlcach. Związali się z konspiracją Armii Krajowej. Park i dwór w Toporowie pełnił rolę punktu kontaktowego, przerzutu ludzi i zaopatrzenia. Skrytka na konspiracyjne materiały urządzona była na strychu dworu. Młodsze siostry konspiratorów uczyły się w szkole w Chotyczach. Rodzina żyła bardzo skromnie, głównie z uprawy warzyw w przydomowym ogródku. Zaopatrzenie z rodzinnego majątku wydzielane przez skąpego zarządcę, było niewystarczające.

Władysław Zaborowski „Rymsza” został żołnierzem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”. Nie miał prawej ręki. Służył w oddziale nie tak, jak inni partyzanci bez przerwy. Co pewien czas bywał w domu. Został śmiertelnie ranny 30.VI.1944 r. podczas odwrotu „Zenona” z „Liniowcem” i Amerykanami z dworu w Chotyczach. Osłaniał odwrót swego dowódcy podczas niemieckiej obławy.

Jego cioteczny brat Andrzej Winnicki z powodu astmy nie służył w oddziale. Pełnił funkcję łącznika. Przewoził z Siedlec i ze stacji kolejowej w Niemojkach do swego dworu i następnie do oddziału broń, mundury i tajną korespondencję. W rodzinnym majątku pracował za skromnym wynagrodzeniem jako traktorzysta.

Uczestniczył w podwieczorku z „Zenonem”, „Liniowcem” i Amerykanami u Jasińskich w Chotyczach. Wyrwał się z okrążenia, ale później został aresztowany i rozstrzelany przez Niemców w rowie w Chotyczach 1 lipca.

Po śmierci Władysława Zaborowskiego i Andrzeja Winnickiego, ich matki i siostry ukrywały się w obawie przed aresztowaniem. W wyniku działań wojennych w lipcu 1944 r. straciły wszystko, z wyjątkiem ubrań, które miały na sobie.^{106*}

Potwierdzenie pracy w konspiracji Władysława Zaborowskiego znajdujemy także we wspomnieniach dowódcy II plutonu piechoty OP „Zenona”, Jana Giewartowskiego „Janka”. Autor tych wspomnień przekazał nam informację, że Duniek pełnił w Siedlcach rolę kontaktu z oddziałem partyzanckim.^{107*}



51. Andrzej Winnicki, rozstrzelany
1.VII.1944 r.



52. Władysław Zaborowski „Rymsza”,
poległy 30.VI.1944 r.



53. Dwór w Toporowie. Fot. S. Kordaczuk, 28.VIII.2008 r.

AKCJA „BURZA”

Oddział Partyzancki „Zenona” wchodził w skład 34 pułku piechoty Armii Krajowej i działał na terenie jednego z pięciu inspektoratów Okręgu Lublin, podporządkowany był Inspektoratowi Radzyń Podlaski. Na początku 1944 r. obszar działań oddziału stał się zapleczem frontu wschodniego, którego siły okupacyjne zostały wzmocnione jednostkami policji. W maju i czerwcu 1944 r. Niemcy przeprowadzili na terenie okręgu szereg akcji przeciw ugrupowaniom partyzanckim. Były to operacje o kryptonimach „Maigewitter”, „Sturmwind”, „Vagabund” i „Wirbelsturm”.

Wiosną 1943 r. komenda Okręgu AK Lublin rozpoczęła prace nad przygotowaniem planu powstania powszechnego, obejmującego m.in. opanowanie większych miast, lotnisk, przepraw na Wiśle i Bugu. Plan Akcji „Burza” był przygotowywany dla okręgu zgodnie z dyrektywą Komendy Głównej AK, korygowany w zależności od zmiany koncepcji i aktualizowany do zmian zachodzących na froncie.

Obszar Okręgu Lublin AK został zajęty przez Armię Czerwoną w krótkim czasie, tylko 7 dni. Fakt ten zaskoczył konspiracyjne dowództwo i uniemożliwił przeprowadzenie zaplanowanych działań, mających na celu wystąpienie w roli gospodarza reprezentującego Rząd Polski w Londynie. Część oddziałów została rozbrojona przez Rosjan, zanim spełniła swe zadania bojowe.

Bojowe siły konspiracyjne okręgu podzielono na zgrupowania podporządkowane inspektorom inspektoratów rejonowych. W Inspektoracie Radzyń Podlaski dowodzonym przez płk. Stefana Drewnowskiego „Romana” utworzono zgrupowanie „Północ”.^{108*}

Przed Akcją „Burza” sztab Inspektoratu Radzyń Podlaski został przemianowany na sztab 9 Dywizji Piechoty AK. Jej dowódcą został gen. Ludwik Bittner „Halka”, z miejscem dowodzenia we wsi Leszczanka i prawem do mianowania dowódców pułków i batalionów. Mianowanie dowódców kompanii i plutonów pozostało w gestii inspektora. Szef łączności Inspektoratu Bolesław Kłosiewicz „Marian” wydał rozkaz, by radiostacja R-31 z por. „Żonkilem” również przybyła do miejsca postoju dywizji w Leszczance.^{109*}

Do Oddziału Partyzanckiego „Zenona” przybył 8.V.1944 r. dowódca 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej gen. Ludwik Bittner „Halka”. Następnego dnia otworzył koperty z rozkazami dotyczącymi wykonania Akcji „Burza”. Dokonał tego w obecności dowódcy oddziału i jego adiutanta Witolda Łacica „Aleksandra”.

Po pierwsze oddział miał za zadanie przejść 1.VII.1944 r. na południe od szlaku kolejowego i drogowego Międzyrzec Podlaski – Brześć i osiągnąć rejon wsi Witoroż do 15 lipca. Po drugie miał atakować cofające się od frontu wschodniego oddziały niemieckie na wyżej wymienionym szlaku, wysadzić mosty na Krznie na wschód od Białej Podlaskiej oraz mosty szosy Biała Podlaska – Wisznice. W trzecim zadaniu zawierało się atakowanie lotnisk niemieckich w Białej Podlaskiej i Małaszewiczach.

Następne zadanie dotyczyło współdziałania z Armią Czerwoną w zajęciu Białej Podlaskiej i Międzyrzecza Podlaskiego. Nakazywało obsadzenie i zabezpieczenie przed zniszczeniem i rabunkiem newralgicznych punktów i najważniejszych instytucji w Białej Podlaskiej, m.in. stację kolejową, elektrownię, lotnisko, pocztę, magistrat, starostwo, koszaży 34 pułku piechoty i III dywizjonu 9 pułku artylerii lekkiej.^{110*}

Zadania nałożone na oddział zostały wykonane częściowo z dwóch powodów. Pierwszym było szybsze obejmowanie terenu przez Armię Czerwoną, niż się spodziewano. Drugą przyczyną była bitwa OP „Zenona” z obławą niemiecką we wsi Jeziora, co opóźniło wykonanie pierwszego zadania w określonym terminie.

Według kalendarium szlaku bojowego oddział zajął kwatery w lesie koło wsi Lipniaki 3 lipca.^{111*} Czyli przebywał w prostej linii 28-30 km na zachód od wyznaczonego miejsca postoju w pierwszym zadaniu w rejonie wsi Witoroż.^{112*} Taką odległość oddział pokonywał w ciągu jednej nocy, czego przykładem jest choćby często wspomniany nocny marsz w deszczu do lasu między Hołowczycami, Zabuzem i Mierzwicami w trzeciej dekadzie maja. Ale biorąc pod uwagę ówczesne podlaskie bezdroża i do dzisiaj pozbawiony dróg kierunek wschód – zachód między Kąkolewnicą i Drelowem, czas przemarszu musiałby się wydłużyć. Załóżmy, że mógłby zająć 3-4 doby z postojami w dzień.

Oddział spóźnił się tylko jeden dzień i osiągnął rejon koncentracji koło Witoroża w nocy 16/17 lipca.^{113*} Dlaczego stacjonował koło Lipniaków aż 11 dni?

Zapewne partyzanci potrzebowali opatrzenia ran i odpoczynku po bitwie w Jeziorach, i wyczerpującym marszu, by ująć obławie i przenieść się w możliwie odległy rejon dla zmniejszenia niebezpieczeństwa wykrycia przez wroga. Jednak tak długi postój oddziału w jednym miejscu jest zaskakujący. Wcześniej najdłużej jedno miejsce postoju partyzanci zajmowali tylko 5 dni we wspomnianych już lasach mierzwickich (22-27.V.1944 r. podczas akcji osłonowej wydobycia rakiety V-2).

Realizując plan Akcji „Burza” Oddział Partyzancki „Zenona” stoczył trzy bitwy z cofającymi się od frontu wschodniego jednostkami armii niemieckiej: 21 lipca koło Łomaz na szosie Biała Podlaska – Wisznice, 23 lipca podjął walkę z jednostką SS koło wsi Kozły i 25 lipca walczył z tylną strażą oddziału w lasach koło Leszczanki i Janówki. Następnego dnia oddział uczestniczył w walkach o Białą Podlaską i obsadził nakazane obiekty strategiczne.

Natomiast w wyzwaniu Międzyrzecza Podlaskiego wziął udział tylko pluton pod dowództwem Roberta Domańskiego „Jaracha”. Wspomagał atak oddziałów Armii Czerwonej.

W Akcji „Burza” OP „Zenona” poniósł największe i najdotkliwsze straty. W trzech bitwach 21, 23 i 25 lipca 1944 r. rannych zostało 9 żołnierzy, a 12 poległo.^{114*}

Wśród poległych był dowódca III plutonu piechoty Bolesław Dąbrowski „Zdzisław”. Zginął 23.VII.1944 r. pod Kozłami.^{115*}

W końcowej fazie „Burzy” nastąpiła mobilizacja i koncentracja jednostek 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Zadaniem OP „Zenona” było tworzenie I batalionu 34 pułku piechoty AK. Celem odtwarzanych jednostek było wyruszenie na pomoc walczącej od 1 sierpnia Warszawie. Partyzanci „Zenona” na ochotnika zgłosili się i wyruszyli w kierunku stolicy. Zostali zawróceni przez Armię Czerwoną z niezrozumiałych wówczas dla nich przyczyn. Dowódca rozwiązując oddział pod Zawadkami 11 sierpnia, nie był wtedy świadomy, że uczestniczył w wydarzeniach dotyczących kształtu całej powojennej Europy. Wtedy działania militarne podporządkowane były ambicjom politycznym.

Niewątpliwie kształt polityczny Europy po II wojnie światowej miał wpływ na układ sił w ujęciu globalnym. Rok 1944 miał w tym względzie decydujące znaczenie. W końcu lipca 1944 r. Podlasie zostało wyzwolone spod okupacji niemieckiej i 1 sierpnia wybuchło powstanie warszawskie. Po zwycięskiej ofensywie w czerwcu i lipcu na Białorusi, Armia Czerwona zatrzymała się na ponad pięciomiesięczny postój na linii Wisły. W czasie tej ofensywy Front Białoruski przesunął się od Witebska i Orszy do Warszawy 650 kilometrów w ciągu tylko 5 (pięciu) tygodni! A z Warszawy do Berlina zostało tylko 550 km, a więc wojna mogła się zakończyć już w październiku 1944 r. przy zachowaniu dotychczasowego tempa działań militarnych Armii Czerwonej. Gdyby Rosjanie kontynuowali marsz na zachód, przeszliby przez pozostałe tereny Polski oraz obszar Niemiec, nieprzygotowane przez armię III Rzeszy do obrony. Niewiele krajów zachodniej Europy byłoby wolnych od okupacji radzieckiej. Zachodni alianci osiągnęli Ren dopiero w marcu 1945 roku. Jeśli Stalin zdecydował o zatrzymaniu zwycięskiego pochodu swej armii z powodów politycznych, czyli z powodu wybuchu powstania warszawskiego, to Polacy uratowali Europę przed dominacją radziecką, komunistyczną po raz drugi. Tym razem dokonała tego Armia Krajowa.^{116*}

W lipcu 1944 r. w tej części Podlasia, w której walczył OP „Zenona”, broniły się przed naporem Armii Czerwonej jednostki Wehrmachtu wspierane przez 5 Dywizję Pancerną SS „Wiking”. Pogoda była w tym czasie głównie bezchmurna i słoneczna, z temperaturą w przedziale 20-30 stopni Celsjusza.^{117*}

Zaś całości Podlasia broniła część niemieckiej 9 armii oraz 2 armia dowodzona przez gen. Waltera Weissa.^{118*}

Walka OP „Zenona” z Niemcami skończyła się wraz z wkroczeniem na Podlasie Armii Czerwonej. Pierwsze spotkanie nastąpiło 25.VII.1944 r. z plutonem rozpoznawczym 378 Dywizji Kubańskiej, dowodzonej przez płk. Iwana Pawłowskiego, walczącej w składzie 47 armii pod dowództwem gen. lejtn. Nikołaja Gusiewa. Podjęto wspólną akcję zaatakowania niemieckich sił broniących się w Międzyrzeczu Podlaskim. W wyzwaniu tego miasta wziął udział u boku Rosjan pluton minerski Roberta Domańskiego „Jaracha”.

Następnie oddział „Zenona” uczestniczył w wyzwoleniu Białej Podlaskiej. Współdziałał z oddziałem kpt. Łagwinowicza z 278 pp 175 Dywizji Piechoty Armii Czerwonej i 378 Dywizją Kubańską płk. Pawłowskiego. Partyzanci zajęli dzielnicę Wola na południu miasta, zabezpieczyli elektrownię i fabrykę drzewną Raabego.^{119*}



54. Mieczysław Kwiek „Hermes”, poległy 21.VII.1944 r. pod Łomazami. Fot. Adam Pachała, Jezioro 29.VI.1944 r.



55. Krzysztof Orzechowski „Oksza”, poległ 25.VII.1944 r. pod Leszczanką.



56. Bolesław Dąbrowski „Zdzisław”, poległ 23.VII.1944 r. pod Kozłami.



57. Lipniaki, lipiec 1944 r. Przy ckm w furazerce Władysław Jaszcuk „Lis”. Pierwszy z prawej stoi prawdopodobnie szeregowiec z drużyny radzieckiej.



58, 59. Oddział Partyzancki „Zenona” wkracza 7.VIII.1944 r. do Białej Podlaskiej. Na zdjęciu górnym zwiad konny, niżej maszeruje piechota.



60, 61. Oddział wkracza 7.VIII.1944 r. do Białej Podlaskiej. Na górnym zdjęciu cykliści zwiadu. Na dole wóz drużyny sanitarnej, którym powozi Mirosława Wardzińska „Mirka” z Terespoła, z tyłu siedzi „Mały” – ordynans Amerykanów.

PODSUMOWANIE

Przedstawiłem Państwu trzy dni z życia Oddziału Partyzanckiego „Zenona” 34 pułku piechoty Armii Krajowej: 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca 1944 r. Były to bardzo ważne dni dla tego ugrupowania i dla ludności podlaskiej wsi, udzielającej mu schronienia. Mimo błędu dowódcy oddział nadal prowadził walkę i wypełnił najważniejsze zadania postawione na czas Akcji „Burza”.

W ogóle spełnił swoją rolę jako osłona zbrojna radiostacji R-31. Radiostacja działała bez zakłóceń do czasu koncentracji 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Ani sprzęt, ani szyfry czy meldunki, ani łączniczka nie dostały się w ręce niemieckie.

Poza tym OP „Zenona”, będąc najliczniejszym w dywizji AK przeprowadził wiele udanych akcji bojowych, m.in. likwidacja Werlera w Woźnikach, rozgromienie w Wygodzie oddziału pelengacyjnego, udział w akcji osłonowej wydobycia rakiety V-2, akcje rekwizycyjne w Liegenschaftach, trzy bitwy w czasie Akcji „Burza”.

Dużym utrapieniem dla ludności podlaskich wsi były rabunki dokonywane przez różnego rodzaju bandy, złożone m.in. z uciekinierów, jeńców radzieckich z niemieckich obozów w okolicach Siedlec i Białej Podlaskiej. Oddział zlikwidował kilka takich band rabunkowych. Między innymi jedną koło wsi Krynica, do której oddział wycofał się po bitwie w Jeziorach.^{120*}

Oddział spełnił też bardzo ważną rolę psychologiczną w podtrzymaniu na duchu ludności Podlasia, poprzez samo swe istnienie.

„Wie pan, na czym to polegało? Przemarsze w nocy. Już nie pamiętam, 12 czy 17 wozów taborowych, które szły w oddziale. Kilkanaście koni zwiadu konnego. No i to wojsko człapu, człapu, gęsiego po tych wioskach.

Pan wie, jak to na drugi dzień, na trzeci dzień się odbijało wśród ludzi?! Jeden drugiemu opowiada: -człowieku! Ty wiesz?! Co najmniej trzy tysiące szło! Jeżeli nie więcej. Armaty ciągnęli Kilka taczanek, które były, robiły takie wrażenie. Jak on gdzieś tam zza firanki wyglądał o dwunastej czy pierwszej w nocy. To robiło wrażenie.

Ja byłem świadkiem takiej rozmowy, bo kiedyś tam na zwiady poszedłem do Olszanki. Siedzieliśmy tak z chłopami w sklepiku po przejściu naszego oddziału.

To ludzi trzymało na duchu. To było więcej warte, aniżeli tam kogoś rozwalić, albo ktoś przyszedł, kogoś z tych szpicli rąbnął. To też dawało ludziom pewność, że długo nie pojedzie ten, kto będzie współpracował z Niemcami.

Ale te przemarsze nocne dawały kolosalne oparcie. Taką wiarę ludzi, że to Wojsko Świętej Jadwigi. Okoliczni chłopci nazywali nas Wojskiem Świętej Jadwigi.

No i druga sprawa, którą trzeba podkreślić. To jest, proszę pana, bohaterstwo tej ludności, która nas przyjmowała, która nas ochraniała. Ostrzegali nas na każdym kroku. No i nie będziemy się czarować, większość oddziału to byli synowie chłopów, chłopskich rodów.”^{121}*

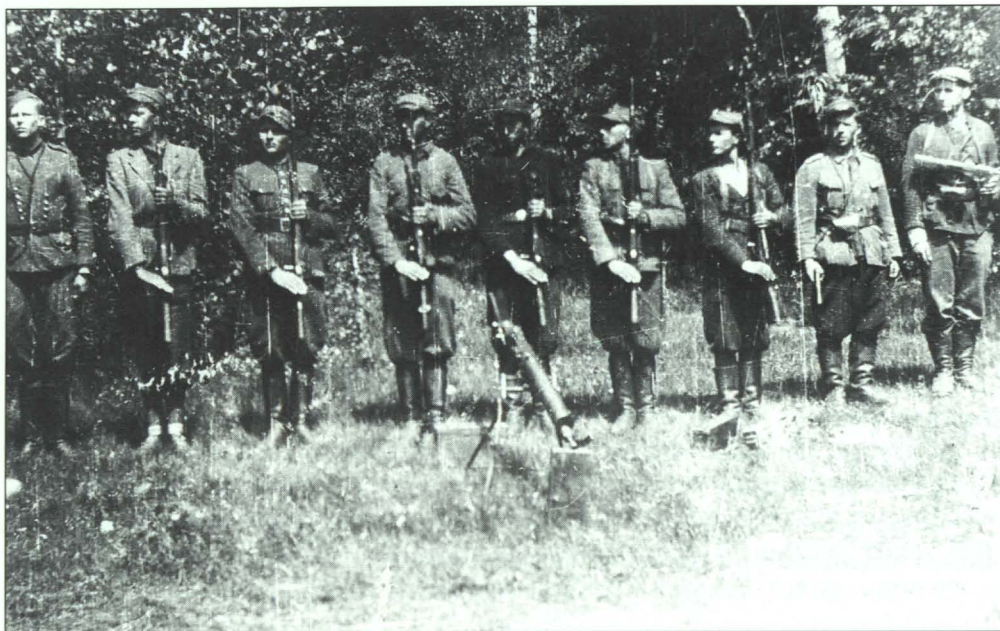
Partyzanci niejednokrotnie byli na straconej pozycji. Mieli uzbrojenie podjęte z pobojowisk września 1939 r. Broń często się zacinała, zawodziła amunicja. Nie każdy nabój odpalał. O czym mógł myśleć w takich okolicznościach partyzant wobec widoku nacierających żołnierzy, wyszkolonych i zaprawionych w boju na froncie? Mających niezawodną broń, butnych i pewnych zwycięstwa?

„(...)kiedy przyczajony czekałem na idący wprost na mnie oddział Niemców. Osaczony w leśnym zagajniku, bardzo poważnie myślałem, z czego mam się dobić, kiedy będę ranny. To był moment krytyczny. Wrażenie zbliżających się żołnierzy było praktycznie tożsame z nieuchronnym nadejściem śmierci.”^{122}*

Jednak takie trudne sytuacje partyzanci przeżyli, pełnili w trudnych warunkach swą służbę i spełnili nałożone na nich zadania do końca.



62, 63. Drewniane pudełko wykonane w siedleckim więzieniu w 1947 r. przez Krzysztofa Górczyńskiego „Rudego II” (zastępcę dowódcy plutonu minerskiego) i подарowane Wacławowi Peryczowi „Bohunowi”. Fot. S. Kordaczuk. (Kolekcja Jerzego Pawlaka).



64. Drużyna piechoty. Pierwszy od lewej stoi Władysław Jaszczyk „Lis”.



65. Stoją od lewej: por. Aleksander Wereszko „Roch”, plut. Jan Rutkowski „Sylwester”, ppor. Jan Giewartowski „Janek”, kpr. „Czarny II”, kpr. Mieczysław Łaszczuk „Felek”, plut. Kazimierz Biernacki „Jastrząb”, kpr. Jan Samoć „Enka”. Klęczą od lewej: NN, Edward Subotowski „Kolejarz”. Kwiecień 1944 r.



66. Drużyna piechoty. Pierwszy z lewej stoi Henryk Piotrowski „Pewny”



67. Szkoła podchorążych Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Świadectwa ukończenia wręcza Stefan Wyrzykowski „Sasza”.

NAGRODA

Muzeum Regionalne w Siedlcach uczestniczyło w drugiej edycji konkursu „Mazowieckie Zdarzenia Muzealne – Wierzba” organizowanego przez Samorząd Województwa Mazowieckiego i Oddział Mazowiecki Stowarzyszenia Muzealników Polskich. Uzyskało II miejsce w kategorii „Najlepsza impreza, pokaz, ekspozycja w plenerze – zorganizowana poza terenem muzeum” za rok 2007. Dyrektor Muzeum Regionalnego Andrzej Matuszewicz otrzymał to zaszczytne wyróżnienie z rąk Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika 13 grudnia 2008 r. w Róźnie.

Nagrodzony został cykl spotkań i pokazów multimedialnych pod tytułem „Historia łączy pokolenia”, poświęconych historii Oddziału Partyzanckiego „Zenona”, autorstwa Sławomira Kordaczuka. Spotkania i pokazy połączone z promocją książki „Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”” odbyły się w 2007 roku w kilku miejscowościach województwa mazowieckiego i lubelskiego.

- **27 września** w Urzędzie Miasta w **Białej Podlaskiej**. Pokaz i promocja książki zainaugurowały II Dni Patrona Białej Podlaskiej Św. Michała Archaniola.
- **19 października** w Zespole Placówek Oświatowych im. Żołnierzy majora Zenona w **Łeśnej Podlaskiej**.
- **8 listopada** w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w **Wyszkowie**.
- **11 listopada** w Muzeum Regionalnym w **Siedlcach** podczas uroczystości „Dzień Niepodległej”.
- **17 listopada** w „Emiracie” Izy i Emira Chaleckich w **Stoku Wiśniewskim** podczas spotkania poświęconego pamięci Ludwika Maciąga „Sasa”.
- **23 listopada** w Szkole Podstawowej w **Hołowczycach**.
- **23 listopada** w Szkole Podstawowej i Gimnazjum im. Bohaterów Akcji V-2 w **Sarnakach**.
- **1 grudnia** w czasie sesji naukowej w **Łosicach** „Wybitne jednostki w dziejach Ziemi Łosickiej” organizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łosickiej i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie.
- **5 grudnia** w Miejskim i Gminnym Ośrodku Kultury w **Łochowie**.
- **11 grudnia** w I Liceum Ogólnokształcącym w **Łosicach**.

Dyrektor Muzeum Regionalnego w Siedlcach i autor cyklu spotkań wyrażają w tym miejscu serdeczne podziękowania wszystkim osobom uczestniczącym w projekcie za zaangażowanie, wkład pracy, zrozumienie dla potrzeby ratowania historii Podlasia okresu II wojny światowej, za życzliwość i otwartość serc. W kolejności chronologicznej dziękujemy Prezydentowi Białej Podlaskiej Andrzejowi Czapskiemu i Cezaremu Nowogrodzkiemu z Białej Podlaskiej, dyr. Jadwidze Zabłockiej-Jaszczyk (Leśna Podl.), dyr. Małgorzacie Ślesik-Nasiadko (Wyszków), Izie i Emirowi Chaleckim (Stok Wiśniewski), dyr. Bożenie Bałaj (Hołowczyce), dyr. Barbarze Michoń (Sarnaki), Tomaszowi Dobrowolskiemu (organizatorowi sesji naukowej w Łosicach), dyr. Robertowi Przesmyckiemu (Łochów), dyr. Krzysztofowi Dziołakowi (Łosice). Wielka wdzięczność należy się wymienionym osobom i instytucjom, jako głównym organizatorom poszczególnych przedsięwzięć, w których autor mógł przedstawić historię OP „Zenona”. Do tych osób przychylnych działaniom na rzecz historii Podlasia, zaliczamy zawsze nam życzliwego Starostę Białkopodlaskiego Tadeusza Łazowskiego.

Szczególne słowa podziękowań, wdzięczności, przyjaźni i sympatii kierujemy do Tadeusza Sobieszcza „Dudka”, który bez względu na swój zaawansowany wiek podjął trud uczestniczenia we wszystkich spotkaniach. Jako żołnierz oddziału „Zenona” własnym żywym słowem, niepozbawionym humoru, przybliżył przede wszystkim młodzieży szkolnej ciekawostki partyzanckiego życia codziennego.

Bardzo Panu dziękujemy, Panie Tadeuszu!



68. Tadeusz Sobieszcak „Dudek”. Fot. Piotr Dybowski, Stok Wiśniewski 1.XII.2003 r.

Nie każde muzeum dysponuje jakąś przestrzenią wokół siedziby. Kategoria, w której zostaliśmy laureatami nie była dla nas łatwa, gdyż w zabudowie miejskiej nie jesteśmy właścicielami otoczenia pozwalającego na zorganizowanie znaczącej imprezy plenerowej. Tym bardziej uzyskanie II nagrody w konkursie wojewódzkim jest dla nas bardzo ważne i motywujące.

Ta kategoria jest trudna, ale wymagająca. Rodzi nowe pomysły, wprowadza nowe wartości do muzealnictwa województwa mazowieckiego. W tym miejscu należą się gratulacje dla kapituły nagrody za ustalenie kategorii organizacji przedsięwzięć muzealnych poza siedzibą placówki. Dzięki tej kategorii pojawiły się nowe przedsięwzięcia. Do nich zaliczam mój cykl wykładów o historii OP „Zenona”. Zaplanowałem wcześniej różne działania przybliżające dzieje tego oddziału. Konkurs zmotywował mnie do poszerzenia oferty i zróżnicowania działań. Zmotywował mnie do większego wysiłku, a kategoria zachęciła do wymyślenia takich działań, które w niej by się mieściły, ale nie były dotychczas podejmowane przez innych muzealników.

Druga nagroda w konkursie „Wierzba” za 2007 rok jest bez wątpienia sukcesem wszystkich osób, które w cyklu „Historia łączy pokolenia” uczestniczyły. Jeszcze raz Państwu za udział w tym przedsięwzięciu dziękujemy!

I jeszcze jedna sprawa. Muzea mają w ofercie edukacyjnej lekcje historii dla szkół, zwane lekcjami muzealnymi. Pracownicy muzeów czekają na przybycie dzieci i młodzieży szkolnej, by móc im dany temat z historii, historii sztuki, archeologii czy pokrewnych dziedzin przybliżyć. Ale warto też do szkół, zwłaszcza oddalonych od siedziby muzeum pojechać. Nie każda szkoła dysponuje środkami zorganizowania wyjazdu dla grupy dzieci. Warto, więc do nich pojechać nawet z własnym sprzętem multimedialnym. Takie działania również mieszczą się w promocji działalności placówki muzealnej. Na pewno wykładowcy łatwiej jest dojechać do szkoły, niż szkole zorganizować grupowy wyjazd.

Poza tym dzieci w małych miejscowościach czekają na spotkania z historią. Nawet, jeśli ktoś jest za młody, by rozumieć mechanizmy rządzące wydarzeniami II wojny światowej, zapamięta opowieść o mogile partyzanta. Małe dziecko będzie wiedziało, że w tym grobie w rodzinnej miejscowości jest pochowany ktoś ważny, bohater najbliższej Ojczyzny tego dziecka.

To dziecko wracające ze szkoły zauważy, że odpadła sztacheta z ogrodzenia grobu bohatera, to powie o tym ojcu, by wziął dwa gwoździe i ją przybił. Potem urośnie i będzie samo dbało o to szczególne miejsce. Uczenie patriotyzmu powinno się zaczynać od przybliżania historii małych Ojczyzn ich małym mieszkańcom.

Szczególnie wzruszające było dla mnie spotkanie z dziećmi szkoły podstawowej, którą niegdyś ukończyłem. To był niezapomniany widok wszystkich dzieci, które ustawiły się w kolejce i wpisywały się do książki pamiątkowej tego cyklu wykładów. W jakim skupieniu niektóre dzieci po raz pierwszy w życiu składały swój podpis...

PRZYPISY

1. J. Skowroński, W drodze po wspólny podręcznik, (w:) „Odkrywca”, Nr 12 (119), XII.2008, s. 48-49.
2. T. M. Mioduszewski, List do autora, Warszawa 29.X.2008; Kserokopie dokumentów w zbiorach autora: Koło Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, Zaświadczenie weryfikacyjne (wyciąg z akt personalnych) Aleksandra Wereszki, Londyn 17.XI.1981; Ministerstwo Obrony Narodowej Departament Kadr, Zaświadczenie o nadaniu Aleksandrowi Wereszce Krzyża Srebrnego Orderu Virtuti Militari Nr DK-4473/W, Warszawa 11.XII.1965.
3. Więcej o biografii tej postaci w: r. Domański „Jarach”, Oświadczenie świadka, Kraków 19.III.1993; W matni. Z dziejów podziemia niepodległościowego na Podlasiu w latach 1939-1956, Opr. zb., Biała Podlaska-Warszawa 2008, s. 156.
4. S. Kubik, Wywiad, Witoroż 16.IX.2008, Kaseta 708. (Wszystkie kasety z nagraniami wywiadów w prywatnym archiwum autora).
5. B. Kłosiewicz, Wspomnienia, Warszawa 2006, s. 111.
6. W. Łacic, Oddział Partyzancki 34. pułku piechoty AK „Zenona” Obwodu AK Biała Podlaska, (w:) Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu, Red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 282, 292.
7. W. J. Wysocki, Okręg Polesie, (w:) Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944, Red. K. Komorowski, Warszawa b.r.w., s. 255.
8. Więcej o historii OP „Zenona” w: W. Łacic, Ziemia bialska w walce zbrojnej z Niemcami, (w:) „Przegląd Humanistyczny”, Nr 9, Warszawa 1987, s. 147-164; S. Lewicki „Rogała”, Zapis ocalenia, Warszawa 1969; K. Frankowski „Kajtek”, Na ścieżkach Podlasia. Wspomnienia z lat dziecięcych, okupacji i pierwszych lat powojennych, Lublin 1995; A. Wereszko, W szeregach walczącego Podlasia. Zapiski oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość 1939-1945, Biała Podlaska 2006; H. Mierzwiński, Oddział partyzancki 34 pp Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”, (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 75-80; S. Kordaczuk, Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”, Siedlce 2007.
9. B. Kłosiewicz, op. cit., s. 109.
10. T. Sobieszczak, Wywiad, Siedlce 31.I.2008, Kaseta 693.

11. K. Wojtkiewicz, Wywiad, Siedlce 10.VI.2008, Kaseta 707.
12. T. Sobieszczak, op. cit., Kaseta 692.
13. L. Maciąg, Wywiad, Gulczewo 2.X.1997, Kaseta 84.
14. K. Wojtkiewicz, Wywiad, Siedlce 10.VI.2008, Kaseta 707.
15. L. Maciąg, Wywiad, Gulczewo 4.IV.2007, Kaseta 675.
16. L. Kujawińska-Tarnowska, Wywiad, Siedlce 10.VI.2008, Kaseta 705.
17. L. Kujawińska-Tarnowska, op. cit.
18. J. Hać, List do Roberta Domańskiego „Jaracha”, 14.X.1984, Mps. w zbiorach Stanisława Kubika, s.7.
19. W. Łacic, Oddział Partyzancki 34. pułku piechoty AK „Zenona” Obwodu AK Biała Podlaska, (w:) Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu, Red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 293.
20. L. Maciąg, Wywiad, Gulczewo 2.X.1997, Kaseta 84.
21. J. Suchnicki, Wywiad, Warszawa 5.II.2008, Kaseta 696.
22. W. Kopryjaniuk, Wywiad, Mordy 18.II.2000, Kaseta 264.
23. L. Maciąg, op. cit.
24. S. Wyrzykowski, W. Łacic, Oświadczenie, Warszawa 7.III.1969.
25. S. Onyszczyk, Wywiad, Jezioro 6.XII.2008, Kaseta 712.
26. S. Onyszczyk, op. cit.
27. P. Matusak, Ziemianie i szlachta podlaska w ruchu oporu 1939-1945, (w:) Szlachta podlaska od połowy XIX wieku do III Rzeczypospolitej, Siedlce 2004, s. 81-100; E. Łacic-Szozda, Poprawki i uzupełnienia do: Szlachta podlaska od połowy XIX wieku do III Rzeczypospolitej, Siedlce 2004, (w:) Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej, Siedlce 2006, s. 237-238.
28. S. Szuplewski, Wywiad, Falatycze 3.IX.2008, Kaseta 708; D. Kazun, Broel-Platerowie z Hruszniewa – losy rodziny i majątku, (w:) Dzieje Ziemi Łosickiej. Szkice biograficzne, Red. A. Indraszczyk, Warszawa-Łosice 2008, s. 67.
29. J. Suchnicki, op. cit.
30. J. Suchnicki, op. cit.
31. B. Kłosiewicz, op. cit., s. 109, 110.
32. B. Kłosiewicz, op. cit., s. 127.
33. S. Onyszczyk, op. cit.
34. W. Wróblewski, Curriculum vitae, Rps. w zbiorach Waldemara Kosieradzkiego.
35. L. Kujawińska-Tarnowska, op. cit.
36. T. Stasiuk, Wywiad, Siedlce 28.VIII.1998, Kaseta 181.
37. B. Kłosiewicz, op. cit., s. 125-126.
38. E. Rakoczy, Inf. tel., Częstochowa 3.XII.2008.
39. T. Stasiuk, op. cit.; S. Kordaczuk, Spod znaku orła. 1830-1945, Siedlce 1994, s. 9, 10.
40. S. Onyszczyk, op. cit.
41. K. Frankowski „Kajtek”, Szkice sytuacyjne akcji zbrojnych i walk oddziałów dywersyjnych Z. O. i Kedywu oraz Oddziału Partyzanckiego 34 p. p. 9 Podlaskiej

- Dywizji Armii Krajowej dowodzonych przez mjr. Stefana Wyrzykowskiego „Zenon” w latach 1942-1944, 1987.
42. J. Sroka, 9 Podlaska Dywizja Piechoty Armii Krajowej, Biała Podlaska 1995, s. 59-63.
 43. Oddział Topograficzny Sztabu Gen. WP, Mapa Topograficzna Polski, N-34-141/142, Siedlce, Skala 1:100000, Warszawa 1997, Wyd. I.
 44. A. Pypa, Wywiad, Siedlce 11.XII.2008, Kaseta 711.
 45. A. Pypa, op. cit.
 46. T. Sobieszczak, Inf., Różan, 13.XII.2008.
 47. A. Pypa, op. cit., Kaseta 712.
 48. L. Maciąg, Wywiad, Gulczewo 4.IV.2007, Kaseta 675.
 49. K. Wojtkiewicz, op. cit.
 50. T. Sobieszczak, Wywiad, Siedlce 11.V.2007, Kaseta 684.
 51. J. Sroka, Wspomnienia o partyzanckiej bitwie. We wsi Jeziory, (w:) „Słowo Podlasia”, Nr 33, 17.VIII.1989, s. 10.
 52. K. Wojtkiewicz, op. cit.
 53. T. Stasiuk, op. cit.
 54. J. Giewartowski, [Wspomnienia], Mps., s. 123.
 55. C. Biardzki, Wywiad, Siedlce 19.III.2001, Kaseta 338.
 56. M. Ambroziewicz „Witold”, Tak to pamiętam, Siedlce 2002, s. 9-14.
 57. M. Osiej, Wspomnienia z lat wojny 1939-1944, Siedlce 2005, s. 12-13.
 58. J. Hać, Wspomnienie (relacja), Mps. w zbiorach Stanisława Kubika, s. 4.
 59. J. Kutkowska, Wywiad, Siedlce 23.VII.1997, Kaseta 64.
 60. J. Sroka, 9 Podlaska Dywizja Piechoty Armii Krajowej, Biała Podlaska 1995, s. 60.
 61. W. Ważniewski, Okupacja hitlerowska na Podlasiu (zarys problematyki), (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 26.
 62. W. Więch-Tchórzewska, Źródła do dziejów okupacji hitlerowskiej (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 40.
 63. J. Gmitruk, Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1944 (SL „Roch”, BCh, LZK), (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 68.
 64. W. Ważniewski, op. cit., s. 32, 33.
 65. Szerzej na ten temat w: S. Kordaczuk, Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”, Siedlce 2007, s. 37-38.
 66. Ks. E. Jarmoch, Duchowni podlascy w czasie II wojny światowej, (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 111.
 67. L. Maciąg, op. cit.
 68. S. Onyszczyk, op. cit.
 69. S. Onyszczyk, op. cit.
 70. S. Onyszczyk, op. cit.
 71. S. Onyszczyk, op. cit.

72. Księga zgonów rzymsko-katolickiej parafii Łosice od 6.IV.1940 do 1945, Akt zgonu nr 30 z 1944 r.
73. K. Frankowski „Kajtek”, Na ścieżkach Podlasia, Lublin 1995, s. 174.
74. S. Kordaczuk, Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”, Siedlce 2007, s. 58.
75. Księga zgonów (...), op. cit., Akt zgonu nr 68 z 1943 r.
76. J. Giewartowski, op. cit., s. 121.
77. J. Suchnicki, Wywiad, Warszawa 20.VI.2006, 5.II.2008, Kasety 642, 696.
78. W. Łacic, op. cit., s. 292-293.
79. B. Kłosiewicz, op. cit., s. 127-128.
80. L. Kujawińska-Tarnowska, op. cit.
81. T. Sobieszczak, Wywiad, Chromna 5.VI.2001, Kaseta 348.
82. W. Łacic, op. cit., s. 282.
83. L. Kujawińska, Wspomnienie z mojej służby w oddziale partyzanckim „Zenona” 34 pp AK, Siedlce 2003, s. 3.
84. L. Kujawińska-Tarnowska, Wywiad, Siedlce 10.VI.2008, Kaseta 705.
85. L. Kujawińska-Tarnowska, op. cit.
86. L. Maciąg, op. cit.
87. R. Domański „Jarach”, Ogólny zarys i przebieg służby w jednostkach dywersji na terenie obwodu Biała Podlaska w latach 1943-1944, Siedlce 2008, s. 33.
88. L. Maciąg, op. cit.
89. S. Wyrzykowski, W. Łacic, op. cit.
90. T. Sobieszczak „Dudek”, K. Wojtkiewicz „Wysoki”, Działalność upamiętniająca historię Oddziału Partyzanckiego „Zenona”, (w:) Ziemi Łosickiej drogi do niepodległości, Red. A. Indraszczyk, Warszawa 2004, s. 224.
91. A. Pypa, op. cit.
92. A. Pypa, op. cit., Kaseta 712.
93. K. Rymuza, Wywiad, Siedlce 19.XII.2003, Kaseta 546.
94. K. Rymuza, op. cit.
95. M. Kowalski, J. Sroka, Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa południowego Podlasia (Cz II), (w:) „Rocznik Międzyrzecki”, T. VII, Międzyrzec Podlaski 1975, s. 178-179; J. Sroka 9 Podlaska Dywizja Piechoty Armii Krajowej, Biała Podlaska 1995, s. 63; K. Frankowski „Kajtek”, Na ścieżkach Podlasia, Lublin 1995, s. 237; Lista na pomniku w Chotyczach.
96. S. Onyszczyk, op. cit.
97. Księga zgonów (...), op. cit., Akty zgonów nr 32, 34, 35 z 1944 r.
98. A. Pypa, Wywiad, Siedlce 11.XII.2008, Kaseta 711; A. Kisielińska, Wywiad, Siedlce 14.IX.2007, Kaseta 688.
99. A. Kisielińska, Wywiad, Siedlce 14.IX.2007, Kaseta 688.
100. Księga zgonów (...), op. cit., Akt zgonu nr 4 z 1944 r.
101. A. Kisielińska, op. cit.
102. A. Kisielińska, op. cit.
103. A. Pypa, Wywiady, Siedlce 11, 19.XII.2008, Kasety 712, 713.

104. A. Pypa, Wywiad, Siedlce 19.XII.2008, Kaseta 713.
105. A. Pypa, Wywiad, Siedlce 11.XII.2008, Kaseta 712.
106. W. Winnicka-Milczarek, List do autora, Lublin 10.XII.2008.
107. J. Giewartowski, op. cit., s. 68.
108. Z. Mańkowski, Okręg Lublin, (w:) Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944, red. K. Komorowski, Wyd. I, Warszawa b.r.w., s. 259-270.
109. B. Kłosiewicz, op. cit., s. 118, 125, 129.
110. W. Łacic, Ziemia bialska w walce zbrojnej z Niemcami, (w:) „Przegląd Humanistyczny”, Nr 9, Warszawa 1987, s. 156-157.
111. W. Łacic, op. cit., s. 156.
112. Oddział Topograficzny Sztabu Gen. WP, Mapa topograficzna Polski, M-34-9/10, Łuków, Skala 1:100000, Warszawa 1997, Wyd. I.
113. K. Frankowski „Kajtek”, Na ścieżkach Podlasia, Lublin 1995, s. 241.
114. W. Łacic, op. cit., s. 157.
115. J. Dąbrowski, Mój syn (Pamiętnik), Siedlce 2007.
116. A. Witek, Globalne implikacje powstania warszawskiego, (w:) „Inne Oblicza Historii. Numer specjalny”, Nr 3, 2008, s. 32-35, 37.
117. R. Wróblewski, Dywizja „Wiking” w Polsce. Cz. II Czeremcha-Brześć, (w:) „Militaria XX Wieku”, Nr 6 (27), XI-XII.2008, s. 48-57.
118. E. Pawłowski, Wyzwolenie Podlasia w 1944 r., (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 131.
119. P. Matusak, Akcja „Burza” na Podlasiu, (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 94.
120. H. Wyrzykowski, Tragiczne losy żołnierzy armii polskiej, Siedlce 2000, s.7.
121. T. Stasiuk, op. cit.
122. M. Woźniak, Maciąg, Warszawa 2008, s. 127.



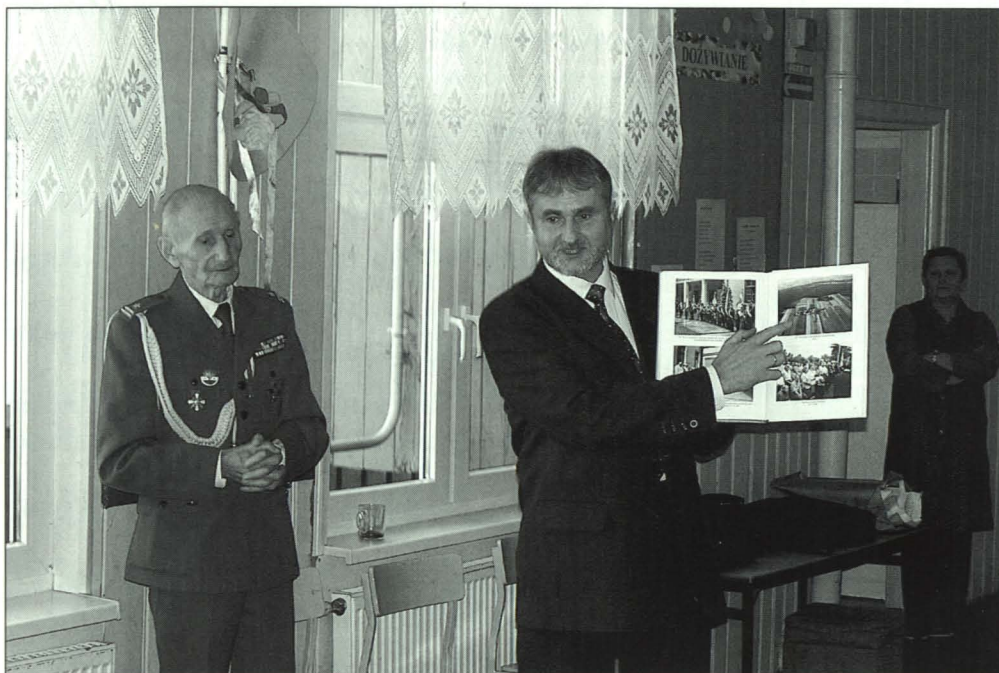
69. Pokaz multimedialny o historii OP „Zenona” w Urzędzie Miasta Biała Podlaska. Za stołem prezydyjnym siedzi prezydent Andrzej Czapski. Fot. Dariusz Trebnió, 27.IX.2007 r.

BIBLIOGRAFIA

1. M. Ambroziewicz „Witold”, Tak to pamiętam, Siedlce 2002.
2. J. Dąbrowski, Mój syn (Pamiętnik), Siedlce 2007.
3. R. Domański „Jarach”, Ogólny zarys i przebieg służby w jednostkach dywersji na terenie obwodu Biała Podlaska w latach 1943-1944, Siedlce 2008.
4. K. Frankowski „Kajtek”, Na ścieżkach Podlasia. Wspomnienia z lat dziecięcych, okupacji i pierwszych lat powojennych, Lublin 1995.
5. K. Frankowski „Kajtek”, Szkice sytuacyjne akcji zbrojnych i walk oddziałów dywersyjnych Z. O. i Kedywu oraz Oddziału Partyzanckiego 34 p.p. 9 Podlaskiej Dywizji Armii Krajowej dowodzonych przez mjr. Stefana Wyrzykowskiego „Zenon” w latach 1942-1944, 1987.
6. J. Giewartowski, [Wspomnienia], Mps., Kserokopia w zbiorach autora.
7. J. Gmitruk, Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1944 (SL „Roch”, BCh, LZK), (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 57-73.
8. J. Hać, List do Roberta Domańskiego „Jaracha”, 14.X.1984, Mps. w zbiorach Stanisława Kubika (kserokopia w zb. autora).
9. J. Hać, Wspomnienie (relacja), Wrocław 9.IX.1984, Mps. w zbiorach Stanisława Kubika (kserokopia w zb. autora).
10. Ks. E. Jarmoch, Duchowni podlascy w czasie II wojny światowej, (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 109-124.
11. D. Kazun, Broel-Platerowie z Hruszniewa-losy rodziny i majątku, (w:) Dzieje Ziemi Łosickiej. Szkice biograficzne, Warszawa-Łosice 2008, s. 53-73.
12. S. Kordaczuk, Cegiełki historii Polski. Opowieści wojenne z Podlasia i Mazowsza, Siedlce 2005.
13. S. Kordaczuk, Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”, Siedlce 2007.
14. S. Kordaczuk, 100 spotkań z historią. Dziewczyny tamtych dni, Siedlce 2000.
15. M. Kowalski, J. Sroka, Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa południowego Podlasia (Cz II), (w:) „Rocznik Międzyrzeczki”, T. VII, Międzyrzec Podlaski 1975, s. 178-179.

16. Księga zgonów rzymsko-katolickiej parafii Łosice od 6.IV.1940 do 1945.
17. E. Łacic-Szozda, Poprawki i uzupełnienia do: Szlachta podlaska od połowy XIX wieku do III Rzeczypospolitej, Siedlce 2004, (w:) Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej, Siedlce 2006, s. 237-238.
18. W. Łacic, Ziemia bialska w walce zbrojnej z Niemcami, (w:) „Przegląd Humanistyczny”, Nr 9, Warszawa 1987, s. 147-164.
19. P. Matusak, Ziemianie i szlachta podlaska w ruchu oporu 1939-1945, (w:) Szlachta podlaska od połowy XIX wieku do III Rzeczypospolitej, Siedlce 2004, s. 81-100.
20. P. Matusak, Akcja „Burza” na Podlasiu, (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 89-101.
21. T. M. Mioduszeński, List do autora, Warszawa 29.X.2008.
22. M. Ney-Krwawicz, Sztandary i proporce Armii Krajowej, Warszawa 1994, s. 67-72, fot. 32-37.
23. J. W. Nowosielski, Konspiracja w okolicach Sarnak 1939-1952, Sulejówek-Sarnaki 2001.
24. Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944, opr. zb. pod red. K. Komorowskiego, Warszawa b.r.w., Wyd. I.
25. E. Pawłowski, Wyzwolenie Podlasia w 1944 r. (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 131-137.
26. E. Podniewska, B. Wyczółkowska-Łotocka, Ślady pamięci o Oddziale Partyzanckim „Zenona” 34 pułku piechoty 9 Podlaskiej Dywizji Armii Krajowej, Biała Podlaska 2008.
27. J. Skowroński, W drodze po wspólny podręcznik, (w:) „Odkrywca”, Nr 12 (119), XII.2008, s. 48-49.
28. J. Sroka, 9 Podlaska Dywizja Piechoty Armii Krajowej, Biała Podlaska 1995.
29. W. Ważniewski, Okupacja hitlerowska na Podlasiu (zarys problematyki), (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 26-33.
30. G. Welik, Chrzanowscy i Frankowscy, zasłużone rody ziemiańskie dla Ziemi Łosickiej, (w:) Dzieje Ziemi Łosickiej. Szkice biograficzne, Red. A. Indraszczyk, Warszawa-Łosice 2008, s. 75-88.
31. W. Więch-Tchórzewska, Źródła do dziejów okupacji hitlerowskiej na Podlasiu południowo-zachodnim, (w:) Podlasie w czasie II wojny światowej, Red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 35-45.
32. W. Winnicka-Milczarek, List do autora, Lublin 10.XII.2008.
33. A. Witek, Globalne implikacje powstania warszawskiego, (w:) „Inne Oblicza Historii. Numer Specjalny”, Nr 3, 2008, s. 30-39.
34. W matni. Z dziejów podziemia niepodległościowego na Podlasiu w latach 1939-1956, Opr. zb., Biała Podlaska-Warszawa 2008.
35. M. Woźniak, Maciąg, Warszawa 2008.

36. R. Wróblewski, Dywizja „Wiking” w Polsce. Cz. II Czeremcha-Brześć, (w:) „Militaria XX Wieku”, Nr 6 (27), XI-XII.2008, s. 48-57.
37. S. Wyrzykowski, W. Łacic, Oświadczenie, Warszawa 7.III.1969 (odpis przekazany autorowi przez Hieronima Bolestę).
38. Wywiady przeprowadzone z następującymi osobami: Czesław Biardzki, Aniela Kisielińska, Waleria Kopryjaniuk, Stanisław Kubik, Lucyna Kujawińska-Tarnowska, Jadwiga Kutkowska, Ludwik Maciąg, Stanisław Onyszczuk, Adela Pypa, Krystyna Rymuza, Tadeusz Sobieszczak, Tadeusz Stasiuk, Janusz Suchnicki, Stefan Szuplewski, Kazimierz Wojtkiewicz.



70. Autor i Tadeusz Sobieszczak „Dudek” podczas pokazu z cyklu „Historia łączy pokolenia” w Szkole Podstawowej w Hołowczycach. Fot. Dariusz Trebnió, 23.XI.2007 r.





71. Autor i Tadeusz Sobieszcak „Dudek” z młodzieżą po pokazie w Łochowie. Fot. Dariusz Trebno, 5.XII.2007 r.



72. Spotkanie w „Emiracie” Izy i Emira Chaleckich w Stoku Wiśniewskim, poświęcone pamięci prof. Ludwika Maciąga ps. „Sas”. Fot. S. Kordaczuk, 17.XI.2007 r.

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Zarys dziejów Oddziału Partyzanckiego „Zenona”	8
Radiówka	11
Oddział w Jeziorach	14
Uroczystość	20
Historia sztandaru	28
Oddział w przededniu bitwy	35
Jeziory w przededniu bitwy	37
Bitwa	38
Błąd dowódcy	59
Pomnik w Jeziorach	63
Chotycze	66
Toporów	75
Akcja „Burza”	77
Podsumowanie	84
Nagroda	88
Przypisy	91
Bibliografia	96
Zdjęcia kolorowe	101



73-76. Oryginalny sztandar OP „Zenona” z czasów wojny i grot z inicjałami jego twórcy „S.Sz.”
Fot. S. Kordaczuk, Chromna 5.XI.2000 r.



77. Prawy płat repliki sztandaru. Fot. S. Kordaczuk, czerwiec 2006 r



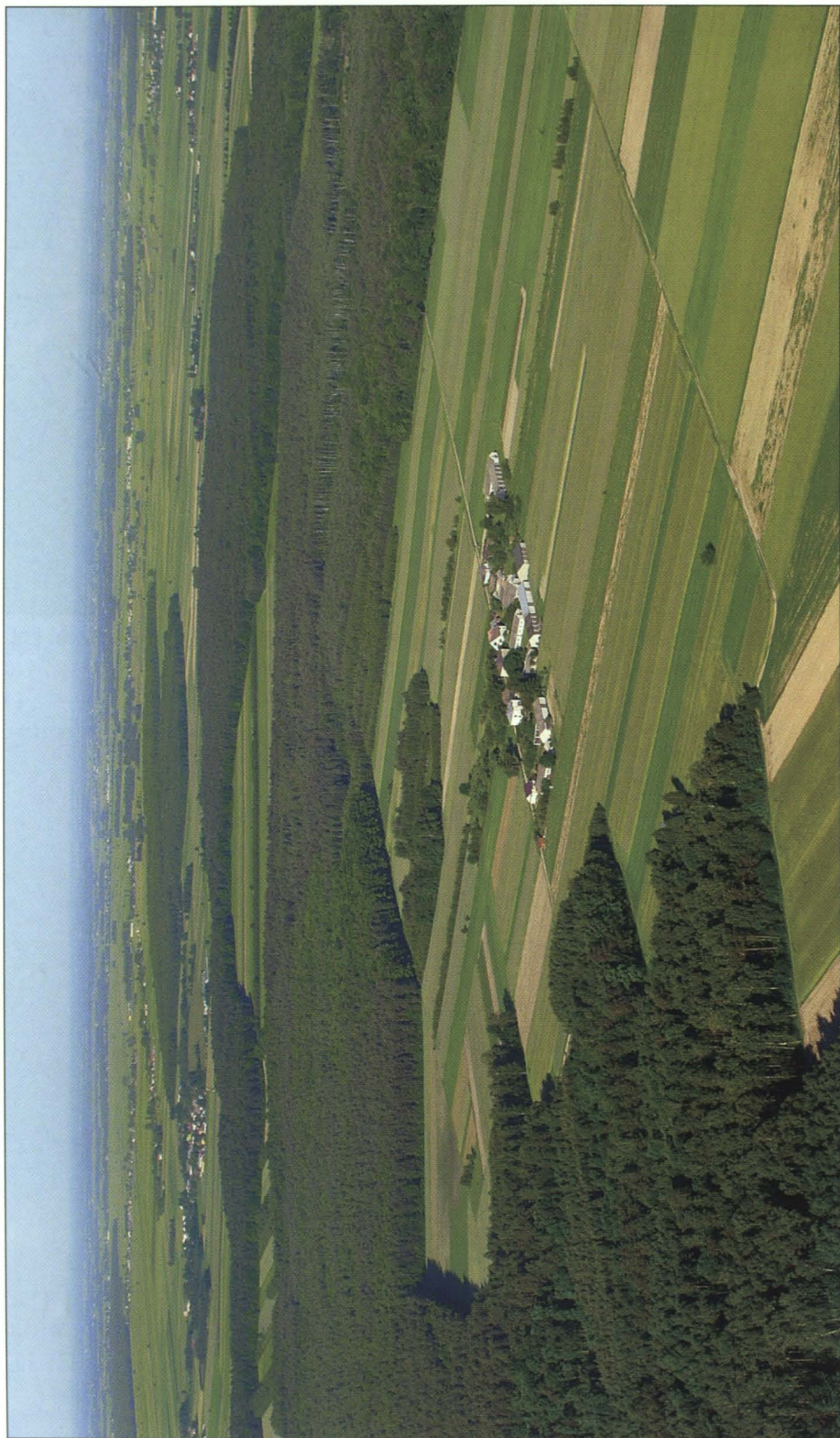
78. Przy replice sztandaru syn chorążego oddziału, Sławomir Łukaszuk. Fot. Joanna Łukaszuk, Jezioro 27.VI.2004 r.



79. Jerzy Krzymowski „Twardy” z repliką sztandaru podczas mszy polowej w Jeziorach. Fot. S. Kordaczuk, 28.VI.1998 r.



80. Uroczysta msza święta, podczas której przekazano Środowisku Żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Zenona” odnaleziony sztandar. Fot. S. Kordaczuk, Huszlew 24.IX.2000 r.



81. Widok Jezior i najbliższego otoczenia z lotu ptaka. Uroczystość wręczenia sztandaru odbyła się w lesie w lewym dolnym rogu zdjęcia. Fot. Andrzej Roszczak, 31.V.2008 r.



82. Jezioro z lotu ptaka. Fot. Andrzej Roszczak, 31.V.2008 r. 1- usytuowanie pomnika, 2- miejsce stacjonowania radiówki w dniu bitwy, 3- posesja Cyborskich, 4- posesja, na której kwaterowało dowództwo oddziału, 5- murowana obora, która przetrwała pożar wsi w dniu bitwy.



83, 84. Msza polowa w Jeziorach 28.VI.1998 r. Fot. S. Kordaczuk.



85, 86. Spotkanie partyzantów z rodzinami i przyjaciółmi u Mariana Osieja ps. „Kamień” (stoi drugi od lewej na zdjęciu górnym). Fot. S. Kordaczuk, Makarówka 18.VII.2004 i 17.VII.2005 r.



87. Poczty sztandarowe (OP „Zenona” pierwszy od lewej) podczas mszy świętej w sanktuarium leśniańskim. Fot. S. Kordaczuk, 20.VII.1997 r.



88. Uczestnicy rajdu szlakiem OP „Zenona” przed pomnikiem w Jeziorach. Fot. S. Kordaczuk, 19.VII.2003 r.



89, 90. Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na kapliczce w Chotyczach i jeźdźcy rajdu konnego. Fot. S. Kordaczuk, 16.VI.2002 r.



91. Prof. Ludwik Maciąg „Sas” w rozmowie z panią sołtys Chotycz i Jezior, Ewą Jaszczuk. Fot. S. Kordaczuk, Jezioro 28.VI.1998 r.



92. W pierwszej trójce maszerują, od prawej: Kazimierz Wojtkiewicz „Wysoki”, Lucyna Kujawińska „Brylant”, Marian Wiśłowski „Zdzisław”. Za nimi na czele harcerzy maszeruje Roman Kasproicz. Fot. Sławomir Łukaszuk, Jezioro 27.VI.2004 r.



93. Pomnik w Jeziorach. Fot. S. Kordaczuk, 6.VII.2008 r.



94. Prof. Ludwik Maciąg „Sas” (w środku) w Muzeum Regionalnym w Siedlcach po otrzymaniu Nagrody im. Ludomira Benedyktowicza. Po bokach stoją Halina Budziszewska i Sławomir Kordaczuk, oboje głoszący laudację nagrody profesora. Fot. Piotr Dybowski, 1.XII.2003 r.



95. Spotkanie u Izy i Emira Chaleckich po uroczystości wręczenia profesorowi Nagrody im. Ludomira Benedyktowicza. Fot. Piotr Dybowski, Stok Wiśniewski 1.XII.2003 r.



96, 97. Pokazy władania lancą. Fot. S. Kordaczuk, Jeziory 28.VI.1998 r.



98. Uczestnicy mszy polowej w rocznicę bitwy w Jeziorach. Fot. S. Kordaczuk, 1.VII.2007 r.



99. Spotkanie weteranów, od lewej: Tadeusz Barczyński „Baśka” i Marian Osiej „Kamień” z OP „Zenona”. Z prawej Bronisław Łukaszuk „Hitlerek”, łącznik gen. „Halki”. Fot. S. Kordaczuk, Jezioro 1.VII.2007 r.



100. Obiad w Bachorzy po uroczystości w Jeziorach. Fot. S. Kordaczuk, 1.VII.2007 r.



101. Na białym koniu jedzie Maciej Falkiewicz, jeden z pomysłodawców organizowania rajdów konnych szlakiem OP „Zenona”. Fot. S. Kordaczuk, Jezioro 6.VII.2008 r.



102, 103. Msza polowa w Jeziorach. Fot. S. Kordaczuk, 6.VII.2008 r. Na dolnym zdjęciu w pierwszym rzędzie siedzą od lewej: Marian Wiśłowski „Zdzisław”, Ryszard Zaremba „Sawa”, Marian Osiej „Kamień”, Lucyna Kujawińska-Tarnowska „Brylant”, Tadeusz Sobieszczyk „Dudek”, Tadeusz Lesiuk.



104. Spotkanie w bibliotece w Wyszkowie. Przemawia Tadeusz Sobieszczak „Dudek”. Fot. Elżbieta Szczuka, 8.XI.2007 r.



105. Spotkanie z młodzieżą I LO w Łosicach. Fot. S. Kordaczuk, 11.XII.2007 r.



106. Program artystyczny z cyklu „Historia łączy pokolenia” w wykonaniu dzieci Zespołu Placówek Oświatowych im. Żołnierzy majora Zenona w Leśnej Podlaskiej. Fot. Dariusz Trebno, 19.X.2007 r.



107. Siedzą od lewej: Starosta Białkopodlaski Tadeusz Łazowski, Kazimierz Wojtkiewicz „Wysoki”, Tadeusz Sobieszczak „Dudek”. Za nimi siedzi dyr. Janusz Mąka. Fot. Dariusz Trebno, Leśna Podlaska 19.X.2007 r.



108. Od prawej siedzą: Sławomir Łukaszuk, Marianna Sobieszczak, dyr. Zespołu Placówek Oświatowych Jadwiga Zabłocka-Jaszczyk. Fot. Dariusz Trebnió, Leśna Podlaska 19.X.2007 r.



109. Uczestnicy pokazu multimedialnego w Szkole Podstawowej i Gimnazjum im. Bohaterów Akcji V-2 w Sarnakach. Fot. Dariusz Trebnió, 23.XI.2007 r.



110, 111. Pokaz multimedialny z cyklu „Historia łączy pokolenia” w Szkole Podstawowej w Hołowczycach. Na dolnym zdjęciu dzieci wpisują się do książki pamiątkowej. Fot. Dariusz Trebnió, 23.XI.2007 r.

IVF
Kor

ISBN 978-83-88761-17-1



Muzeum jest instytucją finansowaną ze środków
Samorządu Województwa Mazowieckiego